

PREZEPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; sagranicą rb. 2. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 32; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska №119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednospalowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 90 k., na ost. tniej str. 80 k., na innych 18 k. W dnie: Zasiłki i Zaręczy 50 k., Nekrologia 50 k., Doniesienia 40 k., Nadania (w tekście) 75 k. Za dołączenie Ameksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (rasem z tekst.) za każdą kartę (1 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1243

Petersburg, 1 czerwca (19 maja) 1906 r.

Rok XXIV. № 20

DEZYNFEKCJA FORMALINĄ

1 stalym paroformem. Najnowszy aparat dezynfekcyjny Zarewicza. Cena rb. 45. Dezynfekcja jednego metra kub. wynosi mniej niż kopiejkę. Zalecony przez Główny Zarząd Woj.-Med. d. 29 paźd. 1903 r. za № 11051. W Składzie hurtowym **MATERJAŁÓW OPATRUNKOWYCH** Domu Handl. **ALEKSANDER WENTZEL**, Petersburg, Grochowa 33. Broszury i odezwy bezpłatnie. (7842)

DR. STANISŁAW JANTA-POŁCZYŃSKI,

specjalista w chorobach nerwowych w Poznaniu, ordynuje podczas lata

w **OBYNHAUSEN** (Westfalja) Portastr. 1. (3428)

Pierwsza 7-mioklasowa szkoła komercyjna żeńska z pensjonatem

ANIELI WERECKIEJ

w Warszawie, Foksal 18, telefonu 2903,

egzaminę dla nowowstępujących rozpoczyna 29 maja, o godz. 10 rano. Zapisy przyjmuje Kancelarja Szkoły codziennie od 10 do 1. Dyrektor **ZIEMOWIT ARLITEWICZ**. (3432)

NESTLÉ
MAGZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLÉ'A (7812)

BAD NAUHEIM.

Willa Wanda.

Dom polski. Tuż przy łaźniach i parku. Ogród własny. Wygodne, pięknie urządzone pokoje

z balkonami. Winda hydrauliczna (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polsko-francuzka. Przepisy lekarza dla każdego chorego, tak co do pożywienia, jak i trybu życia zachowuje się. Usługa polska. Chłopak oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnym mieszkaniu. Sezon od 1 maja do końca września. Adres dla listów i telegramów: Bad-Nauheim. Willa Wanda. Küchlerstrasse 4.

Właścicielka

(7806) Helena Szczepanowska.

BIELIZNA

BEZ ZARZUTU.

NIEDRUGO.

MAISON ADOLPHE. (7874)

Nowski 60, naprzeciwko pałacu Anickowskiego.

Piękny wybór koszul kolorowych.

Dr. Zygm. Łowiński ordynuje, jak zazwyczaj, w **BAD NAUHEIM**, willa Edelweiss. (7848)

POŁĄGA

pensjonat «Willa Olga», elegancko urządzona, pokoje z werandami lub bez. Doskonała kuchnia. Zgłaszać się: Warszawa, Rysia 5, m. 2. (3420)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. Skrzetuska.

PELERYNY

Z KAPTURAMI

Prawdziwe angielskie „Coruscus“.

JOCKEY-CLUB,

№ 40, NEWSKI, № 40. (7876)

Nadeszły **KRAWATY** krepowe jednokolorowe.

JAKO — ZATARG

Istnieje w prawoznawstwie miano *jako-występek*, oznaczające pewne czyny, raczej opuszczenia, nieuznawane wprost za karygodne, ale pociągające za sobą odszkodowanie pokrzywdzonych. Niby przestępstwo, ale nie przestępstwo w ścisłym znaczeniu wyrazu. Otóż w sobotę, w d. 13 (26) bieżącego miesiąca, zaszedł jako - zatarg.

Dzień historyczny!—wołają jedno-myślnie pisma postępowe; dzień

zwycięstwa—mówią do siebie przywódcy większości Izby. Ujawniła się wreszcie w sposób jaskrawy sprzeczność zasadnicza pomiędzy Dumą a rządem, stanęły oko w oko dwie potęgi przeciwne: jedna młoda, opromieniona natchnieniem i nadzieją, druga zgrzybiała, zużyta, dumna jeszcze i pewna, że umie sterować nawą państwową, ale skazana przez los na zgubę niechybną i o własnej wątpiąca przyszłości.

Sprzeczność leży właściwie nie w programach politycznych, nie w myślach przewodnich adresu Dumy i deklaracji rządowej, ale w ro-

lach dziejowych ustępującej z widowni biurokracji i wstępującego w szranki przedstawicielstwa narodowego. Rozstrzygnięcie sprzeczności jest przesądzone z góry. Przekształcenie Rosji w państwo parlamentarne nastąpić musi z koniecznością nieubłaganą. Skoro raz się zwołało przedstawicielstwo narodowe, cofnąć się na stanowisko dawne już niepodobna. Można szamotać się, można przez błędy obustronne wywołać zamieszki, rozruchy, nawet wojnę domową, ale w końcu na drodze pokojowej, czy na drodze krwi ludzką zlanej, dojść trzeba do ustroju reprezentacyjnego.

Są, którzyby radzi pośpieszyć, nie bacząc na drogi. Tu i ówdzie zaszył w Izbie w pamiętną sobotę wypadkom chcianoby nadać znaczenie hasła do zatargu bezwzględnego, do walki rewolucyjnej, do zamachu stanu, któryby odrazu powalił resztki dawnego systemu, dobił upadającą biurokrację i na jej trupie zatknął sztandar wolności upragnionej, rozumianej przez jednych, jako ustrój praworządny polityczny, przez drugich — jako przewrót powszechny polityczny i społeczny.

Życzeniom tym wszakże nie stanie się zapewne zadość. Stronnictwo konstytucyjno - demokratyczne zbyt dobrze zdaje sobie sprawę z rzeczywistości, by miało wywoływać zatarg jaskrawy, a p. Goremykin wie doskonale, że zatarg tego rodzaju naraziłby państwo na wstrząśnienia, których unikać należy za wszelką cenę, by nawa skołatana mogła jakoś dobiec do bezpiecznej przystani. Oparł się bardzo stanowczo zapędem wojowniczym tych wszystkich, którzy na „zuchwały“ adres Dumy odpowiedzieć chcieli rozpedzeniem jej na cztery wiatry, i z zimną krwią niewzruszoną wysłuchał słów ognistych, wygłoszonych z mównicy parlamentarnej przeciwko rządowi. Wie dobrze, iż słowa— to jeszcze nie czyny, choćby czynami zwali je mówcy sami, że znajdującą upust na trybunie parlamentarnej dzielność reformatorów już w inny sposób objawiać się niema potrzeby. Izba przedstawicielska—to poniekąd kłapa bezpieczeństwa. Wolność słowa zapobiega swawoli czynów.

Z tem wszystkim rząd nie ustrzegł się dwóch błędów nader poważnych. Po pierwsze, zespolił swoją deklarację z adresem Dumy do Tronu, wprowadzając w ten sposób do sprawy pierwiastek idei monarchicznej, która, zarówno w jej interesie, jak w interesie trwałości ustroju konstytucyjnego, powinna pozostawać na uboczu. Adres jest odpowiedzią na mowę tronową, jest wyznaniem wiary politycznym Dumy wobec Zwierzchnika państwa, i należało o tem wyznaniu pamiętać, ale nie łączyć z niem, a zwłaszcza nie stawiać z niem w sprzeczności programu politycznego ministrów. To błąd jeden.

Powtóre, deklaracja odznacza się stylem niewłaściwym. Biurokracja gabinetowa nie zdołała uświadomić sobie, że w ustroju politycznym Rosji już zaszła zmiana zasadnicza, że czas wielki zapomnieć o roli opiekuna nad narodem, którą tak długo przywłaszczał sobie rząd rosyjski. Wykład programu pouczający nie licuje z nowym stanem rzeczy, a deklaracja grzeszy najbardziej nastrojem pouczenia, który przebija się w niej od początku do końca. Zabawne to, ale zarazem drażniące. W dodatku pouczenie połączono najniezwyklej z polemiką. Gabinet rozpatrzył się w adresie Dumy, jak profesor niepowołany w wypracowaniu ucznia, co ostatecznie deklarację ministerjalną utopiło. Gdyby rząd, bez pouczenia Dumy i bez polemik z jej adresem, wystąpił wprost z zapowiedzią, że przedłoży Izbie szereg wniosków ustawodawczych, o których wspomina deklaracja, wrażenie byłoby o wiele korzystniejsze, i może

nie byłoby dziś mowy o zatargu i o konieczności ustąpienia p. Goremykina ze stanowiska. Ale to już los powszechny ustrojów upadających, że ich obrońcy najlepsi błędów rozpaczliwych unikać nie umieją. Mimo woli wyzywają przeznaczenie i w walce z niem giną w mniej lub więcej tragiczny sposób.

Coprawda, do tragedji daleko. Może nie nastąpi wcale. P. Goremykin odczytał deklarację głosem równym, spokojnym, bez wzruszenia najmniejszego. Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, znające jej treść zgóry, wysłało kolejno na mównicę szereg wybitnych swoich przedstawicieli. Pierwszy z nich, p. Nabokow, pyszny okaz przyszłej biurokracji (niestety, bez biurokracji obejść się nie mogą nawet rządy parlamentarne), nader umiejętnie wytknął wady deklaracji; zaznaczył, że Duma nie pozwoli, by rozlegał się pomiędzy nią a Władzą zwierzchniczą w sprawie amnestji jakikolwiek głos pośredniczący; nazwał deklarację wyzwaniem, rzuconem Dumie i skończył na żądaniu, by władza wykonawcza zrozumiała, że nie ma prawa krytykować ciała ustawodawczego, a powinna upokorzyć się przed niem. Grzmiał potem p. Rodiczew, wzywając ministrów, by podali się do dymisji, jeżeli mają „poczucie sumienia“, a p. Lednicki podkreślił, że deklaracja nie wspominała o prawach narodowości, które zresztą zdobędą je sobie, walcząc o wolność wespół z narodem rosyjskim.

Zadziwiające przemowy wygłosili posłowie Kokoszkin, Kowalewskij i Szczepkin. Pierwszy dowodził mini-

strom, że nie rozumieją co znaczy amnestja; stwierdził, że to, co dzieje się obecnie w Rosji, jest niemal wojną domową, ale dowodził, że położyć jej koniec mogą tylko ustawy wolnościowe (zapomniał, że ich jeszcze niema), nie zaś ustawodawstwo wyjątkowe. Prof. Kowalewskij zbierał obfite oklaski włościan, dowodząc im, że ministrowie nie mają pojęcia o prawie wywłaszczenia, uznawanem przez wszystkie ustawodawstwa świata, że odrzucając wnioski wywłaszczenia dworów, na rzecz włościan, wazą się urągać Carowi-Oswobodzicielowi, który w r. 1861 uwłaszczenia chłopów dokonał. Poseł Szczepkin groził rządowi, że jeżeli Dumie się nie podda, młodzież uniwersytecka do nauki się nie zabierze. P. Winawer potrząsał drukowanym egzemplarzem deklaracji i bardzo słuszenie podkreślił użytą przez gabinet figurę retoryczną przemilczenia w sprawie równouprawnienia narodowości. Nie przebierał mówca w wyrazach „piętnem hańby znaczył tchórzliwość milczków, kierowników państwa“.

Ministrów większość już tego, coprawda, nie słuchała. Na ławach ich pozostał tylko minister sprawiedliwości, p. Szczegłowitow, który spróbował być dobroduszny i poczciwie oświadczył, że dopóki niema nowych ustaw, rząd musi stosować dawne, choć bardzo wadliwe, i że cieszy się z różnicy poglądów pomiędzy Dumą, a rządem, ponieważ *du choc des opinions jaillit la vérité*.

Mowy przywódców stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, oraz ich przyjaciół od reform demokra-

ODCINEK „KRAJU“

POLSKIE STRONNICTWA POLITYCZNE

W GALICJI

od roku 1867

NAPISAŁ

TEOFIL MERUNOWICZ

Pierwszymi założycielami polskiej partji socjalistycznej w Galicji są dwaj ruscy pisarze, uczniowie profesora Dragomanowa: dr. Iwan Franko i Michał Pawlik. Oni to pozyskali dla nowej nauki zecera, Józefa Daniluka, także rusina, człowieka cichego i skromnego, ale niespożytej wytrwałości agitatora, który stał się pierwszym twórcą widomej organizacji socjalistycznej w Galicji.—najpierw pośród towarzyszy zawodu, t. j. pośród drukarzy, a później w szerszym zakresie. Zorganizowany w cichości przez Józefa Daniluka strejk drukarzy we Lwowie, który wybuchł 24 stycznia

1870 r., i po ośmiiodniowym trwaniu skończył się zupełnem zwycięstwem strejkujących nad chlebobawcami, zdumionymi i przerażonymi tą nieznaną przedtem we Lwowie nowością—stanowił pierwszy występ publiczny socjalistów w Galicji jako stronnictwa. A ponieważ ów występ udał się, dlatego zaczęła młoda partja szybko zyskiwać zwolenników. Dziwnym zbiegiem okoliczności stała się redakcja «Gazety Narodowej» kolebką socjalistycznego ruchu w Galicji, pomimo że jej właściciel i redaktor, Jan Dobrzański, był zapalonym przeciwnikiem socjalizmu i zwalczać go usiłował całą siłą swojego energicznego temperamentu. Mianowicie pracował Józef Daniluk przez długie lata jako zecer przy «Gazecie Narodowej». Lubiany i poważany przez kolegów, uniał wywierać na nich wpływ znaczny—a gdy zaznajomił się z Frankiem i Pawlikiem, używał tego wpływu do propagandy zasad socjalizmu. W gronie personelu redakcji «Gazety Narodowej» znajdował się wówczas Bolesław Limanowski, wychodźca polityczny z Litwy, myśliciel i pisarz o głębszym

zakroju naukowym—fanatyczny zwolennik socjalizmu. Prędko spostrzegł on szerzący się pomiędzy młodzieżą rękodzielniczą ruch socjalistyczny i poparł go z zapałem. Wkrótce Dobrzański usunął Limanowskiego z redakcji «Gazety Narodowej», a niebawem musiał Limanowski wyjechać z Galicji i mieszka odtąd w Genewie, opiekując się ustawicznie rozwojem ruchu socjalistycznego w Galicji i wogóle w krajach polskich. W redakcji «Gazety Narodowej» pozyskał Limanowski dwóch współpracowników, pełnych talentu i temperamentu, którzy z zapałem pracowali przy zakładaniu fundamentów P. P. S. (polskiej partji socjalistycznej) w Galicji. Byli to: Bolesław Czerwieński i Bolesław Spaušta. Obaj zmarli w młodym wieku, lecz to, co zrobili dla organizacji socjalistów jako partji, ma dla niej trwałą wartość do dziś. Bolesław Czerwieński jest autorem pieśni «Czerwony sztandar», która przyjęta została przez socjalistów polskich wszystkich krajów jako hymn bojowy partji. Brat Bolesława, Wilhelm Czerwieński, dorobił do tej pieśni muzykę.

tycznych obliczano na to, by w oczach Dumy, a zwłaszcza posłów włościańskich, rząd poniżyć i okazać wyższość Dumy nad nim. Celem tego dopięto w zupełności. Na ławach ministerjalnych nie znalazł się ani jeden mówca stanowczy i dzielny, któryby potrafił zmierzyć się z mówcami Dumy, zgromić rzeczowo ich wywody, odwołać się do uczuć ludu, dostroić się do chwili historycznej. Piszą niezłe ministrowie, mają często rację, ale na widowni parlamentarnej tracą głowy i serca. Może zresztą to wada organiczna, powstała z nawyknienia do rządów bez kontroli. Ani uderzyć mocniej, ani wznieść się w górę serca te już nie są zdolne.

Tymczasem przemówienia ogniste posłów poskutkowały. Włościanie powtarzali sobie, chodząc po salach przyległych, że ministrowie walczą z wolą Cara-Oswobodziciela, że nie chcą dobra ludu, że stają murem, by głos jego nie doszedł do Tronu. „Ministrowie nie chcą nam dawać ani ziemi, ani wolności”—z oburzeniem mówili posłowie włościanscy i z lubością przypominali wyrazy posła Łosiewa, że lud to Samson, który, choć ślepy, świątynię filistynów rozwalił w gruzy.

W takiej chwili uchwalono formułę przejścia do porządku dziennego. Wniosek ułożyła grupa „pracownicza”, której wyznaczono tym razem tytułową niejako rolę. Wszystko odbyło się doskonale, w końcu tylko zaszła pomyłka. Przywódcy demokracji konstytucyjnej zdają sobie dokładnie sprawę z położenia, wiedzą, że nie potrzeba przeciągać struny,

W r. 1878 zaczął Józef Daniluk wydawać we Lwowie pierwsze pismo socjalistyczne, p. t.: «Praca», poświęcone pierwotnie sprawom drukarzy, ale później oddane całkowicie służbie partji. Pierwszymi i głównymi współpracownikami «Pracy» byli: Michał Pawlik, Iwan Franko, polski akademik Waryński, Czerwieński, Spausta i inni. Równocześnie zaczął wydawać w Genewie wydany z Austrii Bolesław Limanowski czasopismo «Równość», które łączyło polski socjalizm z międzynarodową organizacją socjalistów. Nadto działał Limanowski z Genewy, jako doradca pierwszych pionierów socjalizmu w Galicji, w drodze korespondencji, a także przesyłając w wielkich ilościach numery swojej «Równości» i inne publikacje socjalistyczne.

Pod wpływem tej agitacji zaczęły się tworzyć we Lwowie i w Krakowie coraz licznie, tajne stowarzyszenia socjalistyczne pomiędzy młodzieżą szkolną i rękodzielniczą. W latach 1878 i 1879 odbyły się we Lwowie i w Krakowie pierwsze procesy sądowe agitatorów socjalistycznych, które nie-

ani dawać rządowi powodu do twierdzenia, iż Duma łamie konstytucję obowiązującą. We wniosku stało wyraźnie, że Duma „w obliczu kraju wyraża nieufność zupełną nieodpowiedzialnemu przed przedstawicielstwem narodowym gabinetowi”. Otóż konstytucja, osławiona „ustawa zasadnicza” 23 kwietnia, orzeka wyraźnie, że ministrowie są odpowiedzialni tylko przed Monarchą. W przerwie tedy posiedzenia postanowiono przedłożyć Dumie uchwalenie wniosku z opuszczeniem wyrazów „nieodpowiedzialnemu przed reprezentacją narodową”. Stało się inaczej. Po wznowieniu posiedzenia sprawa poszła jakoś w zapomnienie i wśród podniecenia ogólnego uchwalono wniosek bez zmiany.

Zatarg zdawał się przybierać postać nader jaskrawą. Cieszyły się prawica wsteczna, której zresztą w Dumie niema wcale, i lewica skrajna również, z nielicznymi wyjątkami, stojąca poza Dumą. Na chwilę nawet przychodziła wsteczniakom do głów myśl wspaniała użycia żywiołów rewolucyjnych w celu odbudowania ustroju biurokratycznego. Pozwolić na jeden, drugi wiec rewolucyjny, zachęcić skrajnowców, by ruszyli do Dumy i wdarli się na salę posiedzeń, a potem siłą wojskową poskromić ten wybryk i „uratować” państwo od zarazy parlamentarizmu.

Ale p. Goremykin zbyt jest rozważny, by pozwolił na tego rodzaju próby. Liczy trochę na czas, trochę na ochłodzenie się zapałów przewrótowych i zbyt do serca zatargu nie bierze. Zbyt wytrzymałe dała mu przyroda nerwy, a spostrzegaw-

mało przyczyniły się do spopularyzowania ich propagandy, tak że w roku 1880 zjednoczone organizacje socjalistyczne we Lwowie przystąpiły już do formalnego ukonstytuowania się jako stronnictwo polityczne. Wybrały one wówczas komitet, złożony z Józefa Daniluka, Bolesława Czerwieńskiego, Bolesława Spaustry, Iwana Franki i urzędnika kolejowego Ludwika Inländera, dla opracowania programu partji. Opracowany przez nich program odpowiada zasadom międzynarodowej organizacji partyj robotniczych, według hasła: «Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!»

W r. 1887 powstało we Lwowie, pod firmą Antoniego Mańkowskiego, również zecera z zawodu, drugie pismo socjalistyczne, p. t.: «Robotnik», redagowane w tonie ostrzejszym, niż Daniluka «Praca».

W owym mniej więcej czasie wystąpili także na widownię, jako młodzi wówczas akademicy, dwaj działacze socjalistyczni, którzy, służąc jednej idei, to jest socjalnej demokracji, nigdy nie mogli zgodzić się z sobą i zawsze zwalczali się wzajemnie. Są

czegoś dość wyćwiczoną, by nie dojrzał, że zatarg 26 maja jest w gruncie rzeczy jako - zatargiem.

Nie widzi tylko może, iż czasy biurokratyzmu minęły bezpowrotnie, że dzień sobotni postawił słup nowy na drodze, po której Rosja kroczy niepowstrzymanie ku ustrojowi nowemu.

R.

DEKLARACJA GABINETU

Rada ministrów, rozważywszy przesłany jej przez Jego Cesarską Mość adres Dumy, w odpowiedzi na przemówienie powitalne, uznała, że wyrażone w tym adresie życzenia i wnioski dotyczą: jedne spraw ustawodawczych, drugie zaś czynności zarządu państwowego.

Kładąc za podstawę swej działalności zachowanie ścisłej legalności i rozważywszy w związku z tą zasadą wypowiedziane przez Dumę mniemania, rząd wyraża przede wszystkim gotowość okazania swego całkowitego współdziałania przy załatwieniu spraw, poruszonych przez Dumę i nie wychodzących po za granice jej inicjatywy ustawodawczej.

Takie współdziałanie, odpowiadające w zupełności obowiązkom rządu wyjaśnienia Dumie jego poglądów na istotę tych spraw i bronięcia swych planów co do każdej z nich, rząd okaże i w sprawie zmiany ustawy wyborczej, chociaż ze swej strony nie uważa, aby sprawa ta podlegała konieczności niezwłocznego rozważenia, ponieważ Duma dopiero przystępuje do swej działalności ustawodawczej, wskutek czego nie zdołała się jeszcze wyjaśnić konieczność zmian w sposobie jej organizacji.

Szczególną uwagę zwraca Rada ministrów na poruszone przez Dumę sprawy, dotyczące: niezwłocznego zaspokojenia pilnych potrzeb ludności wiejskiej i wydania ustawy o równouprawnieniu włościan z pozostałymi stanami; zaspokojenia potrzeb ludności robotniczej; ułożenia ustawy o powszechnym nauczaniu początkowym; jako też dotyczących

to dzisiejsi posłowie do Rady państwa, pp. Ignacy Daszyński i Ernest Breiter. Daszyński zawsze starał się godzić uczucia nacjonalistyczne polskiego patrioty z zasadami socjalnej demokracji i lubi posługiwać się hasłami patriotycznymi, jako skutecznym środkiem do wzniecenia zapału w masach polskiego ludu roboczego; Breiter zna tylko walkę klas, a pojęcia i uczucia nacjonalistyczne są mu obce.

Po procesie sądowym socjalistów-akademików z roku 1889, w którym Ignacy Daszyński po raz pierwszy dał poznać publicznie swój talent i wymowę, opuścił on Lwów, bawił przez jakiś czas zagranicą—w Szwajcarii i w Berlinie, wreszcie powrócił do kraju i osiadł w Krakowie, gdzie wydaje czasopismo «Naprzód» (na wzór berlińskiego «Vorwärts»), główny organ P. P. S. Jest on dziś rzeczywistym naczelnikiem całej socjalnej demokracji w krajach polskich, a specjalnie na Galicję z Krakowem, jest jeneralnym reprezentantem związku austriackich organizacyj socjalistycznych, jakoteż internacjonalu socjalistycznego. Breiter wycofał się z czasem z szere-

wyszukania odpowiednich sposobów ku większemu udziałowi w ciężarach podatkowych zamożniejszych warstw ludności, oraz reformy zarządu i samorządu lokalnego z uwzględnieniem odrębności kresów.

Niemniejsze znaczenie przypisuje Rada ministrów poruszonej przez Dumę sprawie nowej ustawy, zabezpieczającej nietykalność osobistą, wolność sumienia, słowa i prasy, zgromadzeń i związków, zamiast obowiązujących obecnie przepisów tymczasowych, których zastąpienie przepisami stałymi, ułożonymi w nowo-ustanowionym porządku ustawodawczym, było przewidziane przy ich ogłoszeniu.

Rada ministrów uznaje jednakże za konieczne zaznaczyć, że przy wykonaniu tej pracy ustawodawczej koniecznym jest uzbrojenie władz administracyjnych w faktyczne sposoby ku temu, aby przy współdziałaniu ustaw, obliczonych na spokojny bieg życia państwowego, rząd mógł zapobiegać nadużyciu nadanych swobód, przeciwdziałać zamachom, zagrażającym społeczeństwu i państwu.

W sprawie rozwiązania włościańskiej kwestji rolnej za pomocą wskazanego przez Dumę przeznaczenia na ten cel gruntów apanażowych, gabinetowych, klasztornych, cerkiewnych oraz przymusowego wywłaszczenia gruntów prywatnych, do których należą i grunta włościan—właścicieli rolnych, którzy stał się ich właścicielami drogą kupna, Rada ministrów uważa za swój obowiązek oświadczyć, że rozstrzygnięcie tej sprawy na projektowanych przez Dumę zasadach jest bezwarunkowo niemożliwe.

Władza państwowa nie może uznawać prawa własności ziemskiej jednych, a jednocześnie odbierać to prawo drugim; władza państwowa nie może wogóle zaprzeczać prawa prywatnej własności ziemskiej, nie zaprzeczając jednocześnie prawa własności wszelkiego innego mienia. Zasada niewyżalności i nietykalności mienia jest na całym świecie, na wszystkich stopniach rozwoju życia państwowego, kamieniem węgielnym dobrobytu narodowego i rozwoju społecznego, główną podwaliną bytu państwowego, bez której niemożliwe jest samo istnienie państwa. Projektowany sposób nie da się usprawiedliwić i samą istotą rzeczy przy obszernych i nie wyczerpanych środkach, znajdujących się w rozporządzeniu państwa i przy szerokim użyciu wszystkich legalnych ku temu sposobów. Nie ulega wąpli-

gów wszystkich organizacji socjalistycznych, poszedł drogami osobistymi i dziś, jako poseł V kurji okręgu wyborczego lwowskiego, jest członkiem ściśle nacjonalistycznego klubu posłów ruskich w Izbie poselskiej Rady państwa. Przyznając się zawsze do zasad socjalistycznych, w praktyce zwalcza poseł Breiter zorganizowanych socjalistów na każdym kroku, a oni zwalczają jego.

Agitacja, wywołana w Galicji we wszystkich stronnictwach ludowych polskich, ruskich i żydowskich, zapowiedzią projektu reformy wyborczej w duchu zasad socjalistycznych, t. j. w tym kierunku, iż zaprowadzone mają być wybory powszechne, równe, bezpośrednie i tajne, wzmogła bardzo znacznie wpływ i znaczenie socjalistów. Socjaliści polscy w Galicji nie stanowią już dziś jednolitego zastępu, lecz dzielą się na kilka odcieni, według różnicy w zapatrywaniach rozmaitych grup na stosunek socjalizmu do religji i narodowości. Pomimo tych

wości, że sprawa agrarna może być skutecznie rozstrzygnięta, bez rozkładu samej zasady naszej państwowości i podkopania sił żywotnych naszej ojczyzny.

Pozostałe włączone do adresu Dumy wnioski natury ustawodawczej sprowadzają się do ustanowienia odpowiedzialności wobec przedstawicielstwa narodowego ministrów, cieszących się zaufaniem większości Dumy, do zniesienia Rady Państwa i usunięcia ustanowionych na mocy osobnych ustaw granic działalności ustawodawczej Dumy.

Rada ministrów nie uważa się za uprawnioną do zatrzymywania się na tych wnioskach, dotyczą one bowiem zmiany zasadniczych ustaw państwowych, które nie podlegają rewizji z inicjatywy Dumy.

Rząd oświadcza dalej, że w wojskach Jego Cesarskiej Mości zasady sprawiedliwości i prawa od dawna opierają się na niewzruszonych podstawach. Obecnie zaś troski Monarszego Wodza sił zbrojnych państwa zwrócone są ku ulepszeniu bytu materialnego wszystkich wojskowych i marynarzy.

Przechodząc do drugiej grupy wyrażonych przez Dumę życzeń, co do zniesienia mocy obowiązującej ustaw wyjątkowych i samowoli poszczególnych urzędników, Rada ministrów uważa, że w tej dziedzinie przywileje Dumy polegają na prawie Dumy żądania wyjaśnień od ministrów z powodu nielegalnych działań ze strony ich samych, lub podwładnych im osób i instytucyj...

Zaznaczone przez Dumę ujemne strony ustaw wyjątkowych, mających na celu zabezpieczenie porządku i spokoju w wypadkach nadzwyczajnych, uznawane są także i przez rząd. Jeżeli moc obowiązująca tych ustaw w ostatnich czasach rozciągano na wiele miejscowości to przyczyna tego tkwi wyłącznie w nieusłannych codziennych zabójstwach, rabunkach i oburzających gwałtach...

Rada ministrów oświadcza, że, dopóki objawy panującego w kraju zamętu nie ustaną po wprowadzeniu nowych ustaw, zawierających faktyczne środki dla walki z bezprawiem, rząd zmuszony będzie i w przyszłości bronić bezpieczeństwa wszelkimi istniejącymi: obecnie legalnymi sposobami.

Ogólna amnestja polityczna jest prerogatywą Władzy Zwierzchniczej, od której jedynie i wyłącznie zależy obdarzenie przestępców łaską Cesarską, odpowiadającą dobru ogólnemu. Rada ministrów ze swej

różnic, siła partji nie słabnie, ale się wzmaga, bo przybywa jej coraz więcej wielorakich zwolenników po miastach, a nawet pomiędzy ludem wiejskim po wsiach. Całe stronnictwa niektóre, więcej radykalne w kierunku demokratycznym, chociaż powstały na gruncie zasad narodowych, jak np. polskie stronnictwo ludowe, albo ruskie stronnictwo narodowe (ukrainofilów), w pochodach i na zgromadzeniach swoich zaczynają rozwijać obok dawnych swoich sztandarów—czerwony sztandar socjalistyczny, poddając się tym sposobem symbolicznie pod zwierzchniczy kierunek socjalistów.

W Sejmie galicyjskim nie zasiada dotąd ani jeden socjalista, otwarcie i bez zastrzeżeń należący do organizacji partyjnej; w gronie posłów galicyjskich do Rady państwa jest, jak powyżej nadmieniałem, w obecnej kadencji wyborczej tylko dwóch socjalistów: Daszyński, przywódca P. P. S. i socjalista «dziki»—Breiter. Kierownictwo partji nie tai się jednak z na-

strony uważa, że temu dobru nie odpowiadałoby w obecnych czasach zamieszek ułaskawienie osób, uczestniczących w zabójstwach, rabunkach i gwałtach...

Główne zasady przyszłej reformy włościańskiej określa deklaracja w sposób następujący:

„Odrębność stanowa włościan powinna ustąpić miejsca zjednoczeniu ich z innymi stanami pod względem ustawodawstwa cywilnego, zarządu i sądu. Powinny także być zniesione te wszystkie ograniczenia prawa własności gruntów nadziałowych, które zostały ustanowione dla zabezpieczenia regularnego wpływu rat z tytułu wykupu.

Zrównanie włościan w prawach obywatelskich i politycznych z pozostałymi stanami nie powinno pozbawiać władzy państwowej prawa i obowiązku okazywania szczególnej troskliwości o pracujące na roli włościanstwo.

Zarządzenia w tej dziedzinie powinny być skierowane zarówno ku polepszeniu warunków użytkowania przez włościan z roli w jego obecnych granicach, jako też ku powiększeniu obszaru tego użytkowania przez małorolną część ludności, przez oddanie na ten cel wolnych gruntów rządowych i przez nabywanie gruntów prywatnych przy pomocy Banku włościańskiego. Podniesienie zawodu rolniczego, znajdującego się obecnie na bardzo niskim stopniu rozwoju, powiększy rozmiary produkcji kraju i przez to samo podniesie poziom ogólnego dobrobytu. Uznając nagłą potrzebę podniesienia umysłowego i moralnego poziomu wśród mas ludności, oraz rozwoju oświaty ludowej, rząd układa odpowiadające wyrażonym w tym przedmiocie przez Dumę życzeniom wnioski w sprawie powszechnego nauczania początkowego, z powołaniem do udziału w sprawie oświaty ludowej szerokiego warstwy społecznych“.

Troszcząc się nadto o prawidłową organizację wykształcenia średniego i wyższego, Rada ministrów wnosi w najbliższej przyszłości, do rozważenia w Dumie, projekt przekształcenia szkoły średniej, otwierającego pole dla inicjatywy społecznej i prywatnej w tej dziedzinie, jako też projekt reformy wyższych zakładów naukowych, oparty na zasadach autonomji.

Rada ministrów wysuwa dalej na pierwszy plan sprawę zorganizowania sądu lokalnego, oraz wniosek o przepisach, dotyczących odpowiedzialności cywilnej i karnej urzędników.

dziejami, iż w składzie przyszłej reprezentacji parlamentarnej naszego kraju zastęp socjalistów wzmoże się znacznie.

Trudno to dziś osądzić, o ile spełnią się owe wielkie nadzieje socjalistów, skoro w chwili, gdy to piszę, materialna treść zapowiedzianej przez bar. Gautscha nowej ordynacji wyborczej do Rady państwa nie jest znana, a tem mniej niewiadomo, czy i jaka zostanie przez sejm uchwalona reforma ordynacji wyborczej sejmowej? Lecz faktem jest, z którym liczyć się musi każdy realny polityk—czy mu to jest pożądanem, czy niepożądanem—iż ruch w kierunku zdemokratyzowania reprezentacji, i co za tem pójść musi, wszystkich urządzeń publicznych w naszym kraju, żadną siłą powstrzymać się nie da.

Dalej idą: wniosek podatku od dochodów, projekt zmian w przepisach o opłatach spadkowych i aljenacyjnych, projekt zmiany niektórych podatków pośrednich, wniosek zniesienia przepisów pasportowych.

„W końcu Rada ministrów uważa za swój obowiązek oświadczyć, że potęga państwa, jego moc zewnętrzna i siła wewnętrzna nieuchronnie opierają się na legalnej, lecz silnej i sprężystej władzy wykonawczej. Taką władzę rząd zamierza niezłomnie ujawniać w poczuciu ciężkiej na nim odpowiedzialności za utrzymanie porządku publicznego wobec Monarchy i narodu rosyjskiego.“

DUMA W OCZACH FRANCUZA

Jeden z wczorajszych tryumfatorów tutejszych, radykał-socjalista czerwonej barwy, zaszczylił mnie rozmową, której sens, dotyczący stosunków rosyjskich, zdaje mi się godnym streszczenia.

— Muszę przyznać, że Duma zaimponowała w pierwszej chwili mnie i moim przyjaciółom. Nie spodziewaliśmy się takiego spokoju i takiej powagi. Ale przyszła kolej na inne wrażenia...

— Z jakiego powodu?

— Ujawnił się niebawem w szeregach parlamentaryzmu rosyjskiego brak szkoły i, co gorsza, brak zmysłu praktycznego. Wyobrażasz pan sobie łatwo, że radykalizm postulatów, sformułowanych w adresie do Tronu, nie zraził nas. Gotowiliśmy byli coś do niego dodać! Ale właśnie za wiele jest rzeczy w tym adresie i za mało. Brakuje zaś w nim jednej rzeczy najniezbędniejszej, od której trzeba było zacząć i na której w tej pierwszej sesji parlamentarnej można było skończyć. Czyż pierwszym zadaniem nie była wojna z biurokracją i z jej Augjaszowymi stajniami? Trzeba było wziąć się odrazu do miotły! Zamiast tego, wdała się Duma w całkowite przekształcenie i konstytucji, dopiero co udzielonej i całego ustroju politycznego oraz społecznego. To się nazywa u nas stawianiem pługa przed wołami! Niedosć na tem! W większej liczbie kwestyj i w sprawie amnestji samej, zajęli posłowie stanowisko, wykluczające możliwość porozumienia pomiędzy Dumą a rządem. W okresach po-rewolucyjnych amnestja ogólna stawia się wszędzie na porządku dziennym. Jest koniecznością. Ale społeczeństwo rosyjskie nie dotarło jeszcze do tej mety. Toć niema dnia, w którym telegramy ze wszystkich kątów kraju nie przynosiłyby nam wiadomości o jakimś zamachu. Więźniowie dzisiejsi są wczorajszymi sprawcami tych zamachów. Jakże tedy można upominać się o ich wypuszczenie na wolność? Trzeba było przynajmniej uczynić wybór! Upominacie się także o zniesienie kary śmierci. Ale każdego dnia rewolucjoniści, z którymi solidaryzuje się Duma, uśmiercają nie tylko nienawistnych czynowników, ale i dziesiątki osób niewinnych. Narzuca się przeto zastosowanie sławnego: *Que Messieurs les assassins commencent!* Trzeba przeczekać rewolucję; dopóki nie powrócą

stosunki normalne, a nadewszystko nie chcieć wszystkiego robić odrazu.

— Sprawa agrarna zdawała się naogół jedną z najpilniejszych...

— Być może; ale i ta domagała się wyboru środków. O ile tu wiedzieć możemy, chłopom nie tylko ziemi brakuje, ale i umiejętności obchodzenia się z nią. Dajmy jednak na to, że trzeba ich przedewszystkiem uwłaszczyć. Ale jak? Nie jestem kolektywistą; rozumiem jednak kolektywizm, jako teorię. Nie rozumiem systemu, polegającego na odbieraniu jednym, a dawaniu drugim. To nie system, a samowolny wybieg, niszczący zasadę własności w akcie uwłaszczenia. I dlaczego wywłaszczonymi mają być tylko posiadacze ziemi? Dlaczego nie kapitaliści? Konfiskata kapitałów byłaby równie dobrym środkiem dla wzbogacenia ubogich włóścian. Jeżeli chodzi zresztą o wywłaszczenie bez wynagrodzenia, jest to początek strasznego przewrotu społecznego i ekonomicznego bez widomego końca; po jakim bowiem jednym i drugim dziesiątku lat trzeba będzie powtórzyć operat. Jeżeli zaś wywłaszczeni mają otrzymać wynagrodzenie, jest to wysiłek finansowy, na który, nie rozumiemy tutaj, jak będzie mogła się zdobyć Rosja.

— A sprawa narodowości?

— Tej nie znamy tutaj dobrze; zdaje się, że m. j. jednak, że zbyt ogólnikowym swym określeniem adres Dumy wprowadził ją na niebezpieczną drogę. Za wiele was jest!

— Nas, polaków?

— O nie! Was jest w Dumie za mało. Zwłaszcza, że nie trzymacie się kupy. I dlatego, przemawiając w imieniu małej garstki, wasi posłowie nie powinni byli przyjmować tak zuchwałej postawy. Przypomnieli nam oni waszych tutejszych emigrantów-pocziwców, wyzywających świat cały gołemi pięściami! Was jest zamało, ale za wami są dziesiątki milionów finów, łotyszów, ormian, ukraińców wszelkiego pochodzenia i pokroju. Zaspokojenie ich żądań, narówni z waszemi, byłoby rozszarpaniem państwa. Kwestja to jeszcze koniecznego wyboru. Naogół zresztą, pospołu z wami, polakami, Duma przyjęła ton i postawę, które nie odpowiadają rzeczywistości. Przewróciło się jej w głowie. Zdało się jej *que c'est arrivé*, jak my tutaj mówimy, i że, dostawszy się do pałacu Taurydzkiego, stała się panią położenia. Takby było, gdyby na równi z naszymi stanami jeneralnymi, konstytuantami czy konwencjami, zanosła ją w te progi wielka fala rewolucyjna...

— Alboż tak nie jest?

— Ależ nie! To właśnie wielka waza pomyłka! Mówicie ciągle o rewolucji, jako o rzeczy dokonanej. Tego my tutaj nie widzimy wcale, a znamy się trochę na tem! Rewolucja staje się ciałem, kiedy lud wraca z Wersalu, prowadząc do Tuilerjów uwięzionego króla, któremu każe wdziawać czapkę frygijską; albo kiedy członkowie komuny rozgospodarowują się w opaczonych ministerstwach. Ludowi rosyjskiemu nie przyszło się jeszcze nawet ruszać w stronę Peterhofu, a Du-

ma nie rozporządza ani jednym czynownikiem!

— W pierwszej chwili stany jeneralne nie miały także władzy w rękach!

— Mylisz się pan! Miały władzę najpotężniejszą, wynikającą z tej okoliczności, że rząd był przymuszonym zwołać je i odwołać się do ich pomocy, bo bez nich rządzić już nie mógł!

— Alboż nie tak samo jest w Rosji?

— Ależ nie! Rząd obejść się mógł doskonale bez Dumy, jakoż obchodził się bez niej wśród bardzo ciężkich warunków bytu, które już uległy zmianie na jego korzyść. Rządowi Ludwika XVI brakło przedewszystkiem środków do życia—pieniędzy! Wasz rząd nie potrzebował doczekać się Dumy dla zaciągnięcia dwumiljardowej pożyczki. To kapitalna różnica, z którą wiążą się wszystkie inne. Jesteście tam w Rosji dopiero w początkach przesilenia rewolucyjnego, w którym terazniejsza Duma, ze wszystkimi jej tak daleko sięgającymi zamiarami i pretensjami, zakrawa na przygodny epizod, a jak wiatr do węgny, tak i węgnę trzeba czasem stosować do wiatru.

Paryż 22 maja

Externus

RUS I KONSTYTUCJA ROSYJSKA

Gdy nad Dunajem waga się losy reformy wyborczej, która zmienić ma do gruntu wewnętrzny układ stosunków monarchji austriackiej, przywódcy rusinów galicyjskich, dla poprawienia szans swej polityki, postanowili przerzucić się do zupełnie nowego sposobu działania. Przycichły wiecie i manifestacje polityczne po wsiach. Natomiast wszystkie siły zestrzelono na grancie wiedeńskim, dla przekonania kierujących czynników tamtejszych, że sprawa ruska w Galicji jest sprawą międzynarodową w wielkim stylu i od załatwienia jej zawisła nie tylko przyszłość mocarstwa Austrii, lecz przyszłość całego wschodu Europy.

Wyrazem zabiegów tych było pojawienie się artykułu posła A. Barwińskiego, przyjętego gościnnie w łamach wiedeńskiej „Nowej Pressy“, a dowodzącego właśnie powyższej tezy. Poseł Barwiński bierze pod uwagę cały obszar etnograficzny małorosyjski, nad Sanem i Cisa, nad Prutem i Dnieprem, i zastanawia się, jaką rolę obszar ten odgrywał w dotychczasowej historii europejskiego wschodu. Rosja—dowodzi polityk rusiński—dopiero przez wcielenie Ukrainy do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego zdobyła obecne swe stanowisko mocarstwowe i dźwignęła się do znaczenia państwa europejskiego. Dziś losy ziem tych waga się, jak przed wiekami, i znowu, jak niegdyś, stają się one kluczem do panowania nad całym wschodem Europy, nad niezmiernym obszarem od Bałtyku do Czarnego morza, od Wisły aż po Ural! Co więcej: stają się kluczem do rozwiązania także sprawy południowego wschodu słowiańskiego.

Ten klucz podają rusini przez usta p. Barwińskiego—dynastji habsburskiej.

Wielomiljonowa ludność rusińska rozsiadła się po tej i tamtej stronie kordonu austro-rosyjskiego. Kto pierwszy pozyska sobie jej zaufanie, kto kupi jej sympatje, temu klucz magiczny przyszłości dostanie się w ręce. Niechże tym, który go weźmie, będzie rządził wiedeński. Niechże „genjusz cesarstwa naszego—pisze p. Barwiński—oświe-

ci sterników nawy państwowej, aby posiadli tę dźwignię ruską, która nie tylko użyczy monarchji świeżej siły wewnętrznej, ale stanie się dla niej potężnym narzędziem w stosunku do Rosji i w rozwiązaniu sprawy wschodniej“.

Dotąd ton patryjotyczny.

A teraz następuje coś w rodzaju pogroźki. Oto idzie konstytucja powszechno-rosyjska. Pod technieniem jej dokonać się musi zupełne odrodzenie szczepu rusińskiego pod względem narodowo-politycznym i kulturalnym—czyż nie może to oddziaływać na stosunki wewnętrzne monarchji Habsburgów? Państwo austriackie musi zjednać sobie koniecznie sympatję rusinów, musi zadowolnić ich żądania i aspiracje, inaczej—przechyli się uczuciami swemi ku tej stronie, po której widzieć będą swobodniejsze życie. Niechże nie lekceważą tego sternicy nawy austriackiej... niech czuwają, aby nie zgrzeszyć śmiertelnie przeciw interesowi państwa!

Nie wiemy jeszcze, jakie wrażenie wywarła ta oferta rusińska w Wiedniu. O ile takie handlowe postawienie sprawy może wogóle wywrzeć miłe wrażenie.

Tymczasem mamy w Galicji wschodniej pierwsze porywy do strejków agrarnych. Z Podhajeckiego sygnalizują wybuch bezrobocia—przy żądaniu ogromnie wygórowanych warunków — w kilkunastu wsiach. Strejkujący atakują obcych robotników; w pewnej wsi tłum dopuścił się napadu na dwór, co wywołało już interwencję wojskową. Położenie zaostrza się z każdym tygodniem i obawy większych zaburzeń stają się coraz bardziej uzasadnione.

Pełka

Z «NOWEJ» POLSKI!

To, co od roku z górą dzieje się w kraju, o tyle przewyższa swoim znaczeniem wszelkie objawy życia polskiego zagranicą, że wprost wydawało się mi niestosownem zabierać głos w sprawach, które na końcu świata, w egzotycznej Brazylii, na porządek dzienny przychodzą. Dlatego pominąłem zupełnie walkę, jaką w Paranie dwa pisma polskie pomiędzy sobą toczyły, i milczałbym nadal, gdyby w Paranie nie był zaszedł przed paru tygodniami fakt sam z siebie mało znaczący, jednakże znamienity i w przyszłości mogący stać się niebezpiecznym dla rozwoju narodowego polskiego w Brazylii. Otóż sejm stanowy parański, na wniosek jakiegoś Domingosa de Nascimento, uchwalił, że *wszystkie* szkoły początkowe, istniejące w Paranie, winny nauczać języka portugalskiego. Fakt wzmiankowany nazwałem mało znaczącym z tego względu, iż ustawa federalna, wspólna dla całej Brazylii konstytucja, uznaje w najszerszych granicach wolność nauczania, i dlatego ustawa stanowa, ścieśniająca tę wolność, najmniejszego znaczenia mieć nie może i pierwszy lepszy sędzia federalny wywróci swoim wyrokiem całą robotę ustawodawców Parany. Zresztą wątpliwem jest jeszcze, czy uchwała uzyska sankcję prezydenta Parany. P. Vicus Machado nie lubi zważać na konstytucję gdy chodzi o pieniądze, natomiast wolność szanuje nadzwyczaj—i ma rację.

Znamiennym zaś fakt wspomniany jest nie tylko dlatego, że w kraju wolnym i wbrew konstytucji są ustawodawcy, którzy chcą zgnieść wolność swoich współziomków, ale w pierwszej linii ze względu na motywy, które wyłuszczył wnioskodawca, p. Domingos. Okazuje się, że działał jeśli nie wprost z namowy i polecenia biskupa kurtybskiego, ks. Duarte, to w każdym razie był przez niego inspirowany. Tak bowiem, dosłownie, przemówił na posiedzeniu

sejmu: „niedawno ks. biskup, w przejeździe pasterskim, przybywszy do szkoły w kolonii, siadł, dał dziewczynce do pocałowania pierścień i zaraz odjechał, nie mając z kim zamienić jednego zdania po portugalsku“. Taka *chwalebna* działalność dostojników kościelnych do wspólki z rozmaitymi *jacobinos*, zasługuje na jaknajgłośniejsze potępienie nie tu, przed publicznością brazylijską, bo ta im tego za złe mieć nie będzie, ale przed kurją w Rzymie i przed naszym społeczeństwem, które powinno wiedzieć, jak przedstawiciele kościoła rzymskiego traktują na dalekim zachodzie te same owieczki, które przez tysiąc lat były jego przedmurem na wschodzie.

De publicis nowin jest dużo: mieliśmy w d. 30 stycznia wybory do kongresu, a 1 marca wybory prezydenta i wice-prezydenta rzeczypospolitej. Polaków nawet w Paranie głosowała ilość śmiesznie mała. Ze 100 tysięcy, bo tyle prawie można tu nas liczyć, zapisało się na wyborców coś około 300. Prawo wyborcze jest powszechne, o ile *obywatel* umie czytać i pisać, równe, bezpośrednie i tajne. Prawda, że w razie potrzeby można wyborców wyrzucić (na wszystko jest sposób), a przy tajnem głosowaniu szefowie zawsze wiedzą, jak kto głosował, i niżej podpisany sam to skontrolować w swojej sekcji potrafił... Z masą łatwiej dać rady, niż z jednostkami, od czego pieniądze, prasa i trochę zręczności... W całej Brazylii wybraliśmy posłów takich, jakich nam rząd wskazał, inni dostali po parę głosów i musieli się tem zadowolnić, bo *poder é o poder* (władza to władza).

Na prezydenta r. rzeczypospolitej wybraliśmy p. Alionsa Penna. Był radcą za czasów cesarstwa, pogodził się z nową formą rządu, no i na interesie nie stracił. Wice-prezydentem został p. Nilo Peçanha, republikanin czerwony i finansista wielki, przynajmniej dla Brazylii, bo doszedł pierwszy z brazylijskich mężów stanu do przekonania, iż gdy przy wydatkowaniu brakuje pieniędzy w kasie, trzeba wydatki zmniejszyć, a nie pożyczać bez końca.

W lipcu będziemy mieli kongres wszechamerykański w Rio de Janerio.

Porto Alegre 1 maja

Rak

RZECZY ROSYJSKIE

Starcie Dumy z rządem. Wrogowie Dumy i jej postawa. Rocznica Cuszimy.

Pierwszy konflikt Dumy z rządem, pierwsze wotum nieufności pod adresem ministrów, sprawiły silne wrażenie w całej Rosji. Do niedawna wszelka enuncjacja rządu napotykała w Rosji tylko wiernopoddańcze milczenie; do niedawna samo tylko zwątpienie o powadze komunikatu rządowego pociągało za sobą karę. Więc gdy nagle Duma przed obliczem całego świata wyraziła nieufność dla rządu i skrytykowała bezlitośnie deklarację rządową, zkadinał podobną do wielu poprzednich, Rosja jakby sama swym uszom nie uwierzyła. W głosach prasy zabrzmiały wysokie nuty śmiałości i zdziwienia. I gdy taka np. demokratyczno-liberalna «Strana» zwie deklarację rządu czemś «niestłuchanie niedorzecznem, niestłuchanie bezmyślnem», publiczność rosyjska przyjmuje te określenia z radosnem uczuciem zadowolenia wewnętrznego. Prasa poprostu upaja się czarem «słów biczujących i protestujących» pod adresem gabinetu p. Gorenykina. Niech rząd ma za swoje!

Ten akord zgodny całej prasy przepłatają zresztą tony zgryźliwe i fałszywe. Na Dumę sypią się chłosty z prawej i lewej strony. Z lewej chłoszczą ją socjaliści i rewolucjonisci, z prawej monarchisci. Im większy tryumf święci odwaga Dumy, tem boleśniejsze razy zadaje jej jakaś siła ukryta ze strony prawej. Sługi starego porządku z nienawiścią spotykają «zorzę odrodzenia» Rosji, a władza jeszcze w ich ręku. Zaś ze strony lewej rośnie nienawiść rewolucjonizmu, który wyrósł w atmosferze konspiracji i zlorzeczy jawnej i legalnej działalności Dumy. Duma, mówiąc stylem tejże «Strany», znajduje się pomiędzy młotem rewolucji a kowadłem reakcji.

Moskiewski organ socjalistów czynnych, «Swietocz», rozprawia o złej woli i szkodliwości kadetów, zwać Dumę zerem, któremu burżuazja nadała wielkie znaczenie społeczne, aby pognać «proletariat uświadomiony» i sprzymierzone z nim «włóściaństwo dojrzałe». To też nie bez ironji liberalne «Russk. Wied.» winszują kamaryli dworskiej, że w «Swietoczu» zyskała sobie sojusznika przeciwko Dumie. A kamaryla dworska sojuszników sobie istotnie szuka. Służy wiernie sprawie reakcji «Now. Wremia», nie tające swej nienawiści do Dumy, którą stary wydawca Suworin usiłuje ośmieszyć wytykaniem jej błędów taktycznych. Feljetoniści Mienszykow i Stołypin (brat ministra spraw wewnętrznych) czynią na szpaltach tego pisma wszystko, aby Dumę obrzucić gradem złośliwych uwag. A i «Praw. Wiest.» pośpiesza im w sukurs, drukując uporczywie jakieś dziwaczne telegramy z prowincji, błagające Monarchę o rozpędzenie Dumy, o zachowanie kary śmierci, o odrzucenie amnestji. «I powstanie lud Twój, aby bronić Ciebie, który strzeżesz ludu Twego; wierzaj, iż w tem leży siła nasza»—tymi samymi wyrazami wołają do tronu «ludzie rosyjscy», zarówno z Ufy, jak z Astrachania. Ktoś inscenizuje lapidarnie te występy przeciwko Dumie; kto—domyślec się można. To klika reakcyjna nadużywa łamów organu rządowego do walki z postępem, i słusznie w Dumie wniesiono w tej sprawie interpelację. Gdzież na świecie widziano, aby organ rządowy występował przeciw najwyższemu instytucjom państwa, jaką jest parlament?

Duma nie jest jednak panią swych praw. I jeżeli daleka prowincja wierzy w nią, jak w zbawienie, to tylko dlatego, że zewsząd zbawienia czeka. Niektóre organy prasy mają za złe kadetom, że działają, jako wszechwładne stronnictwo i wiele obiecują, gdy surowe warunki rzeczywistości nie pozwalają wcale na spełnienie obietnic. Kadeci byliby dobrze zrobili, gdyby szerokiemu ogółowi rosyjskiemu wytłumaczyli, że nie są panami sytuacji, a Duma nie jest jeszcze rozdawczynią dobrych ustaw i chleba. Iluzja wszechmocy Dumy powinna być rozchwiana — twierdzi «Nasza Żizń», inaczej lud nie będzie chciał jej bronić w czasie krytycznym.

Groźne chmury zwisają nad nowonarodzonym parlamentem rosyjskim. Czy przetrzyma on burze i czy zazna twórczego spokoju? W Radzie Państwa, która powinna być sojusznikiem Dumy, tworzy się partja skrajnie reakcyjna z wielu członków urzędowych i z członków obieralnych partji Samarina i Uszakowa. Gdy na ręce tej partji szle wyrazy zachęty stary reakcjonista moskiewski Gringmuth, wątpić nie można, że miłe jej jest hasło «Mosk. Wied.», brzmiące: «precz z Dumą buntowniczą!» Na ulicach Petersburga jawnie sprzedawane są broszury przeciwko Dumie. I jakże Dumę może żądać zniesienia kary śmierci, gdy taki episkop wołyński, Antonjusz, publicznie uznaje jej rację z punktu widzenia chrześcijańskiego, podobnie, jak niegdyś moskiewski Filaret, usprawiedliwiał z tegoż punktu pańszczyznę! Nie dziw, że wciąż jeszcze czekają na amnestję skazańcy polityczni, których liczbę departament policji w tych dniach skromnie obliczył na 12,803, gdy prasa obliczała na jakieś 70 tys. ludzi. Kiedyż ta amnestja przyjdzie?

Tsusima! Dziesiąta rocznica koronacji Cesarskiej zbiegła się w tym roku z pierwszą rocznicą straszliwego pogromu morskiego, gdy admirał Togo zatopił wielką armadę rosyjską. Prasa poświęciła tej rocznicy artykuły, gromiące niezdarność rządu, który wtedy nie przewidywał i wielbiące pamięć ofiar tsusimskich—młodych istnień, rzuconych w paszczę otchłani. Metropolici odprawili rzewne nabożeństwa za dusze «dwustu oficerów i pięciu tysięcy marynarzy», utopionych pod Tsusimą. Czterystu innych oficerów i siedm tysięcy marynarzy dostało się pod Tsusimą do niewoli, dwa tysiące haniebnie uciekło na Filipiny. Gdy o tem prasa wspomina, za jedyną sobie pociechę ma to, iż «pogrom» deklaracji goremykinowskiej w Dumie nastąpił w rocznicę tej strasznej bitwy. «To Tsusima biurokracji!»—woła prasa radykalna.

S. H.

AUTONOMIŚCI

Niedawno jeszcze powstanie „związku autonomistów“ w Rosji uważano za marzenie polityczne. Dziś związek ten nie tylko istnieje, ale nawet wywołał dalsze zjawisko: wytworzenie w Dumie tak zw. „frakcji parlamentarnej związku autonomistów“, do której weszli posłowie różnych narodowości w liczbie około setki, a wejść mają jeszcze posłowie Kaukazu i Syberji po dokonaniu spóźnionych wyborów w tych dzielnicach. Idea autonomiczna jest prostym skutkiem gwałtownej centralizacji państwowej, której widownią była Rosja dotychczas. Program frakcji autonomicznej już ogłoszono. Zawiera on sześć punktów, z których pierwszy mówi o terytorjalno-narodowościowych i demokratycznych podstawach frakcji, związanej w celu wzajemnego poparcia, drugi — uznaje niepodzielność państwa rosyjskiego, trzeci—żąda decentralizacji i autonomizacji krajów, czwarty—określenia granic jednostek autonomicznych i terytorjów samorządnych, piąty—uznania praw mniejszości narodowych, wreszcie szósty — zniesienia bezwzględnych przywilejów i różnic narodowo-

ściowych i wyznaniowych. Frakcja autonomiczna składa się z posłów polskich, litewskich, estońskich, lotewskich, ukraińskich, białoruskich, żydowskich, tatarskich, kirgizkich i t. d. Obejmuje ona, jak zapewniają, czwartą część członków Dumy, objąć może nawet trzecią część. Ruch ten, w razie skonsolidowania się, może przez mocną organizację odegrać w Dumie taką rolę, jak centrum katolickie w Niemczech. Do frakcji autonomicznej wchodzi nawet niektórzy wielkorosjanie i całkowicie weszła młoda frakcja ukraińska, licząca nie, jak podały dzienniki petersburskie 72, tylko 36 posłów. „Rjecz“ jest już zaniepokojona tem zjawiskiem i ubolewa nad ewentualnością osłabienia przez to partji konstytucyjno-demokratycznej. Zdaniem „Rjeczi“, wszystkie usiłowania parlamentu winny być obecnie zwrócone na zdobycie wielkich wolności demokratycznych, a tendencje autonomiczne, w tej chwili wysunięte, mogą tylko to zdobycie opóźnić i utrudnić. Koło polskie Królestwa narazie trzyma się wobec frakcji autonomicznej wyczekująco, mając na celu swoje specjalne cele autonomji Królestwa. Zasługuje na uwagę, że frakcja autonomistów oświadcza się za rozstrzygnięciem kwestji agrarnej zgodnie z warunkami miejscowymi różnych krajów, a nie podług jednakego szablonu rosyjskiego.

PAMIĘTNIK

Kronik wypadków od 21—29 (8—16) maja

Wiece, zgromadzenia, uchwały

— W Mińsku Tow. rolnicze, wobec zakazu używania języka polskiego, postanowiło przerwać obrady i zwrócić się przez członków Dumy z ziemi mińskiej z prośbą o przeprowadzenie w drodze ustawodawczej prawa używania języka miejscowego.

— Na ostatnim zjeździe stronnictwa S.-D. w Petersburgu do porozumienia między frakcjami nie doszło wskutek różnicy zdań o stosunku do Dumy i o kwestji agrarnej.

Sprawy szkolne

— W Kownie, na posiedzeniu pod przewodnictwem jen.-gubernatora, postanowiono, aby w miejscowościach z ludnością litewską w szkołach początkowych wykłady jęz. litewskiego i arytmetyki prowadzili litwini, posiadający jęz. rosyjski, z ludnością zaś mieszaną—rosjanie, znający jęz. litewski.

— Na petersburskich wyższych kursach żeńskich zajęcia będą wznowione w d. 1 września. W nadchodzącym roku szkolnym w Moskwie w szkole rolniczej egzaminy konkursowe będą zniesione, nowostępujący będą przyjmowani bez żadnych ograniczeń i ma być wprowadzony system przedmiotowy. Rady instytutu technologicznego w Tomsku i politechniki w Kijowie postanowiły udzielać wstępu na wykłady kobietom, do czasu rozstrzygnięcia kwestji tej przez Dumę.

Sprawy sądowe

— W Warszawie sąd wojenny uniewinnił 7 robotników, oskarżonych o rozbrojenie strażnika; za napad zbrojny skazano Formejstera i Świderskiego na śmierć przez powieszenie; za rozpowszechnianie nielegalnych pism izba sądowa skazała Szyszkowskiego na rok twierdzy i Kobylińskiego na 6 mies.

— W Włocławku, za propagandę wśród wojska, skazani student Danilewicz i dwie kobiety, Kucharenko i Ustinowicz, na rok twierdzy; Bielewicz za rozpowszechnianie proklamacyj—na 3 mies. więzienia.

— W Odesie sąd wojenny skazał mieszczankę Derkacz, za opór zbrojny i zabójstwa, na śmierć przez powieszenie; włocławianina Nowikowa za opór zbrojny—na 4 lata robót ciężkich; Weylanda za napad na mieszkanie—na śmierć przez powieszenie. W Petersburgu za przestępstwa polityczne skazano Sokołowa na 4 mies. więzienia, i jakkolwiek karę tę już

odsiedział, jednak na żądanie żandarmerji został ponownie aresztowany; za rozpowszechnianie wydawnictw nielegalnych skazano Friedmana na osiedlenie w Syberji. W Taszkencie, za udział w rozruchach, sąd wojenny skazał 69 szeregowców na roboty ciężkie, bataljony dyscyplinarne lub areszt, 36 zaś uniewinniono; w Czycie jen. Cholszczewnikowa—na 16 mies. twierdzy, usunięcie ze służby i pozbawienie praw szczególnych, jen. Bumszewicza—na naganą. W Kijowie, za rozpowszechnianie proklamacyj, skazano włocławianina Kostienko na 8 mies. twierdzy.

Sprawy prasowe

— W Petersburgu uniewinniono redaktorów gaz. «Swob. Nar.» pp. J. Hessena i Milukowa. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej p. Uljanowa, red. gaz. «Dielo Nar.», p. Tepsa, red. gaz. «Rab. St.», i p. Szyrajewa, red. gaz. «Wołna», numery zaś skonfiskowano; skonfiskowano numer pisma humor. «Arabski», numer gaz. «Nar. Złóż», redaktora zaś, p. Zwienigorodskiego, pociągnięto do odpow. sądowej; na mocy postanowienia izby sądowej zawieszono wydawnictwo gaz. «Wiest. Rab.», redaktora gaz. «Dielo Farmac.», p. Klaczko, uniewinniono; red. gaz. «Obnowl. Ros.», p. Zarina, skazano na rok twierdzy z pozbawieniem praw redaktorskich w ciągu lat 5. W Kijowie zawieszono gaz. «Wiecz. Now.», numer skonfiskowano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej redaktora p. Brejtmana; połtawski nacz. ziemski Niewiantt wytoczył proces redaktorowi «Russk. St.» za wydrukowanie telegramu o namowie z jego strony do pogromu. W Kierczu skonfiskowano numer gaz. «Nakanunie».

Represje administracyjne

— Z Łodzi zesłano do gub. wologodzkiej 6 osób; z Brześcia Lit. 5 osób; z Wilna do gub. tomskiej 10 osób; wypuszczono z więzienia nacz. stacji Kowalskiego, dziennikarza Zaslawskiego i kilku robotników; w Mińsku uwolniono 8 osób.

— Jen.-gubernator kijowski otrzymał od ministra spraw wewn. rozporządzenie, że żydzi, aż do czasu rozstrzygnięcia przez Dumę kwestji żydowskiej, mogą pozostać na miejscu dotychczasowego zamieszkania. W Połtawie, za udział w obchodzie 1 maja, aresztowano 25 osób i wydalono ze szkoły ogrodniczej uczniów 2 ostatnich klas; w Permie ze szkoły technicznej—35 wychowalców. Z Mariupola zesłano do gub. tobołskiej 17 przestępców polit.; w Orle d-rowsi Boczkarewowi zamieniono zesłanie trzyletnie na wyjazd przymusowy za granicę.

Sprawy robotnicze

— W Warszawie zastrejkowali felczerzy i fryzjerzy; w Pabjanicach robotnicy fabr. Kindlera wznowili pracę.

— W Odesie zastrejkowali robotnicy portowi i marynarze floty ochotniczej; robotnicy Zagłębia Donieckiego i w Jekaterynosławiu fabr. Łokatowa, w ilości 3 tys., strejku zaprzestali. W Kronsztadzie zastrejkowali robotnicy portowi, lecz po paru dniach strejku zaniesiano. Zastrejkowali robotnicy drukarni gaz. «Odes. List.», żądając uwolnienia jednego z uwięzionych robotników. W Połtawie rada deputatów robotniczych zwróciła się do rady miejskiej z żądaniem wyszukania pracy dla tysiąca przeszło robotników, pozostających bez zajęcia. W Moskwie tłum bezrobotnych, pod przywództwem kilku osób z inteligencji, wdarł się na salę posiedzeń rady miejskiej i urządził tam wiec własny.

Sprawy agrarne

— W kilku miejscowościach gub. kijowskiej zastrejkowali robotnicy plantacji buraków, żądając podwyższenia płacy; izba sądowa w Kijowie uniewinniła 7 włocławian, oskarżonych o rozruchy w majątku p. Storozhenko Wesołyj Kut; w Kowelsku, gub. kałuskiej, skazano za rozruchy agrarne 9 włocławian na więzienie od 8 do 12 miesięcy; w Sudży uniewinniono do Syberji 10 włocławian; z Kamyszyna zesłano do Syberji 18 włocławian za udział w rozruchach agrarnych.

— W dobrach ks. Mieszczerskiego w gub. moskiewskiej włocławianie postanowili nie wdzierać ziemi i nie pracować dla dworu; nie pozwolono również robotnikom, sprowadzonym z innej miejscowości, przystąpić do pra-

cy. W pow. ortowskim, w majątkach ks. Golicyna i hr. Czernyszewa-Kruglikowa wybuchły rozruchy agrarne, podpalania zabudowań i t. d., posłano kozaków, którzy aresztowali 10 włościan; w pow. tietiuszkim, gub. kazańskiej, spalono i zrabowano dwór w majątku p. Fignera; pod Atkarskiem, za przyaresztowanie bydła na pastwisku dworskiem, włościanie spalili dwór i wszystkie zabudowania; w pow. rizańskim, w majątkach p. Kolendo zaczęły się rozruchy wskutek sporu o pastwiska; w pow. nowogródzkim, w majątkach hr. Chreptowicza włościanie nie pozwalają obsiewać gruntów dworskich; w pow. bogoduchowskim włościanie nie pozwalają robotnikom folwarczemu przystąpić do robót polnych; w pow. wesjgońskim, wskutek nieporozumień o pastwiska, włościanie nie chcą pracować u niektórych obywateli ziemskich.

Rozruchy, zamachy i pogromy

— W Warszawie dokonano napadu na kasę przemysłowców przy ul. Zgoda; wskutek oporu, jakiego doznali napastnicy, zaczęto strzelać i zabito 2 osoby, ciężko raniono 4, w tej liczbie dyrektora, p. Święcickiego, i 5 osób lekko; jednego z napastników również raniono. Na ul. Grzybowskiej zrabowano piwiarnię na 100 rb.; ujęto posłańca, który przyniósł list na pensję żeńską p. Tolwińskiej od związku anarchistów z żądaniem pieniędzy; na ulicy Łuckiej zastrzelono rewirowego Rydlewicza; na ul. Dzikięj 3 ludzi uzbrojonych zabrało konduktorowi tramwajowemu torbę z pieniędzmi. Według obliczenia «Kur. Pol.», od 17 października do 1 maja zabito 109 osób, 101 raniono ciężko i 1732 osób, w tej liczbie 31 kobietę. W Kaliszu na pułkownika dragonów hr. Kellera powtórnie rzucono bombę, której wybuch zranił hrabiego i jego adjutanta; sprawcę zamachu, żyda, ujęto. W Łodzi więzień usiłował zabić dozorcę; zastrzelono właściciela piwiarni; na fabr. Birnbauma, w starciu socjalistów z narodowcami, raniono kilku robotników; w powiecie dokonano napadów nieudanych na gm. Wyszelów i gm. Dziezrzechnia. W gub. siedleckiej w gm. Kawskiej zniszczono wszystkie papiery; w Bezwoli, pow. radzyńskiego, napastnicy postrzelili żonę pewnego izraelity; w pow. garwolińskim raniono 2 strażników i odebrano im broń; pod Lublinem 14 ludzi dokonało napadu na majątek Kluczkowice p. Kleniewskiego i, po daniu 300 strzałów, zabrało 4 tys. rb., jednego z napastników ujęto; pod Płockiem dokonano napadu na pocztę, zabito żołnierza, raniono woźnicę i żołnierza, pieniądze jednak ocalono. W Kielcach śmiertelnie postrzelono nadkonduktora Krytowa; w Sławkowie, gub. kieleckiej, dokonano napadu na plebanję, wskutek alarmu jednak zabrano tylko wina za 450 rb.

— W Białymstoku dokonano napadu na sklep galanteryjny Luksenburga; ujęto zbiegłego z więzienia Żukowskiego, oskarżonego o fabrykację bomb; przy wymianie strzałów z patroliem raniono 2 żołnierzy, zabito jedną osobę z tłumy, raniono 2; dokonano napadu na kantor bankierski Mejlacha, raniono strażnika i zabrano pieniądze; pod miastem napastnicy związali wiozących sukno z fabryki i zabrali towar. W Wilnie kilku rabusiów, z których 3 ujęto, dokonało napadu na mieszkanie Liwszycy; w Humanii zbiegło 7 więźniów, lecz 5 ujęto; w Stolnie okradziono cerkiew; pod Oniksztami zastrzelono komisarza Orłowa, trupa zaś jego wrzucono do rzeki Świętej. W Grodnie do mieszkania fabrykanta rzucono bombę, której wybuch zranił służącego; postrzelono rewirowego Koziela; dokonano zamachu nieudanego na komisarza Szukajło; w Kownie napastnicy zastrzelili subjekta składu cukru; w Witebsku zastrzelono dyrektora fabryki tytoniu Bielkina.

— W Kijowie zrabowano i zastrzelono dra Łazarienko; w Borysowie postrzelono ucznia Krecza, podejrzanego o działalność prowokatorską; w Moskwie, w mieszkaniu prywatnym, wykryto drukarnię tajną, aresztowano 3 osoby; z więzienia zbiegło 3 przestępców politycznych; aresztowano 2 studentów, przy których znaleziono bombę, rewolwery, naboje i papiery kompromitujące; tłum ranił kamieniem stójkowego, okradziono przytułek dla kalek; pod miastem, na pewnym zgromadzeniu, ujęto 2 agentów policji tajnej, przywiązano ich do drzewa i jednego z nich zabito, drugiego zaś postrzelono. W Ugliczu zabito i zrabowano kowala; w powiecie zrabowano 2 cerkwie; w Tule wystrzałem z rewolweru

ciężko raniono dyrektora gimnazjum Radecckiego; w Wierchniednieprowsku zbiegł z więzienia dopiero co ujęty przestępca, biorący udział w napadzie na sklep monopolowy; pod miastem zabrano płatnikowi akcyzy 5 tys. rb.; w Połtawie dokonano napadu na mieszkanie członka zarządu miejskiego, p. Brawko i zabrano pieniądze i kosztowności; pod miastem dokonano napadu na pociąg i postrzelono maszynistę; w Rohozowie, g. połtawskiej, zrabowano kasę gminną i zabrano dokumenty; pod Charkowem dokonano napadu nieudanego na folwark, należący do klasztoru, jednego z napastników ujęto; zabrano kasjerowi fabrycznemu 10 tys. rb. W pow. buińskim, g. symbirskiej, w starciu między wojskiem i tatarami, zabito 4 i raniono 200 osób; w Teodozji zastrzelono nacz. stacji Jakowienko; w Taszkencie wykryto drukarnię tajną, aresztowano 3 osoby z pasportami fałszywymi; w Riazaniu uderzeniem kamienia raniono policmajstra; w Pawłogradzie dokonano napadu na mieszkanie kupca i zabrano 8 tys. rb.; w Now. Oskole 150 więźniów rozbiło drzwi i wyszło ze śpiewami na ulicę, lecz kozacy zmusili ich do powrotu; pod Kaługą aresztowano Czubikowa, oskarżonego o zabójstwa i pogromy; w Jekaterynosławiu zastrzelono naczelnika więzienia Janowskiego; w pobliżu koszar rzucono bombę; podczas rewizji w taniej kuchni raniono kilka osób; w Kamienskoje strzelano do patrolu, raniono 2 żołnierzy; pod Bietozierskiem podpalono las rządowy; w Odesie żony żołnierzy zapasowych wybiły szyby w zarządzie miejskim; ujęto 6 mężczyzn i 3 kobiety, zajmujących się fabrykacją bomb; śmiertelnie raniono Korotczenkę, podejrzanego o szpiegwo; postrzelono agenta policji tajnej Łopatę; w Orle ujęto rabusia, okradającego cerkiew; w lesie pod Kijowem znaleziono trupy 2 służących szpitala; w pow. opoczeckim, gub. połtawskiej, zrabowano 3 cerkwie i klasztor; pod Ufą do mieszkania «starszyny» rzucono bombę, której wybuch ranił starszynę i zabił jego żonę; w Saratowie zastrzelono naczelnika więzienia Szatalowa; w powiecie dokonano napadu na dwór w Anosowie, raniono rządzącego i zrabowano kasę; w Sewastopolu rzucono bombę na jen. Niepiujewa, który rany żadnej nie odniósł, natomiast raniono 40 i zabito 8 osób z pośród publiczności; w Nowonikolajewie, gub. tomskiej, postrzelono strażnika; w Orenburgu zrabowano sklep jubilerski; pod N. Nowgorodem dokonano napadu na młyn, raniono zarządzającego i zabrano pieniądze; w Petersburgu stójkowy, broniąc się przed napastnikami, wystrzałem z rewolweru przypadkowo zabił 8-letniego chłopca.

Kraj Nadbaltycki

— Pod Wendenem zastrzelono pisarza gminnego Lepina; za świadczenie na niekorzyść rewolucjonistów zastrzelono włość Kupso i jego żonę, córkę raniono, całą zaś posiadłość spalono.

— Więźniowie, oskarżeni o napady, pogromy i t. d., zwrócili się do władz z prośbą o zaliczenie ich do kategorii przestępców politycznych.

— Za odmowę udziału w strejku dokonano zamachu na nacz. stacji Lechts, p. Pormana; w majątku Dzierwienie bar. Manteuffla, zabito oficjalistę i raniono administratora; w Rydze na ulicy znaleziono trupa ze śladami uderzeń nożem; w środku miasta dokonano napadu na kasjera, którego postrzelono; raniono żołnierza na warcie; pod miastem przez okno strzelano do bar. Schlippenbacha; zrabowano przejeżdżającą ob. ziemską na 500 rb.; w pow. ryzkim 50 ludzi uzbrojonych zrabowało karczmę i w dwóch miejscach pocztę; w Mitawie zabito usiłującego zbiedz mordercę bar. Bistroma—Skadinga; w Libawie, podczas wypłacania służbie należności, dokonano napadu na kupca i zabrano całą gotówkę; pod miastem ujęto bandę z 9 osób, uzbrojonych rewolwerami; zrabowano karczmę w majątku hr. Szuwałowa; znaleziono w ziemi zakopaną wielką ilość nabojów i proklamacyj; w pow. wendeńskim zastrzelono pom. «starszyny», pod Talssem—pastora Grūna, pod Windawą zabito włościanina; jen. Wendt, za napad na karczmę, nałożył na gm. Starowewershof pow. ryzkiego karę w ilości 1 tys. rb.

— Ministerstwo rolnictwa poleciło gminom gub. liwlandzkiej wydzierżawić włościanom mało lub bezrolnym 1,200 działek po 6 do 10 dziesięcin z gruntów rządowych.

— W pow. wałkским włościanie, niezadowoleni z cen dzierżawnych, zaczęli rozbijać okna na folwarku, lecz żołnierze spokój przywrócili.

W Finlandji

— Rada m. Wybarga pociągnęła do odpowiedzialności sądowej b. gubernatora Miasojedowa za aresztowanie dziś już nieżyjącego włościanina.

— W Helsingforsie ujęto niejakiego Niska, rozdającego żołnierzom proklamacje; na zgromadzeniu «partji czynu» postanowiono nie zawieszać działalności; Senat uchwalił zmniejszyć ilość godzin wykładu jęz. rosyjskiego z 30 do 20.

— Wobec wniesienia do Sejmu projektu reformy przedstawicielstwa narodowego, we wszystkich miastach odbyły się pochody gwardji czerwonej i demonstracje robotników.

— W d. 10 b. m. przez Hangoe wyjechało 734 emigrantów rosyjskich.

Kaukaz

— Do kantoru Kaspijskiej fabryki budowy maszyn weszło kilku ludzi i zabrało 17 tys. rubli, lecz robotnicy zabili jednego z napastników, dwóch poranili i pieniądze odebrali.

— W Tyflisie zrabowano sklep jubilerski, magazyn galanteryjny i piekarnię; w Batumie zrabowano dyrektora fabryki; w Kutaisie uderzeniem kamienia zabito nadzorcę więziennego Kulgina; w Tyflisie zastrzelono pomocnika naczelnika warsztatów kolejowych, iż. Lefevre; zrabowano kasę kolejowego sklepu spożywczego i browar; rzucono bombę na jen. gubernatora Timofiejewa i policmajstra Martynowa, którzy szwanku nie odniśli, natomiast zabity kozak, sprawcę zaś zamachu zastrzelono; na st. «Mineralne Wody» znaleziono zakopanych w ziemi 40 bomb; zastrzelono kapitalistę Kewerkowa. Na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora zawieszono dwie gazety.

— Ogłoszono cyrkularz namiestnika, polecający jenerał-gubernatorom z jaknajwiększą ostrożnością stosować środki represyjne.

— Karę śmierci zamieniono na ciężkie roboty czterem czerkiesom za spalenie kobiety, chłopca i 2 kozaków.

UWAGI I NOTATKI

Poseł miński, p. Roman Skirmuntt, znalazł wyrazy właściwe dla potępienia wniosku demokratów konstytucyjnych w sprawie agrarnej. Wniosek ten żąda przewrotu w stosunkach własnościowych ziemskich, usprawiedliwionego może w guberniach wielkorosyjskich, gdzie rolnictwo stoi na poziomie barbarzyńskim, a poczucie prawa wygasło na wsi doszczętnie, ale nie w żadnym innym kraju europejskim. Zaznaczył dobitnie p. S., że wniosek dąży wyraźnie do zniesienia gospodarstw rolnych większych i średnich, oraz prawa własności, i że oddaje cały obszar uprawny tylko w posiadanie rolników drobnych, a własność w ręce państwa, czyli znieprawdzonej przez wszystkich biurokracji. Nie w ten sposób osiągnąć można polepszenie dobrobytu włościan i rozszerzenie ich posiadania, co jedno i drugie jest zrozumiałe i potrzebne. Przewrót zawniósłowany agrarny wywoła dalsze przewroty społeczne w podobnym duchu, co będzie polityką awanturniczą stokrój dla państwa zgubniejszą od wojny z Japonją. Odważnie i stanowczo zaznaczył p. S. swoje stanowisko, podkreślone już w czasie obrad nad adresem przez hr. Potockiego. Nie chodziło żadnemu z nich o samą własność większą, ale o dobrobyt całej ludności rolnej. Ze tak jest, świadczy przemó-

wienie rzecznika ludu łotewskiego, ks. Trasuna, który stwierdził, że wnioski demokratów konstytucyjnych rosyjskich nie uczyni zadość pragnieniom tego ludu, pragnącego wolnej pracy na ziemi własnej, nie zaś niewolniczego przywiązania do gleby państwowej. To samo mówili inni przedstawiciele tego ludu, których nikt podejrzewać nie może o brak współczucia dla idei wolnościowych.

Nieszczęściem dla Rosji, w umysłach przodujących idee te pomieszały się z zasadami, niezrozumiałymi dla Europejczyków w zakresie spraw agrarnych, a przytem z zasadami ze stanowiska współczesnego niewątpliwie wstecznymi. Tylko własność pierwotna jest własnością wspólnotną, albo państwową. Tylko despoty azjatyccy są właścicielami całego obszaru swoich krajów, albo wyzyskujący ludy pierwotne koloniści, w rodzaju holendrów na wyspie Jawie. Być może w przyszłości nastąpią jakieś zmiany stanowe w stosunkach własnościowych ziemskich. Prawo własności nie jest skamieniałością, którą kruszyć trzeba, ale pierwiastkiem żywotnym, ulegającym ewolucji dziejowej. Ale dziś narzucenie prowincjom zachodnim imperjum rosyjskiego ustroju, pomyslanego jako idealizacja bardzo smutnych i bardzo pierwotnych stosunków wielkorosyjskich, byłoby ruiną tych krajów i grobem wolności. Trzeba sprawę postawić jasno i niedwuznacznie. Możemy być i jesteśmy sprzymierzeńcami demokracji konstytucyjnej rosyjskiej, gdy walczy z ustrojem dawnym, gotowimy może nawet dalej i śmielej od niej kroczyć po drodze, prowadzącej do wolności, ale obowiązani jesteśmy oprzeć się wszelkim zakusom niszcycielskim, choćby dlatego, że prowadzą do nowego despotyzmu

Minęła 14 maja rocznica dziesiąta katastrofy na polu Chodyńskim w Moskwie i pierwsza tragedji pod Tsusimą. Pierwsza była jakby zapowiedzią szeregu klęsk i niepowodzeń. Druga powaliła możnego olbrzyma, przed którym korzono się w mniemaniu przesadnym o jego potęgę. Sprawdziły się proroctwa tych, którzy twierdzili, że ten olbrzym spizowy, kroczący bez przeszkody po drodze zwycięstw, ma nogi gliniane, po których skruszeniu upadnie. Cios stanowczy zadała mu Japonja. I jeżeli z przesilenia obecnego wyjdzie szczęśliwie, jeżeli zdoła odrodzić się moralnie, nie zasługą to będzie przeważną «ruchu wolnościowego», ale skutkiem klęsk i porażek na Dalekim Wschodzie. One dopiero umożliwiły rozszerzenie się tego ruchu, one dały jego przywódcom prawo żądać usunięcia rządów biurokratycznych, które przyprowadziły Rosję nad brzeg przepaści. Nie należy przeceniać tego ruchu. Państwo i społeczeństwo zdradzają dziś szereg znamion rozkładu i upadku. I trzeba mieć nowego wstrząśnienia głębszego, by ruch wolnościowy obrął kierunek zdrowy i pewny, zmierzający do odrodzenia, nie zaś do zamętu i bezładu, by potoczył się wartkim strumieniem w określonym

łożysku, a nie rozlał się w mokradło, na którym ziarna żadnego zasiać nie można.

Grupa „pracownicza“ posłów wystąpiła z wnioskiem własnym w sprawie agrarnej. Głosi on na wstępie, że ustawodawstwo agrarne dążyć powinno do tego, by cały obszar uprawny znalazł się w użytkowaniu ludzi, własnoręcznie pracujących na roli. Trzeba w tym celu wywłaszczyć na rzecz państwa wszystkie do kogokolwiek bądź należące obszary, o ile przewyższają normę „pracowniczą“, wystarczającą na utrzymanie jednej rodziny. Niezwłocznie zakazać należy wszelkich aktów kupna, sprzedaży, zastawu i darowizny. Działki nadają się przede wszystkim ludności miejscowej, a gdy ich nie starczy, ludność rolnicza przesiedla się kosztem państwa w inne strony. Użytkownicy gruntów państwowych płacić mają podatek, zastępujący czynsze dzierżawne. Ogranicza się prawo dziedziczenia i zakazuje się przelewania praw użytkowych z jednych rąk do drugich. Przewrotu mają dokonać komisje miejscowe, obrane przez ludność przez głosowanie czteroprzymiotnikowe. Sankcją ostateczną da tak samo obrana nowa Duma. Oryginalnym jest ustęp ostatni wniosku: „przy wyborach do komisji miejscowych obowiązują bezwarunkowo zasady wolności i nietykalności osobistej“. Co to za „wolność“ i co za „nietykalność“ można wnosić ze sprawozdania pewnego „pracownika“ o rozruchach agrarnych. „Wszystko — mówił — odbyło się poważnie i spokojnie. Obszary dworskie oddawano bez oporu, i tylko tam, gdzie ich właściciele stawili opór, wypadło uciec się do środków gwałtu nych“.

Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne złożyło przydum Dumy szereg wniosków ustawodawczych, dotyczących wolności słowa, prasy, zgromadzeń i nietykalności osobistej obywateli. Wnioski to opracowane już przed rokiem przez komitet zjazdów ziemskich w Moskwie, wzorowane na ustawach europejskich i dziwnie trochę brzmiały wśród nastroju podnieconego Dumy — spokojne, rzeczowe, ściśle. Inaczej wyobrażają sobie wolność zwolennicy przewrotu stanowego, z którymi wypadło iść dotąd ręką w rękę, bo byli taranem, rozbijającym mury systemu biurokratycznego. I oto lewica obrusza się. Na demokrację konstytucyjną sypią się zarzuty nietykalności z strony prawicy, co ze strony żywiołów skrajnych, lub tylko mniej umiarkowanych, nie orientujących się w zaszytych zmianach, za któremi siłą rzeczy pójść muszą inne, a Rosja przekształci się w państwo praworządne przedstawicielskie. Ci żądają, aby Duma dała pokój rozważaniu wniosków ustawodawczych. Niech albo uchwali przewrót agrarny i, w poczuciu poparcia mas ludowych, ogłosi, że wprowadza uchwałę w życie bez oglądania się na Radę Państwa, ani „na inne instancje“, albo niech obwieści, że nie może pracować dla dobra ludu w warunkach obecnych — i sama rozwiąże się. „Będzie to wyjście najlepsze ze stanu obecnego, godne ludzi mężnych i wolnych!“ — woła jedno z pism profesorskich. Nic nie szkodzi, że ciało ustawodawcze wyda sobie *testimonium paupertatis*.

Zamiennym jest początek zwrotu demokratów konstytucyjnych w sprawie agrarnej. Zaznaczył się w ich organie „Rjeczi“, która odrzuca program „pracowników“, a sądzi, że złagodnieją pod wpływem chłodzących uwag przedstawicieli Polski, Litwy, Rusi i prow. nadbałtyckich. Radzi „Rjeczi“, by debaty nad tą sprawą przenieść do komisji, ponieważ odpadnie w ten sposób to wszystko, co na zgromadzeniu publicznym denerwuje ludzi i pozbawia ich równowagi. *A la onne heure!*...

KRÓLESTWO POLSKIE

ZE SZPALT POLSKICH

Spory partyjne. Poseł Jankowski i Koło polskie. Rola posłów włościańskich. Prasa o bandytyzmie. Trzeźwy socjalizm. Kwestja rusińska w Królestwie.

Posłowie polscy, którzy w Dumie zasiedli, są reprezentantami całego Królestwa. Rzecz to jasna i nie ulegająca wątpliwości. Ale ten fakt, że wyszli wszyscy z łona stronnictwa narodowo-demokratycznego, wciąż jest przedmiotem dyskusji w prasie warszawskiej. Niektóre dzienniki nie mogą dotąd z tym faktem pogodzić się. Z ich punktu widzenia nie tylko samo zwycięstwo wyborcze narodowców jest niepomysłne dla społeczeństwa, ale i to wszystko, co ci posłowie w Dumie czynią, jest błędem. Deklaracja ich w Dumie, powołująca się na traktat wiedeński dla uzasadnienia autonomji Królestwa, jest, zdaniem pewnych organów, szowinistyczną i szkodliwą, bo odpycha od narodu polskiego sympatje wolnomyślniej Dumy, która szowinizmu nie znosi. Postępowa «Nowa Gazeta» wprost oświadcza:

«nienawiść narodowej demokracji do kadetów ma za źródło: instynktowny wstręt wsteczników do szczerzej, podniosłej wolności, do humanitaryzmu, obejmującego najszerszej wszystkich mieszkańców państwa».

Jest w tem oczywiście duża przesada polemiczna. Z jakiej racji demokracja narodowa ma czuć aż *nienawiść* do rosyjskich demokratów konstytucyjnych. Chyba tylko nieufność, pochodząca ztąd, że demokraci konstytucyjni, w Dumie wszech władni, nie chcą teraz poprzeć wyraźnie autonomji polskiej. Dlaczego narodowcy mają być aż *wstecznikami*? Wszak i oni mają w programie wolność. Przynajmniej organy narodowe ani do szowinizmu, ani do wstecznictwa nie przyznają się wcale, a narodowcy świadomie nie kultuwują w sobie tych wad. «Dzwon Polski», który jest zarazem dzwonem narodowców, obwieszcza przeciwnie, że oni walczą i o wolność i o postęp, że wszystkie zarzuty przeciwko nim mają tylko charakter partyjny.

Deklaracja polska w Dumie, w liczbie wielu innych krytyków, ma przeciwko sobie posła Czesława Jankowskiego z ziemi wileńskiej. Poseł ten i samą deklarację posłów z Korony skrytykował i Koło polskiemu zarzucił, że biorąc mandat od społeczeństwa, jednocześnie dostało nakaz *tajemny od kogoś*, ogłowi nieznanym i przyjęło zobowiązanie tajne, które w Petersburgu «święcie spełnia». Wystąpienie p. Jankowskiego «Kurj. Warsz.» nazwał błędem taktycznym, widząc w niem tendencję lekceważenia «mądrości konrionarzy», oddźwięk antagonizmu litewskiego wobec «pustogłowych królewików». Z tem wszystkim «Kurj. Warsz.» żąda od Koła polskiego, aby urzędowo wyjaśniło, czy istotnie ma nad sobą jakąś władzę «sekretną». A gdy i «Kurjer Polski» Straszewicza to samo zapytanie postawił, wówczas narodowy «Dzwon Polski» odpowiada: «uspokoić musimy «Kurjer Polski» zapewnieniem, że wszystkie rzekome zarzuty p. Jan-

kowskiego wyszane są wprost z palca. Działalności posłów naszych nikt w niczem nie myślał kępować. Jeśli zaś posłowie nasi, chcąc pozostawać wciąż w najbliższym kontakcie z opinią publiczną w kraju, z pilną uwagą śledzą stale jej nastrój, to tego przecież, mamy nadzieję, nawet «Kurier Polski» nie będzie im brał za złe».

Ale co innego porozumiewanie się posłów polskich z ich przyjaciółmi politycznymi w kraju, a co innego otrzymywanie instrukcyj od tych przyjaciół. Wybrano ostatecznie osoby określone, a nie komitet stronnictwa, ogłosił bliżej nieznany. Słusznym jest przeto, aby posłowie Królestwa, odkąd objęli mandaty całego narodu, dbali nie tylko o interesy partyjne narodowych demokratów, lecz o naród cały.

Obecność w Kole polskiem 6 posłów włościańskich jest także faktem, wywołującym polemikę. Na szpaltach «Nowej Gazety» czytamy:

«Niekórzy powołują się na to, że z narodową demokracją idzie lud, idzie chłop. Czy z nią, to jeszcze wielkie pytanie. Włościańscy nasi posłowie, gdy pod wpływem dyskusji staną się sobą i przestaną powtarzać, jak *nauczona papuga*, narodowo-demokratyczną ewangelję, z pewnością odbiegą od swych wychowawców, bo któż dobrowolnie kręci bicz na siebie? Klerykalno-szlacheckie interesy, jakich dziś broni narodowa demokracja, siłą rzeczy muszą odsunąć od niej lud, który ją zwalczać pocznie».

Takie prognozy stawia organ postępowców co do posłów włościańskich, którzy nie zdradzają zresztą żadnego zamiaru oddzielenia się od Koła polskiego. Wogóle spory partyjne, które zachodzą wciąż na szpaltach pism, nie wyszły dotąd ze sfery niechęci i wzajemnych podejrzeń. A czas byłoby przejść do dyskusyj przedmiotowych.

W ostatnim tygodniu prasa warszawska zajęła się usilnie sprawą «bandytyzmu», tej wielkiej plagi społecznej, która nawiedziła Królestwo dzięki słabości władz bezpieczeństwa i rozbujaniam się namiętności, wywołanych wypadkami ubiegłych dwu lat. «Strażnica» dowodzi, że polityczna władza w kraju urosła, a policyjna zmalała, i że zwykle nikczemne żywioły wylazą śmieiej, gdy stary rzeczy porządek kruszy się u podstaw:

«Nie może bowiem być ładu tam, gdzie szerzy się tylko goły autorytet władzy, a nie daje się w zamian bezpieczeństwu publicznemu. Zatrwożona w przełomowych chwilach o swoją moc władza, całą uwagę zwraca egoistycznie na utrzymanie swego autorytetu. Policja wciąga się do politycznej roboty. Braknie czasu oglądać się na bandytów».

Zajęta agitacją polityczną i wyborczą ludność Królestwa pomijała dotąd straszliwe objawy bandytyzmu milczeniem. Dziś odezwa «Koła przemysłowców» wzywa całe społeczeństwo do walki z niszczycielstwem. Koło przemysłowców

«uważa za swój obywatelski obowiązek zwrócić uwagę całego społeczeństwa na groźbę obecnego położenia i na konieczność współdziałania i faktycznej pomocy ze strony prasy, opinii publicznej, samych robotników i wogóle tych czynników, które w innych krajach nie pozwalają rozrastać się anarchji i gwałtom».

Odezwa w ciemnych barwach maluje upadek i rozprzeżenie przemysłu pod zabójczym technieniem bandytyzmu i strejków bezcelowych. Nawet «Proletariusz», organ ideowych socjalistów, wystąpił wyraźnie przeciwko rujnowaniu przemysłu:

«Ciągłe strejki z wygórowanymi żądaniem, ciągłe podwyższanie tych żądań może doprowadzić do upadku przemysłu wielkiego w Królestwie Polskiem, a więc do nędzy mas robotniczych, do cofnięcia się wstecz kultury, do reakcji politycznej na całej linii. Strejki są pożyteczną nader bronią w ręku proletariatu, ale trzeba wiedzieć, kiedy się do nich uciekać».

Te roztropne uwagi, rozumie się, nie trafiają do przekonania dwom innym organizacjom socjalistycznym: «socjalnej demokracji» i «polskiej partji socjalistycznej», gotowym dalej prowadzić swoją robotę niszczycielską. To też «Proletariusz» wypowiada takie gorzkie słowa pod adresem «socjalnej demokracji»:

«Agitatorzy socjalnej demokracji z pustymi głowami, ale z dużą dozą arogancji, wierzą ślepo w dodatnie skutki wszelkich strejków i zaburzeń; wszystko, co jest masowe, jest dobre; niema takiego głupstwa, któregoby socjalna demokracja nie protegowała, jeżeli ma ono stempel klasowy».

«Kur. Warsz.» sądzi, że wybiła już godzina otrzeźwienia i że społeczeństwo silnie i solidarnie wystąpi przeciwko furji anarchicznej z protestem stanowczym, oraz, że przestanie ono w każdym gwałcie szukać wielkich idei». Niezależna «Strażnica» wyraża przytem nadzieję, że i przemysłowcy pomyślą naprawdę o polepszeniu bytu robotników.

Królestwo ma, jak wiadomo, swoją kwestję rusińską, o której za czasów cenzury milczano z musu. Dziś w prasie mamy już polemiki o nią. Znany list posła Steckiego, który podniósł konieczność zgodnego pożycia obu narodowości na jednej ziemi, nie podobał się pewnemu docentowi Grigorjewowi, występującemu w «Warszaw. Dniew.» przeciwko oświadczeniom Steckiego. Stecki, zdaniem jego, nie może występować w imieniu rusinów, a Chełmszczyzna powinna być wydzielona z Królestwa i przyłączona do Rosji. Rusinom-katolikom chce p. G. narzucić duchowieństwo osobne i ruskie kazania. «Gazeta Polska», pisząc o wystąpieniu tego «docenta», delikatnie wskazuje mu, że powinien byłby raczej sam wynieść się do rdzennej Rosji, bo z takimi poglądami nie pozyska sobie sympatyj, ani polskich, ani rusińskich. Doczekaliśmy się więc w Królestwie i polemiki o rodzaj galicyjskiego «moskalofilstwa». Życie idzie naprzód, albo raczej dopędza innych.

Stan.

WARSZAWA 28 maja

(Bitwa w kasie przemysłowców. Bandytyzm na prowincji. Nieco o mankietnikach)

+ Przedwczoraj w południe do sali „Kasy przemysłowców“ wkroczyło sześciu osobników z rewolwerami i kazało obecnym podnieść ręce do góry. Publiczność (a było tam około 40 interesantów) struchlała. Bandyty rozpoczęli formalną kanonadę, dając kilkadziesiąt strzałów, na które odpowiadali wystrzałami woźny i jeden z urzędników. Widząc, że napotkali na opór, napastnicy zaczęli uciekać, strzelając bez przerwy, wskoczyli na ulicy do dorożek; nadbiegająca policja goniła ich, strzelając, lecz bandyci znikli. Ofiarą napadu padli: kupiec z za Złaznej Bramy Bukszan, zastrzelony w chwili, gdy skulony tulił się do kąta i urzędnik kasy Kazimierz Jezewski, który zmarł z ran w szpitalu; ciężkie rany odnieśli: Aleksan-

der Meljor, kasjer firmy Machczyńskiego, i naczelnik biura Ludwik Święcicki, który strzelił do jednego ze zbójów. Nadto odniosło rany lżejsze kilkanaście osób z pośród urzędników kasy i publiczności. Według opowiadań świadków wśród bandytów było 3 żydów i 3 chrześcijan, wszyscy w wieku od lat 20 do 24. Jednego ze swych rannych towarzyszy bandyci zawieźli do szpitala Dzieciątka Jezus i porzucili na opiekę lekarzom. Nadto pozostał w kasie kapelusz bandyty, odebrany przez prezesa rady p. Manduka, który usiłował schwycić napastnika.

Po ulicach krążą setki patroli, tysiące policjantów i wojska strzegą Warszawy, a jednak w biały dzień rabusie napadają na całe instytucje kredytowe, nie mówiąc już o kasach prywatnych, lub sklepach wódczanych. Bandytyzm szerzy się przerażająco, a władze nie przedsięwzięją istotnych środków bezpieczeństwa publicznego. Bo też i krwawą mamy szkołę morderstw! W atmosferze politycznej, w której Warszawa żyła od ogłoszenia konstytucji Wittego, aż do zwołania Dumy (od 30 października do 10 maja) na bruku warszawskim popłynęła krew 536 ludzi, z których 109 poniosło śmierć na miejscu, a 101 odniosło rany niebezpieczne i zmarło w szpitalach. To są ofiary zamachów i represyj wojskowych — katolicy, prawosławni, żydzi, spokojni mieszkańcy, policjanci, rabusie, żołnierze, nawet kobiety i dzieci. Do zapachu krwi bandytyzm warszawski przyzwyczaił się zupełnie i ośmielił się do tego stopnia, że przy pełnym świetle słonecznym stacza niemal regularne walki z publicznością!

Na prowincji nie lepiej. Tegoż samego dnia, kiedy zaszedł głośny wypadek w kasie przemysłowców warszawskich, banda z 14 osób z rewolwerami napadła na kasę dóbr Kluczkowice, w Lubelskiem, i zrabowała 4 tys. rb. Rabusiów ścigano i jednego z nich schwytano rannego; w pow. łódzkim rabusie napadli na kancelarję gminną w Dzierżynie, zniszczyli dokumenty i, spłoszeni przez kasjera, zbiegli; podobnego napadu dokonano w gminie Rzgów, gdzie rabusie uciekli, zraniwszy kilku włościan, w gminie Biała, w pow. brzezińskim, gdzie zrabowali kasę; pod Płockiem, na drodze do Gostynina, 50 bandytów napadło na pocztę, wiozącą pieniądze, przyczem zabito pocztmistrza i żołnierza, zaś drugiego żołnierza raniono; rabusie nie zdołali jednak zdobyć pieniędzy; w Kielcach zastrzelono konduktora, prowadzącego pociąg towarowy.

W osadzie Sławków, w Kieleckiem, dwóch bandytów zażądało od proboszcza 10 tys. rubli pod karą śmierci, lecz wskutek alarmu zbiegli. Chyba dość, jak na kronikę dwudniową! Pojedynczych wypadków zabójstwa, porażeń, samosądu nad złodziejami, pisma nawet nie omawiają, ograniczając się do notowania, a wiele wypadków nawet nie dostaje się do wiadomości publicznej z powodu swojej częstotności. Można bez przesady powiedzieć, że kule w Królestwie latają co dnia na wszystkie strony i chyba to można nazwać prawdziwym „stanem wojennym“, uzupełniającym urzędowy stan wojenny. O zniesieniu tych obu stanów wojennych cały kraj usilnie od pół roku błaga losy.

Są to wszystko skutki ciemnoty kulturalnej, jak i sławne „mankietnictwo“. Dziś próbują z niem walczyć za pomocą wyroków sądowych. Tak na mocy skargi, podanej przez dozór kościelny do sądu gminnego w Grabowie, zapadł wyrok, nakazujący niezwłoczne usunięcie się księży Kowalskiego i Kahla z kościoła i plebanji w Sobótce (gniazdo mankietników w Łęczyckiem). Komornik urzędownie opieczętował kościół i budynki plebańskie; księgi kościelne odesłano dziekanowi. W Lublinie eks-ksiądz Krakiewicz otaczał się kozakami i policją, ale to nic nie pomogło: właściciel domu wy-

mówił mu mieszkanie, a obywatele lubelscy tak kategorycznie zalecili mu wyjazd z Lublina, że Krakiewicz ich tedy usłuchał i chyłkiem miasto opuścił. Wogóle ruch mankietniczy zdaje się słabnąć pod wpływem energicznych kazań, objazdów biskupich i własnych błędów mankietników. Z Rzymu przysła wiadomość telegraficzna, że Pius X, powołując się na dekret inkwizycji z d. 4 września 1904 roku, wezwie biskupów polskich, aby użyli wszystkich środków do wprowadzenia na właściwą drogę „zblakanych księży i wiernych“. Nie na wiele przyda się mankietnikom i względna opieka władzy rosyjskiej, która w imię dogodnej dla niej „tolerancji religijnej“ ułatwia mankietnikom działalność. W Warszawie nawet hotele wymawiają księżom mankietniczemu mieszkanie.

Pył.

+ W d. 25 b. m. odbył się w sali Muzeum Przemysłowego pierwszy wiec w sprawie równouprawnienia kobiet i kwestyj, z tem związanych. Obecnych było przeszło 600 pań; panów tylko kilkunastu. Przewodniczyła pani J. Bojanowska. Przemawiały panie: C. Walewska, Kuczalska-Reinszmit, Koszutska, Dicksteinówna i inne. Rezolucja uchwaloną została w duchu równouprawnienia i bezpośredniego, powszechnego a tajnego głosowania, bez różnicy płci i narodowości i t. d. *Alt.*

+ Piękny i ciepły, a zarazem przekropny maj, rokuje dobre żniwa. Obrodziły też wcześniej niż po inne lata jarzyny, będące zwykle o tej porze drogiemi jeszcze nowaljami.—Warsz. Tow. rolnicze zorganizowało nietylko w gub. warszawskiej, ale i w całym kraju, za pośrednictwem wszystkich towarzystw rolniczych w gubernjach, systematyczne zbieranie danych statystycznych o stanie urodzajów. Dotychczas praktykowane zbieranie takich danych na drodze urzędowej zalecało się szablonową powierzchownością i, co za tem idzie, było najzupełniej niedostatecznem. *Alt.*

+ Sezon wyścigowy, choć nie tak świetny, jak «za dawnych, dobrych czasów», wytworzył jednak coś, przypominającego karnawał zielony. Wielkie Derby warszawskie (nagroda 15 tys. rb.) wywalczyła stajnia ks. Lubomirskich z Kruszyny, tryumfując nad stajnią Łazarewów w Moskwie, która od kilku lat rywalizowała skutecznie z miejscowymi hodowcami. *Alter.*

+ Komitet budowy pomnika dla Chopina ogłosił, że otrzymał urzędowe pozwolenie na publiczne zbieranie składek. Dotąd na pomnik zebrano 10,237 rb. i trzeba mieć nadzieję, że składki teraz popłyną obficie.

+ W klubie rosyjskim bratanek b. ministra, I. S. Durnowo, na zebraniu «prawdziwych rosjan» wygłosił referat o autonomji Polski. Rozumie się, referent autonomję Królestwa w czambuł potępił i szkodliwości jej dowiódł cytując z jakichś tajnych raportów rządowych. «Prawdziwi rosjanie» zgóry zgodzili się na jego referat, więc p. Durnowo przekonywał przekonanych.

+ Liczby, przytoczone przez d-ra Kaz. Niedzielskiego w «Kurjerze Polskim» na podstawie wykazów Pogotowia ratunkowego, świadczą, że od 27 kwietnia 1904 r. do 10 maja 1906 r. w samej tylko Warszawie było 1,186 ofiar, w tem trupów na miejscu 209. Nadto w ciągu ostatnich 6 miesięcy popełniono zwiększoną ilość samobójstw, mianowicie 110. Cyfry straszne; tyle kosztowała Warszawę «rewolucja», po której przyszły konstytucja i parlament.

KURJER NADNEWSKI

DZIEŃ 13 (26) MAJA

Jeżeli dzień ten nie będzie historycznym, jeżeli nie rozpocznie nowej ery w dziejach Rosji, to w każdym razie p. zostanie w ludzkiej pamięci. Po raz pierwszy stary system biurokratyczny, w osobie swoich przedstawi-

cieli, znalazł się na ławie oskarżonych i przez kilka długich godzin był zmuszony wysłuchiwać gorzkich prawd, ciężkich zarzutów. Jest ogromna różnica pomiędzy krytyką w artykułach dziennikarskich, a krytyką z trybuny parlamentarnej. Gdy pierwsza się staje zbyt ostrą, zbyt bezwzględna, zbyt nieprzyjemną, istnieje na nią doskonały sposób: nie czytać gazet, co podobno uprawia oddawna p. Goremykin z zamiłowaniem. Do krytyki parlamentarnej środek ten nie daje się zastosować.

Prawdopodobnie nie myślał o tem prezes gabinetu, gdy w sobotę 13 (26) maja, o godz. 2 m. 30 po południu, z najlepszą miną stanął na trybunie przed obliczem reprezentacji narodowej. Był elegancki, chłodny i spokojny, choć ręce lekko mu drżały. Nie jest widocznie przyzwyczajony do występów publicznych, nie ufa sobie, więc nie wygłasza mowy, a odczytuje swoją deklarację z arkusza, chociaż prawie umie ją na pamięć i czasami recytuje, nie zaglądając do papierów, całe ustępy. Przytem zwraca się w stronę prawicy, lub łoży ministrów, niby szukając tam znaków zachęty. Na lewo nie spojrzął ani razu.

Adres Izby do Tronu zawiera, jak wiadomo, 13 punktów, inaczej próśb czy żądań, będących zarazem programem reprezentacji narodowej. Deklaracja rządowa dzieli owe żądania na trzy kategorie, uważając pierwsze za słuszne i sprawiedliwe i obiecując ich poparcie bez zastrzeżeń, drugie przyjmuje z pewnemi zastrzeżeniami, co się zaś tyczy trzecich, odrzuca je bezwarunkowo, jako niezgodne z ustawami zasadnicze i nie podlegające kompetencji Dumy.

P. Goremykin skończył, uklonił się lekko na prawo i lewo, poczem zszedł z trybuny i udał się na swoje miejsce. W sali panowała najzupełniejsza cisza. Ani na prawicy, ani na lewicy nie klasnął w ręce choćby jeden człowiek.

W tej chwili posłom rozdano deklarację, którą właśnie przyniesiono z drukarni, i zaczęły się mowy. Przedewszystkiem przemawiali przedstawiciele jenerałni s. rolnictw: od konstytucyjnych demokratów pp. Nabokow i Rodiczew, od partji pracowniczej p. Anikin, od klubu federalistów i autonomistów p. Lednicki, następnie zaś mówili, mówili bez końca na ochotnika przedstawiciele wszystkich frakcyj i partyj. Wszystkie debaty i mowy kręciły się w kółko dokoła czterech, czy pięciu punktów, poruszonych w deklaracji. O programie gabinetu nie powiedział nikt ani dobrego, ani złego słowa. W sali nie znalazł się ani jeden człowiek któryby wyrzekł choćby jeden wyraz na obronę lub poparcie gabinetu.

P. Nabokow krytykował ustępy deklaracji, dotyczące amnestji, reform agrarnych i stanu wyjątkowego. Co się tyczy pierwszego, mówca oświadcza, że amnestja stanowi prerogatywę władzy Najwyższej, a więc Izba uważa, że pośrednictwo gabinetu pomiędzy nią a Tronem jest zbytecznem i nie uznaje, aby minister miał prawo zabierać głos w tym względzie. Odpowiedź gabinetu na dezyderaty w kwestji agrarnej Izba uważa za wyzwanie. Brzmi w niem ów ton, który już dawno rząd powinien porzucić. My nie chcemy rozkładu państwa, nie dążymy do osłabienia narodu. W oświadczeniu, głoszącem, że stan wyjątkowy nie będzie odwołany, Izba widzi również wyzwanie. Mówca w imieniu Izby przyjmuje go i kończy temi słowy: jeżeli rząd ma być nie wykonawcą żądań reprezentacji narodowej, lecz ma je krytykować i odrzucać, na to jest tylko jedna odpowiedź: władza wykonawcza musi poddać się władzy ustawodawczej.

P. Rodiczew rozpoczyna swą mowę lirycznie, przypomina, z jaką wiarą i nadzieją stali wyborcy do Dumy swoich przedstawicieli, jak kraj sądził, że rząd zechce popierać reprezentację narodową, i był gotów

przebaczyć mu jego dawne winy. Dziś znikła ostatnia nadzieja. Rząd prawi nam nauki, wskazuje granice, w jakich będzie nas wysłuchiwać; tłumaczy, że nasze życzenia sprzeciwiają się ustawom zasadniczym. Tu trybun zaczyna grzmieć: sumienie, a nie ustawa zasadnicza, powinno podpowiedzieć ministrom, że nie można stać u steru, nie mając za sobą poparcia Izby. Cavour na śmiertelnem łożu prosił swego monarchę, aby nigdy nie nadużywał stanu obłężenia, bo to straszny środek, dobry do panowania nad głupcami. Dziś zapomniano o tej zasadzie; polityka ucisku i bezprawia ma trwać w dalszym ciągu. Rząd nie chce szanować ustaw, nie chce iść ręką w rękę z przedstawicielami, a więc sumienie powinno podpowiedzieć ministrom, że pozostaje im jedno tylko: iść precz i ustąpić miejsce innym.

P. Anikin mówi tylko o jednej kwestji, o sprawie agrarnej. Usiłując być ironicznym, przyznaje, że rząd dba rzeczywiście o włościan, a więc, gdyby upadły mury więzień, przekonano by się, że tam siedzą przeważnie włościanie. Dowodem trosk rządu są góry trupów i kości włościan, rozrzucone po całym państwie, rozstrzelane dzieci, pogwałcone żony i córki włościan. Następnie argumentuje p. Anikin w ten sposób: włościanie chcą ziemi, bo bez niej żyć nie mogą, chcą ją wziąć, wziąć legalnie i wiedzą gdzie jej szukać. Jeżeli jej nie otrzymają, nie zostanie im nic innego, jak tylko umrzeć. Mówca urąga wszystkim środkom, projektowanym przez gabinet dla załagodzenia kwestji agrarnej. Niech ministrowie sami osiędą w stepach Syberji i hodują tam kapustę, kiedy się im tak bardzo uśmiecha emigracja. Równouprawnienie włościan znaczy jedynie, że sprzedadzą oni w krótkim czasie swoje grunta i przeżyją pieniądze, poczem z głodu umrą. Nie pomoże im i Bank włościański, bo dbał on zawsze o interesy szlachty, nie włościan. P. Anikin kończy swoją mowę okrzykiem: my chcemy być gospodarzami i żądamy ministerstwa, złożonego z przedstawicieli narodowych, odpowiedzialnego przed narodem. Żadnego innego nie zniesiemy. Albo my, albo oni!

P. Lednicki zaczyna swą mowę od takiego samego zwrotu, jak i p. Rodiczew. Mówi o gorczy, jaką napełnia serca posłów zachowanie się rządu, nie chcącego iść z nimi ręką w rękę, następnie zaznacza, że w deklaracji niema ani słowa o prawach narodowości poszczególnych, o prawach tych, co zawarli sojusz z wybrańcami narodu rosyjskiego, by, idąc z nimi pospołu, zdobyć lepszą przyszłość. Kończy swą mowę p. Lednicki w ten sam sposób, co mówcy poprzedni, żądając, aby na tych oto miejscach (gest w stronę łoży ministrów) siedzieli ci, co siedzą tam, wśród nas (gest w stronę sali).

Następni mówcy powtarzają myśli powyższe nieomal w tych samych wyrazach. Zaznaczyć należy, że Izba sykała i nie dawała mówić p. Aładjinowi, chociaż argumentował on w ten sam sposób, co i p. Anikin, i przytaczał również te same argumenty. Podczas mów powyższych ministrowie jeden po drugim opuszczali swoją łożę. Najpierw wyszedł p. Goremykin, następnie minister dworu bar. Friederickz. Coś około godziny 6 na trybunie stanął minister sprawiedliwości, p. Szczegłowitow, i wygłosił mowę, starając się nihy pogodzić gabinet z Izbą, wytłómaczyć, że główną przyczyną starcia jest nieporozumienie. Minister przytacza następną przypowieść. Podobnem jest położenie narodu rosyjskiego do pozycji człowieka, który buduje sobie nowy dom, wielki, wygodny, z doskonałemi urządzeniami. Dom jest już na ukończeniu, a przecie właściciel nie może zburzyć starego domku, choć jest ciasny i niewygodny, bo gdzieś się podzieje z rodziną. Podobnie Rosja. Nim zostaną opracowane nowe ustawy, należy

szanować stare, choć one są przestarzałe i nie odpowiadają wymaganiom współczesnym. Rząd musi stać na gruncie ustaw istniejących. Ich poszanowanie jest pierwszym jego obowiązkiem, lecz ma on nadzieję, że wkrótce zostaną opracowane nowe ustawy i wówczas znikną wszelkie powody do jakichkolwiek zarzutów pod adresem ministrów. Co się zaś tyczy różnicy w poglądach rządu i Dumy, to nie ona nie szkodzi. Starcie się rozmaitych zdań prowadzi jedynie do wszechstronniejszego wyjaśnienia rzeczy.

Mowa p. Szczegłowitowa nie wywarła bynajmniej wrażenia uspokajającego i przedstawicieli różnych stronnictw atakowali gabinet zawzięcie w dalszym ciągu. Na zaznaczenie zasługują dwie jeszcze mowy: prof. Kowalewski i hr. Heydena.

Prof. Kowalewski mówił między innymi, że w adresie do Tronu wszyscy właściciele ziemscy uznali jednomyślnie, że należy wykupić grunta prywatne w interesie dobra publicznego. Na to wy nam powiadacie, że własność jest nietykalna. A co było w roku 1861, gdy uwłaszczano włościan? Jak śmiecie potępiać największy akt w historii Rosji, jak śmiecie występować przeciw woli Monarchy? Jakiem prawem ministrowie dają nam do zrozumienia, że Monarcha nie uwzględni naszej prośby o amnestję? Mówiąc coś podobnego, obrażają oni Tron i władza Najwyższa powinna zażądać ich dymisji.

Hr. Heyden zaznaczył, że ministrowie mieli możliwość opracowania nowych ustaw. W ciągu roku sypały się one, jak z rękawa, a pomimo to nie poprawiły położenia. Świadczy to o nieudolności ministerstwa, więc nie można włożyć nań obowiązku opracowania wniosków do nowych ustaw. Ja nie widzę, aby gabinet chciał pracować poważnie, czego najlepszym dowodem, że dotąd nie przedstawił Dumie ani jednego wniosku i dziś opuścił salę, nie wysłuchawszy do końca debatów. Hr. Heyden powiada, że nie będzie żądał dymisji ministrów i nie podpisze się pod uchwałą tego rodzaju, ale Duma nie ma najmniejszej racji ukrywać przed Monarchą wrażenia, jakie wywarła na nią deklaracja gabinetu.

Mowę przywódcy prawicy niejednokrotnie przerywały oklaski. O szczodrobliwości pod tym względem co do mów lewicy, naturalnie, niema co mówić. Każdy wyraz ostrzejszy witaly oklaski.

O godz. 7 wieczorem, większością wszystkich głosów przeciw 11, Duma przyjęła uchwałę następującą: „Zważywszy, że rząd nie chce zaspokoić żądań narodu, pragnącego ziemi, praw i wolności, zważywszy, że gardzi prawdziwymi interesami narodu—Duma wyraża nieodpowiedzialnemu przed przedstawicielami narodu gabinetowi nieufność i uważa za warunek konieczny uspokojenia państwa i pracy produkcyjnej reprezentacji narodowej, niezwłoczne podanie się do dymisji gabinetu i zastąpienie go przez inny, posiadający zaufanie Izby“.

W. C.

— Życie polityczne wciąga coraz szersze warstwy ludności rosyjskiej w swoje wiry. W Petersburgu ludność dzieli się na dwa nieprzychylnie sobie obozy, zwane popularnie «czerwoną» i «czarną seciną», a złożone faktycznie z ludzi mało uświadomionych lub wcale nieświadomych co do istotnych potrzeb Rosji. Jednym z probierzy takiego uświadomienia jest kwestja autonomji polskiej. W sali «Solanoj Gorodok» odbył się 14 maja s. s. wiec ciekawy, w którym brali udział głównie sklepikarze, służba domowa, rzemieślnicy i wyrobnicy. «Związek włościan» (wolnomysłny) z powodzeniem bronił tu swego programu. Wiec uchwalił głosowanie owszechnie, odpowiedzialność ministrów, odłączenie kościoła od państwa i t. d. Sprawa autonomji polskiej wywołała spory namiętne. «Kto za szeroki samorząd Polski—na lewo, kto przeciwko mu—na prawo» — woła przydujący. «Polacy, Rosję

sprzedajecie» — krzyczy jedna strona; «czarna secino, przeciwno wolności!» — odpowiada druga. Lewica zwycięża i większość oświadcza się za autonomją Polski i innych kresów.

— Na czwartym zjeździe delegatów «związku równouprawnienia żydów» nastąpił rozłam. Postawiono wniosek, aby postowie żydowscy w Dumie utworzyli osobną grupę, czyli klub żydowski. Zaprotestowali przeciwko temu żydzi, zwolennicy «ogólnej wolności», a nie specjalnie tylko żydowskiej. W rezultacie sześciu posłów żydowskich wystąpiło ze «związku równouprawnienia żydów», mianowicie: Winawer, Bramson, Ostrogorski, Jołtos, Czerwonenkis i Szeftel; pozostali sześciu utworzyli w Dumie, zgodnie z uchwałą zjazdu, «żydowską grupę parlamentarną».

POWITANIE POSŁÓW POLSKICH

Z niecierpliwością oczekiwała kolonja tutejsza chwili, kiedy mogłaby godnie powitać tych, w których ręce złożył naród przedstawicielstwo swoje, swoje losy, pragnienia i nadzieje. Pragnień tych nazbierało się w ciągu lat niedoli tak wiele, a nadzieje nasze wszyscy pokładamy w pierwszej reprezentacji konstytucyjnej, nadzieje nie tylko zmiany zasadniczej postępowania z nami rządu, ale też wynagrodzenia za tyloletnie udrczenia i krzywdy. Pragnęliśmy zbliżka oglądać tych, od których postępowania zawisły w znacznej mierze nasza przyszłość, nasz byt oraz rozwój kulturalny i społeczno-ekonomiczny, z ich ust własnych usłyszeć słowa otuchy i wiary w lepszą dolę.

Miesiąc dobiega, jak do nas zjechali, a jednak nie było nam danem ich powitać, podzielić się z nimi naszymi myślami, nie zważając bynajmniej, do jakiego obrotu który z nich należy. Dopiero w ubiegłą niedzielę mogliśmy zadość uczynić potrzebie serca, gdyż posłowie nasi, skrupowani skrupułami, jakie zrodziły się pod wrażeniem abstynencji rosyjan w przyjęciu, urządzonego przez Dumę miejską, zwlekali ze zgodą na udział w jakiegokolwiek uroczystości.

Jak Petersburg długo istnieje,—nie oglądał nigdy dotąd podobnego zebrania. Około wpół do dziesiątej zaczęły liczne powozy zwozić na ulicę Troicką upragnionych gości, tak niecierpliwie oczekiwanych. Obszerne salony Pawłowej zaroily się niemal wszystkimi wybitniejszymi członkami kolonji petersburskiej, nie brakło też płci nadobnej, roztaczającej blask swojej urody, czarującej wdziękiem i wytwornością. Od pierwszej chwili atmosfera stała się dziwnie swojską. Odrzucała się nie serdeczna między nami a tak długo oczekiwany gośćmi. Przez krótką chwilę odnawiają się znajomości, nawiązują się nowe. Gwar jednak wnet milknie, bo oto na zaimprowizowaną trybunę wstępuje dobrze znana wszystkim postać przewodniczącego koła polskiego palestry tutejszej, p. Franciszka Osieckiego.

Zaczyna mówić z widocznym wzruszeniem. Zadrego patosu sztucznego, ani kłamanych komplementów. Mówi od serca, poprostu, tak, jak się zwykło odbywać do swoich blizkich, umiłowanych:

«Pragniemy wyrazić wam radość i szczęście nasze, że widzimy pośród siebie tych, których naród oczekiwał od lat siedmdziesięciu pięciu. Ostatni postowie nasi zasiedli w sejmie polskim w r. 1830 i od owego czasu do dziś życie parlamentarne było u nas tylko wspomnieniem. Naród nie miał swoich przedstawicieli».

Mowa jego, pełna powagi, tętnąca wiara w tryumf dobrej sprawy, przywodzi na myśl owe dobre czasy, kiedy to postowie nasi nie potrzebowali jechać daleko na Północ, żeby radzić o dobru pospolitemu, o potrzebach Ojczyzny:

«Dzisiejszą wielką chwilę dziejową—brzmiały jego słowa — można porównać chyba z ro-

kiem 1812, gdy wiosną przyciągnęły na Litwę, razem z barwnym płactwem, jeszcze barwniejsze chorągwie i proporce wojska Dąbrowskiego, gdy obok orłów złotych płynęły orły białe, «gdy trębacz pobudkę kościuszkowską trąbili nad uchem». Tylko że wówczas zastępy owe niosły miecz i wojnę, a wy niesiecie — pokój. Zjawily się w innej walce o byt narodu, a wy zjawiliście się w imię wielkiej idei pokoju, w imię braterstwa i odrodzenia wszystkich plemion, żyjących w tem państwie, na drodze wspólnej pracy, kultury i wolności. To, co 75 lat leżało w grobie, to co było wspomnieniem, odżyło, powstało i stanęło pośród nas. I dziwne zrządzenie losów! Właśnie w tem mieście, które widziało śmierć i koniec naszej przeszłości dziejowej w osobie ostatniego z królów Stanisława-Augusta, powstają nowe nadzieje».

Widok barwnych naszych polskich sukman o czerwonych wylogach świadczył, wymowniej od słów, żeśmy w chłopie polskim uznali brata, przypominał błonia racławickie z Naczelnikiem, co wzgardził mundurem jeneralskim i przywdział białą krakowską sukmanę:

«Podstawą waszego powodzenia jest to, że idziecie wraz z naszym ludem; że przedstawiciele naszego ludu polskiego, litewskiego i ruskiego są pośród was. Od czasu, jak trwa imię polskie, po raz pierwszy głos tego ludu dano nam będzie usłyszeć. Dożyliśmy tego szczęścia, że kmicz polski razem z wami zasiada na ławie poselskiej».

Słowa powitania były szczere, a że końcowy okrzyk: «Niech żyje naród!» — znalazł żywy oddźwięk w sercach wszystkich uczestników uroczystego zebrania, tego dowodem były rzesiste oklaski, grzmiące długo, tak że czcigodnemu posłowi ziemi kaliskiej przyszło nieco poczekać, zanim na sali zapanał spokój.

Z twarzy, na której długotrwałe znużenie zostawiło wyraźne ślady, tryska, mimo wszystko, niestrudzona energia i prawdziwie młodzieńczy zapał. Twarz to typowo polska, o sumiastych wąsach, jasnych, bujnych włosach, łagodnym wejrzeniu. P. Parczewski mówi ze swadą, donośnie i żywo. Imieniem Koła Królestwa dziękuje za przyjęcie, zapewniając, że reprezentacja nasza w Izbie poselskiej doloży wszelkich starań, żeby uzyskać jaknajwięcej i ulżyć doli zgnębionego narodu, co, mimo tyloletniej niewoli i ucisku, okazał tężyznę żywotną i niepospolicity hart ducha. A że można śmiało patrzeć w przyszłość, o tem upewnia niezaprzeczonego fakt, skoro ci nawet, co porodzili się na obczyźnie, zachowali obyczaj, mowę i wiarę ojców. Wezwanie do pracy nad odrodzeniem narodem zakończyło płomienną przemowę, po której ukazał się na mównicy poważny i spokojny członek Rady Państwa, p. Józef Ostrowski, mąż o nader sympatycznym obliczu i uśmiechu dobrotliwym. Mówi głosem spokojnym, nieco za cichym, o zadaniach społeczno-kulturalnych kolonji polskiej w Petersburgu, oraz o nieuchronnej konieczności solidarnego postępowania posłów polskich we wszystkich sprawach, nas tyuczających się. Po nim występuje, słuchany z pilną uwagą, zwłaszcza przez nadobne nasze panie, ks. biskup wileński, bar. Ropp, podnosząc cnoty rodzinne i obywatelską pracę naszych niewiast, którym w przeważnej mierze powinniśmy zawdzięczać podsycając zapalać do czynów, odporność na wynarodowienie się, wychowanie wreszcie i utwierdzenie w wierze przodków naszych. Naturalnie, oklaskom nie było końca; wielu cisnęło się ucałować czcigodną rękę pasterza. Po p. H. Święcickim, który przedstawił w krótkich, lecz wymownych, słowach historję kolonji polskiej w Petersburgu, ukazała się na trybunie postać niewieścia. Poznajemy znaną tu z pracy społecznej p. Olszamowską, która we wzruszających słowach przedstawiła los dziatwy polskiej, urodzonej zdala od kraju, i wysiłki mozolne, żeby ją uratować od wyn-

rodowienia. Los przyszłych pokoleń będzie dopiero wtedy ustalony, gdy wywalczymy dla siebie samodzielny Sejm warszawski. Frenetyczne oklaski rozległy się po sali w odpowiedzi na to życzenie. Wierszem przemawiał ks. Hieronim Drucki-Lubecki, sławiąc w tęgich rymach oria białego, co nieskalany wyszedł z walk i burz dziejowych. Wezwanie do powszechnego braterstwa i równości, zakończyło z uczuciem i siłą należną wypowiedziane strofy, pełne natchnienia i otuchy. Owacje zgromadzenia przypadły w udziale p. Lednickiemu. Mówił porywająco. Strumienie ognia, zapалу i uczucia mieszały się z porywającą siłą wyrażenia, nie dozwalając na chwilową choćby refleksję. Wprost zdawało się, że lawa słów zalewa salę, przerywając raz po raz mówcy burzliwymi oklaskami. Przybyliśmy, mówił p. Lednicki, wioząc ze sobą jedyny mandat, przekazany nam przez dzieje, odziedziczony po ojcach w spuściźnie, mandat walki w myśl hasła, co wiodło szeregi minionego pokolenia na śmierć niechybną, „za naszą i waszą wolność“. Imię Polski, co zawsze stawała do boju o wolność ludów, winno olśnić w chwili dzisiejszej świat cały, dać świadectwo, żeśmy nie sprzeniewierzyli się, mimo pognębia i niedoli, naszym idealom. Dążeniem ogólnym jest uzyskanie należnego nam bezsprzecznie samodzielnego bytu narodowego. Oto najważniejsze zadanie posłów polskich w Dumie państwowej. To też każdy krok nasz musi być celowy. Nauzeni rozumem politycznym, powinniśmy zrozumieć, że ciężkim grzechem byłoby prowadzenie polityki małostkowej, polityki, dobrej w zaścianku. Ale nadto powinniśmy pamiętać, że dążenie do autonomji Królestwa Polskiego nie stanowi bynajmniej ostatecznego naszego celu, że jest tylko etapem do osiągnięcia zupełnej wolności.

Przemówienie następnego mówcy, złotoustego ks. Jana Gralewskiego, nacechowane serdecznością i powagą, wywołało wrażenie głębsze. W odpowiedzi na pochwały, wyrażone pod adresem posłów włościańskich za solidarność, okazaną przez chłopów podczas kampanji wyborczej, ukazali się na mównicy, witani bardzo sympatycznie, posłowie Manterys i Nakonieczny, w swoich sukmanach malowniczych. Dziękowali oni obywatelstwu i inteligencji wioskowej za stworzenie z trzymany w wiekowej ciemności włościan—obywateli-polaków, za rozbudzenie wśród chłopów świadomości politycznej. Przemawiali jeszcze hr. Olizar i dr. Masonius; ostatni przypomniał, że pierwszym szermierzem idei wolnościowej w Petersburgu był twórca „Wallenroda“, poczem generał Babiański wznosił hucznymi oklaskami powitany toast: „Niechaj żyją posłowie polscy!“

I znowu gwarno stało się na sali. Pierwsze łody były przelamane. Goście pospołu z gospodarzami przysiedli się w grupach po kilka lub nawet kilkanaście osób do stolików, przy których zaczęła się swobodna pogawędka na rozliczne tematy. Nie przerwało jej podanie skromnej przekąski. Wszystkich jednoczyła, ważniejsza nad inne, myśl o wspólnej sprawie naszej. Długo rozbrzmiewała sala echem rozmów i przyjacielskiej pogawędki; już zdawało się, że dzień jasny, choć to była tylko biała noc petersburska, a towarzystwo nie myślało o śnie. Dopiero około godz. 2 po północy zaczęto się zwolna rozchodzić. Na dworze było całkiem widno, lecz stokroć jaśniej w duszy, ukrzepionej nadzieją lepszej doli, zarannego świtu dla narodu...

St. Zdziarski

Z KOŁA KONGRESOWEGO

Regulamin Koła polskiego w Dumie nie został jeszcze ostatecznie opracowany. Zajęcia,

jakich sporo mają członkowie jego w różnych komisjach, nie pozwalają na rychłe ułożenie redakcji ostatecznej. Punktem najważniejszym, o który było tyle hałasu w pismach naszych, a nawet w rosyjskich odezwało się echo, jest ścisła tajemnica obrad na posiedzeniach Koła. Jak dowiadujemy się, ma ona być przestrzegana nietylko co do spraw jeszcze niezakończonych, ale nadto stosowana i do samego programu narad. Czyniąc to, Koło miało na oku przed innymi względy taktyki parlamentarnej, która nie pozwala ogłaszać wniosków czysto ustawodawczych, choćby z tego powodu, że inne partje, dowiedziawszy się o zamiarach Koła, mogłyby je uprzedzić, lub akcję jego sparaliżować.

Również na uwagę zasługuje uchwała zasadnicza, której mocą niewolno członkom Koła pod żadnym warunkiem, ani też Kołu korporatywnie należąc do jakiegokolwiek innego stronnictwa parlamentarnego. Nawet do takiego Związku autonomistów, będącego w rzeczy samej tylko związkiem poszczególnych stronnictw, nie może Koło wstąpić, obecność zaś na posiedzeniach Związku członków Koła może mieć charakter czysto hospitacyjny.

W głównych zarysach regulamin Koła polskiego w Dumie wzorowano na regulaminie kołowym parlamentu austriackiego. Jeśli obrady nad regulaminem będą wlec się nadal tak powoli, nie zostanie opracowany i ogłoszony w brzmieniu urzędowym przed upływem miesiąca.

OD KOMITETU OPIEKI NAD DZIEĆMI

Członkowie Komitetu, zawiązanego w marcu roku bieżącego w celu wysłania z Petersburga najuboższych dzieci polskich do Królestwa, szląc serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim tym, którzy ofiarnością swą dopomogli Komitetowi w podjętej przez niego pracy.

Komitet składa gorące podziękowanie i wyraża swą prawdziwą wdzięczność szczególnie tym paniom, które dopomogły mu w jego trudnej pracy, zbierając ofiary, szycząc własnoręcznie bieliznę i ubranka dla dzieci, a w dniu wyjazdu okazując tym małym biednym sierotom prawdziwie macierzyńską opiekę.

Członkowie Komitetu uważają sobie za obowiązek przy niniejszem podać do wiadomości publicznej sprawozdanie kasowe z dochodów i wydatków, poniesionych w celu wysłania 50 dzieci do Królestwa Polskiego:

Ze składek zebrano	743	rb. 65 k.
1) Wydatkowanie na całkowite wykupowanie dzieci	456	» 24 »
2) Koszta, związane z wykonaniem pracy organizacyjnej, przejazdem dzieci i 3 opiekunek.	112	» 69 »
3) Złożono w Komitecie «Towarzystwa opieki nad dziećmi» na wydatki nadzwyczajne w Warszawie	100	» — »
Razem	668	» 93 »

Pozostałe rb. 74 kop. 72 złożono na ręce członkini Komitetu p. Zofji Sadowskiej dla zachowania tej sumy na możliwe wydatki przy przewożeniu dzieci z „gniazda miejskiego“ w Warszawie na miejsce ich stałego pobytu.

Komitet: *Zofja Sadowska, Ada Żukowska, Aniela Jabłońska, Janina Olszamowska, Lidja Sikorska.*

== Towarzystwo dobroczynności przy kościele św. Katarzyny ogłosiło sprawozdanie z czynności swych za rok 1905. W porównaniu z rokiem ubiegłym, wskutek przyczyn ogólnych dochód zmniejszył się, i tylko wygranie procesu ze spadkobiercami ś. p. Liniewicza dało możliwość zakończyć rok bez deficytu. Dochody wyniosły gotówką 88,987 rb. i papierami procentowymi 228,200 rb.; rozchód gotówką

86,144 rb. i papierami 78,800 rb. Członków honorowych Tow. liczy 10, rzeczywistych 448 i popierających 18. Z kapitałów, zapisanych przez ś. p. L. Liniewicza, w sumie 182,441 rb., po wygraniu przez Tow. dobr. procesu i dojeżdźu ze spadkobiercami do porozumienia polubownego, do kasy Towarzystwa przelano papierami procentowymi 85,800 rb. i gotówką 71,251 rb.

== Ogólne zgromadzenie katolickiego Towarzystwa dobroczynności odbyło się w sobotę d. 13 (26) b. m., przy dość nieznacznym udziale publiczności. Zatwierdzono sprawozdanie za rok ubiegły, oraz kosztorys zarządu majątkiem po ś. p. Liniewiczu. Wedle tego kosztorysu Tow. otrzyma w roku bieżącym około 30 tys. rb. dochodu czystego. Na zgromadzeniu podniesiono ważną kwestję wprowadzenia do czynności zarządu Tow. języka polskiego. Postanowiono wprowadzać stopniowo ten język do druków, awizacji, ksiąg i t. d. Na zakończenie powołano komisję rewizyjną, złożoną z pięciu członków, pp.: A. Babiańskiego, J. Jacyny, Jabłońskiego, W. Łaszkiewicza i S. Walawskiego.

== Komitet «Lutni» petersburskiej postanowił rozpocząć sezon jesienny wieczorami literacko-artystycznymi, z których pierwszy będzie poświęcony Orzeszkowej. Celem ożywienia zarówno samych wieczorów, jak ni mniej ruchu umysłowego kolonji petersburskiej, ogłasza niniejszem komitet «Lutni» konkursy na: napisanie 1) odczytu o treści historycznej; 2) komedyjki jedno- lub dwuaktowej dla dzieci, której temat ma być osnuty na dziejach ojcystych lub stosunkach krajowych. Wysokość nagród w pierwszym konkursie rb. 30 i 15, w drugim rb. 20 i 10. W razie nadesłania większej ilości prac, godnych odznaczenia, ilość nagród będzie odpowiednio pomnożona. Nagrodzone odczyty wejdą w program wieczorów «Lutni». W konkursie może wziąć udział młodzież, pochodząca z Królestwa i Cesarstwa. Termin nadsyłania rękopisów, opatrzonych jedynie godłem 1 września r. Ponadto urządzi Lutnia dla młodzieży dysputy, celem zapoznania młodzieży z historją, literaturą, sztuką naszą. Przedmiotem pierwszej dysputy będzie rozważanie «Przyczyn i okoliczności, jakie wywołały Unję lubelską». Za najlepszą obronę tezy wyznaczy komitet nagrodę. Termin nadsyłania referatów bezimiennych 1 października. Po wybraniu najlepszego referatu zostanie oznaczony dzień pogadanki. Informacyj udziela sekretarz p. St. Miniewicz (Sierpuchowska 10), w poniedziałki, środy i piątki o godz. 8—9 wiecz. lub listownie.

== Pani Korolewicz-Wayda przybyła w tych dniach do Petersburga na występy gościnne w «Nowym teatrze letnim», po których uda się do Ostendy i do Londynu, gdzie śpiewać będzie w teatrze «Covent Garden». Znakomita artystka wystąpi w towarzystwie p. Szalapina przedewszystkiem w «Halce», którą odśpiewa po polsku.

== Internat żeński przy kościele św. Katarzyny nie będzie od jesieni r. b. przyjmować nowych pensjonarek. Jedynie pozostaną w nim dotychczasowe uczennice aż do ukończenia zakładu, w wielu bowiem wypadkach zachodzi obawa, że zostałyby pozbawione zupełnie przytułku.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!
W celu sprostowania podanych przez niektóre pisma błędnych wieści o mojej osobie i o przebiegu wyborów z ziemi Siedleckiej, mam zaszczyt oświadczyć, że:

- 1) nie byłem nigdy kandydatem komitetu postępowo-demokratycznego, nie istniejącego w ziemi Siedleckiej; moją kandydaturę postawił komitet bezpartyjny ziemski pow. konstantynowskiego;
- 2) do żadnego stronnictwa polskiego, a tem bardziej rosyjskiego, nie należałem i nie należę;
- 3) w stolicy Rosji nigdy kandydatury swojej nie stawiałem i nikt jej nie stawiał; jako polak, mogłem zgodzić się na postawienie mojej kandydatury tylko na ziemi polskiej;
- 4) wskazówka korespondentów, jakoby «wobec gorących przemówień kandydatów i t. d.» o wyniku wyborów jeszcze d. 2-go b. m. wieczorem nic pewnego powiedzieć nie było można, jest całkiem mylna;
- 5) wyniki wyborów był zdecydowany od chwili, kiedy, dzięki doskonałej organizacji, agencji stron-

nictwa narodowo-demokratycznego zdołali odosobnić i uświadomić wyborców-włościan — ci właśnie wyborcy. w liczbie 29 na 61, stanowią o wyniku wyborów; w tych warunkach żaden kandydat, nie wystawiony przez stronnictwo, a bezpartyjny, mandatu otrzymać nie mógł — było to zupełnie jasne już d. 1 b. m. 6) wobec wielu zarzutów i oszczerstw, zmuszony jestem wyjaśnić, iż nigdy nie pisałem dzieła o świętości władzy autokratycznej, nigdy w tej materji nic nie referowałem i nie drukowałem. Jestto fałsz; powtarzano go świadomie i nieświadomie, wprowadzając w błąd opinię i wyborców.

Z wysokim szacunkiem i t. d.

L. Dymarski.

DONIESIENIA

W KARLSBADZIE ordynuje, jak corocznie,

Dr. E. Biernacki,

docent uniwersytetu lwowskiego.

Adres dawny: Alte Wiesse, dom «Nizza». (7838)

POŁĄGA

stacja leśna i jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie

W BALTyku.

Zakład powiększony przez dobudowanie nowej willi. Sala balowa w oddzielnym budynku. W «Dworcu» (kasynie) hotel, czytelnia, restauracja. Cukiernia nad brzegiem morza. Sezon od 15 czerwca n. st. Inform. Warszawa, Biuro tanich podróży, ulica Kocebu 4. (3408)

ŚWITEŻ.

Jedyny pensjonat w Połdzu, nad brzegiem morza. Warszawa, Biuro tanich podróży, ulica Kocebu 4. (3410)

LITWA I RUS

PRZEGLĄD

Nowe polemiki o dwa Koła polskie. Ankieta posłów polskich w sprawie agrarnej. Represje. Prześladowanie mińskiej gazety rosyjskiej.

Kwestja podziału deputowanych polskich w Dumie na dwa koła nie przeszła niepostrzeżenie dla polskich mieszkańców Litwy i Rusi. Dotąd jeszcze wysuwane są zarzuty przeciwko zdecydowanemu podziałowi, a między innymi ten, że w praktyce, na trybunie parlamentarnej, nie odróżniają wcale Polaków pochodzących z Kraju Zachodniego, od reprezentantów Królestwa. Dość, że występuje Polak: i jego zasługa lub wina kładzie się na karb całej polskości. Zapominają jednak krytycy, że to jest jeden ze szczegółów i do tego z szeregu nie najważniejszych w danej kwestji i, że za podziałem przemawia wiele racji i przesłanek wagi pierwszorzędnej. Pozatem naturalnie pozostaje do osiągnięcia najbliższa łączność posłów polskich wszystkich dzielnic, jakkolwiek nie formalna, lecz rzeczywista. Zadanie to nie należy do łatwych, gdyż muszą być wzięte pod uwagę nietylko interesy terytorjalne, ale i rozbieżne programaty partyjne. Większość posłów z Koła terytorjalnego nie należy do stronnictwa, dominującego niepodzielnie w Królestwie.

Wedle doniesień pism miejscowych, wieść o utworzeniu oddzielnego Koła

krajowego Litwy i Rusi wywołać miała niezadowolenie w pewnych kołach wileńskich, zwłaszcza rzemieślniczych. Powstał projekt założenia protestu, który uskutecznił i zebrano pod nim przeszło tysiąc podpisów. Liczba ta jednak niczego nie dowodzi, gdyż agitację w tym kierunku prowadziło w stolicy litewskiej nieliczne kółko demokratów narodowych. Jak wiadomo, stronnictwo to nie wielu liczy adeptów na Litwie. Bądź co bądź protest, o którym mowa, przywiozła do Petersburga osobna deputacja z Wilna i doręczyła posłom. «Kurjer Litewski» nazywa agitację w tej sprawie szowinistyczną i rozprawia się z nią energicznie. Frazesy «o utrzymaniu jedności politycznej całej Polski», posłużyć mogą za broń tylko naszym licznym oskarżycielom i wrogom.

«Dziwić się należy doprawdy — powiada organ wileński — jak mało nauczyliśmy się i jak mało posiadamy taktu politycznego. Dziś, gdy każdy czyn nasz publiczny, każde słowo, gest nawet, powinny być głęboko pomyślane i przystosowane do warunków wyjątkowych. spotykamy na każdym kroku szumne frazesy i okrzyki lekkomyślne, które mogą dać tylko broń do ręki niechętnym nam żywiołom, których, niestety, posiadamy aż nadto, a z którymi liczyć się dziś trzeba więcej, niż kiedyś. Pisma polskie są pilnie przeładane przez dziennikarzy rosyjskich, i tego rodzaju kwiatki, jak zaliczanie Litwy do ziem polskich, napewno nie ujdzie ich uwagi. Pożytku ztąd żadnego, a szkoda może być ogromna. Tembardziej, gdy niema nawet pozorów słuszności. Trzeba bardzo bujnej fantazji, aby dziś jeszcze identyfikować Polskę z Litwą lub Białorusią. Objaw to szowinizmu, czy egzaltacji?»

Cytowany dziennik wileński utworzył ankietę w sprawie agrarnej, i do udziału w niej zaprosił posłów z Litwy i Rusi, proponując im wyłączenie poglądów osobistych na palącą kwestję. Dotąd wypowiedziało się sześciu posłów, trzech mińskich: pp. H. Drucki-Lubecki, R. Skirmunt, J. Wiszniewski, i po jednym: wileński — p. B. Jałowicki, witebski — p. B. Szachno i wołyński — p. W. Grocholski. Wszyscy wymienieni posłowie w kwestji agrarnej są prawie jednomyślni. Oto ich zdania: Wobec zarysowującej się walki dwóch zasad — nacjonalizacji ziemi i własności prywatnej, należy wyteńczyć siły ku zapewnieniu zwycięstwa tej ostatniej. Dodatkowe nadania przymusowe niewątpliwie nastąpią w Rosji centralnej, gdyż są tam niezbędne i uznane nawet przez większych właścicieli ziemskich. Prawdopodobnie przyjętą zostanie jedna ogólna zasada dla całego państwa; lecz wykonanie jej będzie włożone na organy przyszłego samorządu miejscowego. W naszym kraju zwiększenie własności włościańskiej nastąpi zapewne w większości wypadków drogą tranzakcji z wolnej ręki, przy pomocy państwowej, lecz należy być przygotowanym i do przymusowego wywłaszczenia, naturalnie za odpowiednim wynagrodzeniem. W naszym kraju nigdy nie było wspólnego gminnego posiadania ziemi; dopiero po uwolnieniu włościan wprowadzono własność zagrodową, czyli rodową. Lecz formuła ta nie weszła w życie ludu, włościanie traktują swe nadziały jako własność indywidualną i bracia po śmierci ojca dzielą się zawsze faktycznie nadziałem. Po powsta-

niu 1863 r. nadanie ziemi włościanom przeprowadzono u nas zupełnie inaczej niż w Rosji właściwej, ztąd pomyślniejsze stosunki włościańskie w kraju i w porównaniu lepsze nawet u nas do własności większej. Projekt podawany przez «kadetów» ma wszystkie cechy państwowego kolektywizmu, gdyż odrzuca prawie własność prywatną. Przy obecnym stanie kultury i gospodarki włościańskiej, zastosowanie podobnego projektu doprowadziłoby rolnictwo do zupełnego upadku, a państwo do ostatecznego bankructwa. W kraju naszym powstałoby powszechne zaburzenie wśród włościan, dla których ideałem jest posiadanie na własność chociażby odrobiny ziemi. Poprawa bytu ludu przez wprowadzenie oświaty i podniesienie wydajności ziemi, jako czynników kulturalnych, do tej pory w Rosji zupełnie ignorowanych, są to kwestje drugorzędne dla większości posłów-rosjan. Pragną oni załatwić tę kwestję żywiołowo, nie oglądając się ani na równowagę ekonomiczną państwa, ani na możliwość katastrofy, ani wreszcie na brak środków, potrzebnych na wykupienie ziemi. Niepomyślnie stosunki agrarne włościan mają swą przyczynę nie w braku ziemi, gdyż w Niemczech przypada 0,88, w Belgji — 0,44, a w Rosji — 2 dzies. na osobnika. Przymusowe wywłaszczenie 40 milj. dziesięcin ziemi dworskiej, projektowane przez skrajne partje, wobec niskiej kultury gospodarstw włościańskich, zmniejszyłoby znacznie ogólną produkcję zboża i, w braku wywozu zboża, spowodowałoby w pierwszym rzędzie bankructwo państwa. Wywłaszczenie, podkopując zasadę własności, niewiele dopomógłby włościanom... Oto wiązanka zdań, służąca doskonałemu odbiciem poglądów ogółu ziemiańskiego na kwestję agrarną.

Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wiele skarg od mieszkańców miast Kraju Północno-Zachodniego na gubernatorów, z powodu systematycznego zakazywania zgromadzeń publicznych. Ministerstwo zażądało od gubernatorów wyjaśnień w tej sprawie. Korespondenci z tegoż kraju do gazet rosyjskich nie przestają od czasu do czasu zawodzić żałośnie na przebrzmiałą nutę intrygi polskiej. Świeżo, na przykład, korespondent miński gorzko boleje nad losem miejscowej gazety rosyjskiej «Minskaja Riecz», którą zgodnie przesładują do spółki: intryga polska, kahał żydowski i nowy ich sojusznik: «oszalały radykalizm rosyjski». Nieszczęsna gazeta dlatego tylko, że należy do stronnictwa 17 października, że wierzy w rosyjskość gub. mińskiej, gdyż wedle jej statystyki w samym Mińsku jest 30 proc. rosjan, a w guberni 74 proc., że wreszcie walczy z Polakami, którzy uważają, wspólnie z Żydami i «rosyjskimi szaleńcami» — Mińszczyznę za kraj rdzennie polski, za te wszystkie, nieomal ewangeliczne cnoty, jest straszliwie bojkotowaną przez roznosicieli, przez zecerów i przez publiczność, która ją drze publicznie i depcze. W dodatku różne rosyjskie

gazety radykalne wymyślają szlachetnemu organowi russyfikacyjnemu od «czarnej seciny». W rzeczy samej nadeszły ciężkie czasy: nawet «donosy» nie popłacają.

J. S.

Dzienniki petersburskie donoszą, że wielu większych właścicieli ziemskich Kraju Północno-Zachodniego zwróciło się do kantorów komisowych z ofertami sprzedaży majątków, na bardzo dogodnych warunkach dla nabywców i za opłatą, rozłożoną na długi szereg lat. Szlachecki bank otrzymał również propozycje zastawu majątków, chociażby za niewielkie sumy. Sądźmy, że wiadomość ta, o ile jest prawdziwą, dotyczy głównie rosyjskich właścicieli ziemskich, którzy po nabyciu majątków przy pomocy ustaw grudniowych za bezcen, mogą łatwo się ich pozbywać.

Z NAD NIEMNA 14 (27) maja

[Nowe prześladowania języka polskiego na Litwie. Represje w Grodzieńskim. Zabronienie składek na pomnik Mickiewicza. Demonstracje żydowsko-litewskie z powodu ks. Ambrożewicza. Procesje. Stacja klimatyczna w Werkach. Wzburzenie chłopów w gub. mohylowskiej].

□ Znanem jest zjawisko, obserwowane na trupach, że gdy organizm już żyć przestał, włosy i paznogie rosną w dalszym ciągu czas jakiś. Analogiczne fakty przedstawia w obecnej dobie biurokracja na kresach. Manifest, obwieszczający swobody obywatelskie, nauczania, sumienia i t. d., niby cięcie toporu zniósł głowę samowładztwu biurokracji, a jednak w drgawkach przedśmiertnych organizm ten usiłuje udawać dawną moc i życie. Więc po staremu, choć na krótką chwilę, wynurza się zakaz używania języka polskiego, jak za czasów nieboszczyka Murawjewa. Russyfikatorskie zakusy na kresach są fadem najpopłatniejszym, bo można być niezdatnym do żadnej pracy, można być pijakiem, można mieć formularz służbowy obciążony nie bardzo zaszczytnymi notami, ale skoro się jest patriotą i specjalistą od russyfikacji, karjera gotowa: sypią się rangi, krzyże, nagrody, synekury. Ztąd takie legjony gorliwych działaczy na tem polu, i dlatego to w rzęzeniu przedśmiertnym nuta russyfikatorska najdłużej i najgłośniej się odzywa. Narazie, po ciosach 1 maja i 17 października, biurokracja legła jako trup bez ruchu i tchu, potem wszakże resztki życia poczęły reagować. Na stronicach „Wileńskiego Wiestnika“ rozległo się słabe westchnienie na temat zgorzzenia, jakiego dopuszcza się rada miejska, pozwalając sobie używać języka polskiego do rozpraw na swych publicznych posiedzeniach. Rada miejska wzruszyła ramionami. W ślad za „Wil. Wiestn.“ pismaki z „Bieloj Rusi“ wszczęły już głośniejsze ujadanie, atakując już i Towarzystwo rolnicze, z posiedzenia którego reporter „Bieloj Rusi“ musiał wyjść, „nie mogąc przetrwać polskiej mowy“. Takie zmartwienie reportera doszło do uszu sfer miarodajnych; poleciały do Petersburga telegramy o niebezpieczeństwie ze strony polszczyzny i minister spraw wewnętrznych, zapominając, że 1 listopada 1905 r. upłynął termin Najwyższej zakresłony dla ustanowienia, jakie ograniczenia językowe na kresach mogą być utrzymane, wyjednał w Radzie Państwa nową ustawę: przymusu językowego dla wszelkich prywatnych i społecznych instytucyj naszego kraju. Teraz już rozpoczęła się śmielsza gra ze strony polakożerczej. Uderzono najpierw w mińskie Tow. rolnicze. Prezes Tow., członek Rady Państwa p. E. Woyniłłowicz, przyjechał umyślnie z Petersburga dla narady w tej materji. W wigilję posiedzenia rada Towarzystwa uchwaliła, acz ze smutkiem: uleść przemocy. Lecz ogólne zgromadzenie odrzuciło tę myśl na zasadzie, że po 17 października ustawy, wydawane bez Dumy,

nie mają mocy, i że ustawa, ogłoszona na parę dni przed otwarciem Dumy, jest tylko rozporządzeniem administracyjnym. Bezszykownie nawoływał p. Woyniłłowicz do cierpliwości, przypominając, że przymus językowy Towarzystwo znosiło lat 25, że podczas bojkotu mogą zająć wypadki, kiedy będzie potrzeba skupić się ziemianom dla jakiegokolwiek akcji szerszej, a ogniska ku temu bez Towarzystwa rolniczego zabraknie. Powodowani tą uwagą, członkowie uchwalili odroczyć posiedzenie do sierpnia i wysłać telegram do mińskich deputatów do Dumy, żądając poruszenia tej sprawy. Wileńskie Tow. rolnicze, którego zgromadzenie walne miało być zwołane w bieżącym maju, odłożyło swe posiedzenie również do sierpnia, chociaż termin to za mały dla zasadniczego i ustawodawczego rozwiązania tej sprawy. P. Woyniłłowicz sądzi, że na to najmniej pół roku czasu trzeba. Gdy się między p. Durnowo i Radą Państwa ułożyło porozumienie co do nałożenia bandaża na usta „siewierozapadnych“ ludzi, tutejsze „sfery“, będące *au courant* interesu, konfidencyjnie perswadowały wileńskiej radzie miejskiej, aby zaniechała niebezpiecznej igraszkii z polskimi debatami. Gdy to nie pomogło, wystosowany został od hr. Tatiszczewa papier urzędowy do rady, wzbraniający polskiego języka w rozprawach. Jest więc nadzieja, że maluczko, a ujrzymy znowu wydobyte z kurzów muzealnych zabytki świetnych czasów wszelkiego „iskorenienia“, tablice murawjowskie z napisami: „goworit' po polski wospreszczajetsia“. Jak postąpi rada—niewiadomo.

W ślad za kwestją językową, uderzył inne gromy reakcyjne. W jesieni, w m. listopadzie, pozamykano prywatne polskie szkoły włościańskie, pozakładane we dworach. Ale czynion to lekliwie, oglądając się, prawie przepraszając, a teraz, na podstawie manifestu Cesarskiego o wolności nauczania i o zniesieniu kar za nauczanie tajne, „Grodn. Gub. Wied.“ oznajmiają o nałożonych karach za nauczanie języka polskiego: w wiosce Osmołowszczyźnie, pow. sokolskiego, gub. grodzieńskiej, włościanin Wincenty Mickiewicz skazany na 5 dni aresztu przy policji, a rodzice dzieci, pobierających naukę polską, 22 osoby, za założenie szkoły, na grzywny, po 50 kop. od każdej rodziny, lub na dobę aresztu. We wsi Jogłowie skazany na trzy dni aresztu mieszczanin Teofilski, a rodzice uczących się dzieci, w liczbie 13, na grzywny. We wsi Szuszałewie włościanin Raducha na 7 dni aresztu, rodzice 37 dzieci uczących się na grzywny, po 70 kop., ks. Kuczyński za przymuszenie się do otwarcia szkoły, na 50 rb. grzywien. Za pomoc przy otwarciu szkoły w wiosce Łozowie, ks. Górski skazany na 100 rubli grzywny; za nauczanie dzieci włościanin Fiodorcuk na 5 dni aresztu, rodzice uczących się dzieci na grzywny, po 90 kop., lub areszt po 1 i pół doby. We wsi Chmielówce włościanin Gudziejewicz na 5 dni aresztu, rodzice 11 uczących się dzieci na grzywny po 50 kop., lub na dzień aresztu.

W uzupełnieniu listy tych aktów wolnościowych, „Kurjer Litewski“ donosi o zawieszeniu składki na pomnik Mickiewicza. Po roku niemal od czasu rozpoczęcia zbierania składki, władze zażądały upoważnienia na to, poczem gen.-gubernator „nie uznał za możliwe“ zezwolić na zbieranie składki, ze względu, że sama sprawa wzniesienia pomnika nie została dotąd poruszoną w drodze urzędowej.

Żyjemy w epoce wszelkich niespodzianek, ale miarę prawdopodobieństwa przechodzi wypadek wtrącania się nietylko litwinów, ale i żydów do spraw stosunku zwierzchnictwa biskupa względem podwładnego mu duchowieństwa. Związek równouprawnienia żydów, a także komitet litewski zajęły się „krzywdą“ ks. Ambrożewicza, pozbawione-

go wikariuszostwa w kościele św. Jana i prawa spowiadania, za wykroczenie względem cenzury biskupiej, położonej na elementarzu litewskim, no i naturalnie uchwalili protest. Rozpoczynają się tłumne procesje włościańskie, z księżmi na czele, do Kalwarji. Policja w tym roku nie odbiera krzyżów i nie rozpedza pątników. Z Grodna do Częstochowy jedzie wielka procesja ludowa. W Werkach, pod Wilnem, obok Kalwarji, grono lekarzy wileńskich zamierza urządzić stację klimatyczną. Chłopi w gub. mohylowskiej burzą się. Ogłosili hasło: „wszystką carską i pańską ziemię zabrać“. W pow. bychowskim próbowali ciąć lasy dworskie, ale się wstrzymali, nim się okaże, co Duma zrobiła?

Flis

Z WOŁYNIA 15 (28) maja

[Nastroj ogólny. Kronika zdziczenia obyczajów. Rozruchy agrarne. Kradzież znaczna na poczcie. Ludność żydowska. Katolickie Tow. Dobroczynności. Pierwsza procesja.

□ Po gorączkowym okresie wyborów do Dumy nastąpił spokój pozorny. Liczni korespondenci, którzy w epoce agitacji przedwyborczej zaopatrywali swemi sprawozdaniami prasę, zamilkli. A jednak zupełnie właściwie zastosować do nas można okrzyk Galileusza: *e pur si muove!* Raz wytracona z apatii, fala życia prowincjonalnego cofnąć się nie da, i stopień napięcia naszych nerwów nigdy nie był tak ogromny, jak w obecnej chwili. Wzyscy spodziewamy się czegoś od Dumy: chłopi—ziemi, żydzi—równouprawnienia, polacy, Niemcy i Czesi—zniesienia różnych ograniczeń i ustaw wyjątkowych. A tymczasem różowe nadzieje i błękitne marzenia zastępują czarny pesymizm, jakiś lęk przed nadchodzącą burzą. Nie brak oznak na firmamencie, iż strach to do pewnego stopnia uzasadniony. W Żytomierzu np. d. 7 (20) maja, w toku zwykłej rozmowy, do której wplątano niebacznie polityczne aluzje, dragoni 25-go kazańskiego pułku, Piotr Sulima i Konstanty Rabych, szabłami rozpiatali czaszkę studentowi kijowskiego uniwersytetu, Eugenjuszowi Gackiewiczowi, który na miejscu ducha wyzionął. W Kowlu znowu ciężko zraniono inspektora szkół ludowych, p. Kiszkę. Podobno napad był z góry ukartowany i jest aktem zemsty ze strony uczniów, niezadowolonych ze zbyt gorliwego nauczyciela. W łuckim i sąsiednich powiatach chłopi coraz to częściej stosują prawo lynch'u do jednostek, o kradzież podejrzanych. We wsi Wielka Nowosielica włościanie, spędziwszy w jedno miejsce kilkunastu delikwentów, za namową zapasowego żołnierza, który wrócił z Mandzurji, poddali ich torturom, jakich chińczycy względem chunchuzów używają. Na ręce, skropowane na plecach, nałożono deskę z otworami, do której w ten sposób przymocowano wszystkich winowajców. Oprawdzano ich potem po wsi i, naturalnie, nie szczędzono razów. O sile uderzeń świadczy fakt, iż jeden z podejrzanych, ze strachu przed taką egzekucją, utopił się w miejscowym stawie. To samo miało miejsce w miasteczkach Lubarze i Połonnem, gdzie wszakże interwencja policyjnego dozorczy zapobiegła krwawym wynikom. Godzien podkreślenia pogląd włościan rusinów na dyskrecyjną władzę, która w ich przekonaniu, upoważnia do fizycznej rozprawy tylko ze „współbraćmi“, do tego samego stanu i narodowości należącymi. Co do innych osobników, o ile na nich spadają zarzuty, chłopi ze skargami do właściwych władz się zwracają. Oto wiązanka faktów, świadczących o zdziczeniu obyczajów wśród pewnych warstw miejscowej ludności, o ciąglem pośród niej wrzeniu. Dodajmy do tego jeszcze zaburzenia agrarne, które wybuchły niedawno w powiatach ostrogskim i zwiahelskim i dla których uśmierzenia wysłano dwa szwadrony

dragonów, a także objawy korupcji urzędniczej: pocztmistrz w Drużkopolu, miasteczku w pow. włodzimirz-wołyńskim, o 3 wiorsty od granicy austriackiej położonem, F. Korzelewskij, przywłaszczył pakiet z 15 tys. rb., zbiegł zagranicę.

Jezeli ludność chrześcijańska żyje w niepewności jutra, to nastrój mas żydowskich o wiele trwożliwszy: widmo październikowych pogromów odżyło. Przyczyniły się do tego obrazy pogromu, opowiadane na sądzie, odbytym niedawno nad sprawcami rozruchów antyżydowskich w Trojanowie, miasteczku leżącym nieopodal od Żytomierza. Podobno świadkowie-żydzi, z obawy powtórzenia krwawej łaźni, nie wrócili do domów.

Do jaśniejszych barw na tem ponurem tle zaliczyć należy świeże zorganizowanie w Łucku katolickiego Tow. dobroczynności, które powstało dzięki inicjatywie kilku energiczniejszych jednostek, a głównie ks. dziekana Stańkowskiego i adw. Starczewskiego. Wobec niskiej składki rocznej, 5 rb. wynoszącej, spodziewać się należy, iż wszyscy okoliczni mieszkańcy nie odmówią Tow. poparcia.

D. 10 (23) b. m., pierwszy raz po czterdziestu kilku latach, z okazji dni krzyżowych, odbyła się w Łucku uroczysta procesja z miejscowej katedry na cmentarz katolicki. Obchodowi temu, na który uwolniono uczniów i uczennice gimnazjum, towarzyszył tłum kilkutyśięcny. Procesja ruszyła główną ulicą przez całe miasto, i wojsko, które zupełnie niespodziewanie z przeciwnej strony powracało z musztry, ustawiło się na chodniku i prezentowało broń. Widok zaiste był imponujący!

Awr.

□ **Kowno.** Zjazd szlachty, zgromadzony celem naradzenia się nad kwestją udziału w ogólnopanstwowym zjeździe szlacheckim, postanowił do wznowienia zapowiedzianych przez manifest 1 maja 1905 r. wyborów szlacheckich, nie należeć do żadnych zgromadzeń.

□ **Mińsk.** Z wielu stron dochodzą wieści o agitacji, prowadzonej przez «prawdziwych ludzi rosyjskich» przeciwko ruchowi wolnościowemu, oraz innoplemieńcom, głównie żydom i polakom. W Pińsku na zebraniu obywateli zwrócono uwagę na ową agitację i posłano zawiadomienie telegraficzne o niebezpieczeństwie posłom mińskim do Dumy. Odnosny telegram zakomunikowany został ministrowi spraw wewnętrznych. — Miejscowe władze szkolne zajęte są wypracowaniem planu powszechnej oświaty ludowej w gub. białoruskich. Dla urzeczywistnienia projektu potrzeba otworzyć przeszło 20 tys. nowych szkół. — Utworzył się syndykat fabrykantów zapałek Kraju Północno-Zachodniego.

□ **Białystok.** Rozeszły się pogłoski o układach, prowadzonych z firmami zagranicznymi o sprzedaż dóbr apanażowych, za ogólną sumę około 50 milj. rb. W liczbie przeznaczonych na sprzedaż dóbr znajdować się miała i historyczna puszcza Białowiezka, stanowiąca wraz ze swymi żubrami unikat w Europie środkowej. Wiadomości tej jednak urzędowo zaprzeczono.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Odpowiedź na mowę tronową Dumy państwowej wywołała wśród postępców niepokój i obawę o losy całej sprawy wolnościowej, zaś wśród rosyjskich żywiołów reakcyjnych zapanowały zgroza i oburzenie. Na jednym z posiedzeń partji z pod tego znaku uchwalono konieczność ustanowienia w Rosji dyktatury, traktowania strejków politycznych jako przestępstwa, ogłoszenia całego państwa na stopie ochrony wzmocnionej, odrzucenia hasła autonomicznego, niedawania innoplemieńcom równouprawnienia, mobilizacji wszystkich wojsk kozackich, rozpędzenia Dumy i zastąpienia jej przez sobór ziemski i t. d. W tym sensie wysłano depeszę do Najjaśniejszego Pana. Rosyjskie partje reakcyjne u nas drżą o losy rusyfikacji i pragną wszelkimi środkami utrzymać zachwiany system. Współcześnie ktoś rozpowszechnia pogłoski o mających nastąpić pogromach i napaściach na inteligencję. Postępowa prasa kijowska bije na alarm, w obawie powtórzenia się krwawych dni październikowych. Na jednym z po-

siedzeń reakcyjnej organizacji robotniczej odgrazano się całkiem niedwuznacznie, pod adresem postępców rosyjskich oraz «innoplemieńców», w tej liczbie i przeciwko naszej narodowości rozlegały się okrzyki: «precz z polakami!» W trudnej pozycji znalazły się ludność umiarkowana, którą odstraszały hasła przewrotu społecznego od obozu postępczego i bezbrzeżna reakcja od konserwatystów. Wobec tych przeciwności ludzie umiarkowani znaleźli się w trudnem zaiste położeniu. — Wśród kijowskich krawców polaków powstała myśl otwarcia dużego magazynu spożywczego. — Podniesiono projekt połączenia torrem kolejowym stacji kolei połudn.-zachodn. Cwietskowo ze stacją Pohrebyszczce. Linja ta przetnie obfitującą w fabryki cukrowe okolicę. Miasteczko Stawiszczce ma pozostać w odaleniu kilkowieście od projektowanej kolei, z powodu trudności technicznych. — Zakładane przy uniwersytecie kijowskim wyższe kursy żeńskie będą posiadać dwa oddziały: historyczno-filologiczny i fizyko-matematyczny, następnie, już w przyszłości, ma być otwarty wydział prawniczy z uwzględnieniem nauk handlowych. Prawdopodobnie nowej szkole żeńskiej nie zabraknie uczennic, gdyż na istniejących dawniej, do roku 1886, kursach, liczba słuchaczek dochodziła do 700. Obecnie, jak wiadomo, dążenie do wyższego wykształcenia urosło znacznie w świecie kobiecym. O.

KARTKI ULOTNE

... Działo się temu lat dwieście. Traktatem Narewskim 1704 r. stwierdziła Rosja aljans z Rzeczypospolitą, obiecała „zwrot zabranych przez buntownika Palię twierdz ukraińskich“, o z że „fortece zamki i miasta na Infantach „J. Król. Wieliczestwu i Najjaśn. Rzeczposp. bez nagrody z ochotą odda i ustąpi“. Aljans trwał, wojska auxyljarne rosyjskie zalewały naszą ziemię; zabierano z zamków i arsenałów działa, pociski, proch i broń wszelką, zaciągano ludność do szeregów, słano w głąb Rosji opornych, jako jeńców. Trwało tak długie lata... Szwed już był wypędzony za morze, a wojska auxyljarne pobyt swój w granicach Rzeczypospolitej przedłużały.

Car Piotr roił inne plany. Marzył o zagarnięciu całego pobrzeża Bałtyku, sprzymierzał się z Brandenburczykiem, wytoczył proces Infantom o posag swojej siostrzenicy Anny i wojskiem rosyjskiem obsadził ten kraj, gospodarując w nim, jak rabuś; nałożył na Gdańsk olbrzymią kontrybucję i zmuszał to miasto do zbudowania dla Rosji kilku fregat i *kaprów*: zalał wojskiem Żuławy i Wielkopolskę, a na Litwie jego wodzowie czynili, co się im żywnie podobało.

Sarkauo, narzekano, ale z potężnym aljantem trzymano. W Warszawie słodko za aljansiem, za obroną praw i wolności Rzeczypospolitej przemawiał ks. Hr. Dolhoruki, jednooki, zyzowato spoglądający, ale układny, miły i obietnic nie szczędzący. Byliśmy uporali się ze wspólnym wrogiem, a zobaczycie, jak przyjaźń rosyjska zapewni wam wolność, jak idąc ręka w rękę, doczekamy się razem pomyślnych, szczęśliwych czasów. Zresztą sam wielki reformator, car Piotr, to obiecał.

Lata upływały, ale czasy te upragnione nie nadchodziły jakoś. I stroskana Rzeczypospolita, wobec plądrujących jej ziemie wojsk auxyljarnych, wobec ruiny, jaką jej groziła polityka aljanta, zdecydowała się wreszcie wysłać do cara Piotra posła nadzwyczajnego, by o obietnicę się upomniał. Franciszek Poniński, starosta Kopanicki, mąż nieskazitelný, szczerze i gorąco miłujący ojczyznę, otrzymał trudne to polecenie. Po raz pierwszy wyruszył za Piotrem zagranicę, dopadł go w Calais, pojechał za nim do Paryża i uzyskał tu potwierdzenie obietnic, a nawet wydanie rozkazów do wojska rosyjskiego,

by wycofało się z granic Rzeczypospolitej. Gdy z tej wycieczki powrócił, przekonał się, że po tych rozkazach z Paryża wydano „kontrordry“, że wojsko auxyljarne w dalszym ciągu gospodarowało w Polsce, jak w kraju zdobytym.

Po raz wtóry tedy Imc Pan starosta Kopanicki wyruszył w poselstwie do Petersburga. Ten pierwszy nasz poseł do stolicy nadniewskiej czynił, co było w ludzkiej mocy. Prosił, żądał, domagał się, groził. Zwlekano z odpowiedzią przeszło pół roku. Z początku na konferencjach powtarzano dawne obietnice, szczycono się ze zwycięstw odniesionych, z dokonanych dzieł wielkich, potem zaczęto czynić Rzeczypospolitej wyrzuty, że sama traktatów nie dotrzymuje, że nie umie dostroić się do wielkich planów aljanta, wreszcie zażądano wręcz, by król i Rzeczypospolita uznali prawowitość wymuszonej na Gdańsku konwencji, albo wyrzekli się zwierzchnictwa nad tem miastem, i odrzucono wniosek posła co do „komisji sejmowej dla rozpoznania sprawy kurlandzkiej“, bo sejmowi polskiemu ufać nie można. Car sam wymierzy sprawiedliwość w tej dziedzinie polskiej, bo ma na to pewniejsze i lepsze od polaków sposoby.

Pan starosta Kopanicki jechał do Petersburga przez Litwę. Krótco tam bawił, ale zauważył, że byli tam ludzie jego misji nieprzyjaźni. Prowadzili politykę na własną rękę, i zaznacza w liście starosta, że „duch obcy, mając sposoby do korespondencji *ubi vult spirat*...“ Dobrze oczy miał p. Franciszek. I kiedy w Petersburgu znaj-większym mozołem o jakąkolwiek odpowiedź stanowczą na swoje żądania kołatał, przekonał się, że panowie litewscy, wielki hetman Pocięj i hetman polny Denhoff wysłali do cara Piotra własnego posła, stolnika wolkowskiego Galińskiego. Przed tym drzwiami stały wszędzie otworem, bo oświadczył, że jego mocodawcy za aljantem pójdą gdziekolwiek im wskaże i starał się o zachowanie dla Polski opieki rosyjskiej. Na skargi Ponińskiego odpowiadano, że korespondencja z carem jegomością nikomu być wzbronioną nie może.

Wyjechawszy z Petersburga po męczącym istocie, a bezowocnym, pobycie, znalazł się wkrótce starosta Kopanicki na ziemi polskiej, „gdzie z moskiewskich krajów stanawszy — pisał — imaginuję sobie, żem z piekła wyszedł, do którego wejście łatwe, a wyjście trudne“.

* * *

... Umarł Henryk Ibsen, wielki samotnik. Żył zdala od ludzi, w ścislem, coraz ścislej-szem gronie przyjaciół, ale dusze ludzkie, dusze współczesne znał i odtwarzał po mistrzowsku. W tej małej Norwegji, kraju duchów odważnych i szczerych, złożoność życia współczesnego uwydatniła się w kształtach kańciastych, wyrazistych, dokoła których skłębia się mgła marzycielstwa północnego, spragnionego czynów i dzieł wielkich, dokonywanych niegdyś przez bohaterów sag prastarych. Mglistość ta owiewa także utwory poety, stanowi ich tło niepewne, ale czarujące swoją tajemniczością smutną i rozlewną. To tak dziwne, a tak wrażliwe zestawienie rzeczywistości dotykanej z mistyczną głębią dusz ludzkich stanowi urok dramatów Ibsena i poezję ich niewymowną. Snuje się jej przedza po przez wszystkie utwory mistrza, żalobna, ale przetykana srebrem uczuć czystych i pragnień szlachetnych, otacza aureolą biedną szczerą Norę, rauca cienie ponure na ustrój nasz społeczny w „Podporach społeczeństwa“, we „Wrogu ludu“, w „Budowniczym Solnessie“, roni ciche łzy w „Eyolfie“, rozpacza w „Upiorach“ i jeszcze bardziej w „Gdy zbudzimy się z pośród zmarłych“... W szeregu postaci, stworzonych przez Ibsena, zastanawia bezowocnie szamocący się z życiem i z sobą

samym Peer Gynt, i kroczący bezwzględnie drogą obroną nadczłowiek Brand, pewny siebie, którego godłem: wszystko albo nic... Z aptekarza małomiasteczkowego wyrósł Ibsen dzięki swojemu genjuszowi tak wysoko, że widziano go ze wszystkich krańców ziemi. Żyje dotąd sędziwy towarzysz jego walk i chwały, Bjoernson. Młodzi już tych szczytów nie dorastają. Skończył się okres wielkiej poezji norweskiej. Zaczęło się panowanie polityki...

H. Orkisz.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Przed laty czterdziestu, na pokładzie parostatku, siedząc pomiędzy beczkami i pakami ładunków, płynął Dunajem młody kupiec, Karol Stettingen. Oparty o jedną z beczek, pisał list do cesarza Franciszka-Józefa, zapewniając go, że pozostanie mu zawsze wiernym przyjacielem i dobrym sąsiadem monarchji rakuskiej. Bo Karol Stettingen był w rzeczywistości księciem Hohenzollern - Sigmaringen, obranym przez lud wołoski i moldawski księciem Rumunji i, wobec szeregu niebezpieczeństw, musiał dojeżdżać do nowej ojczyzny w przebraniu kupca drugorzędnego.

Zastał kraj w upadku i rozkładzie po wypadkach, które spowodowały usunięcie ks. Kuzy przez bojarów, współczujących polityce rosyjskiej. Ludność stała na niskim poziomie umysłowym i moralnym: chłop żył nędznie, obdzierany przez bojarów, którzy walczyli ze sobą o wpływy i władzę i sprzedawali się możnym sąsiadom, chciwie spoglądającym na Rumunję, jako na owoc, który spaść musi w ich ręce. Młody książę zrozumiał, że czeka go praca wyteżona, że nie można zwlekać ani chwili. Zabrał się przede wszystkim do wyćwiczenia wojska, którego na mocy traktatów mógł mieć tylko 30 tys., a z Bukaresztu uczynił twierdzę obronną pierwszorzędną. Po kilku latach Rumunja już coś militarne znaczyła. Można było zabrać się do pracy nad rozwojem ekonomicznym kraju. Zaczęto budować koleje i zwirowki, zakładać banki, regulować stosunki wewnętrzne. Na bojarów wybitnych opornych znalazł ks. Karol sposób doskonały. Powoływał ich do rządów, i przekonywali się, że *la critique est aisée, mais l'art est difficile*, i robili to samo, co ich poprzednicy. W roku 1877 był samoistny Rumunji został poważnie zagrożony. Gdy nie dało się uniknąć przejścia przez kraj wojsk rosyjskich, ks. Karol zawarł z rządem rosyjskim ugodę, i w celu uniknięcia możliwych nieporozumień, skoncentrował swoją armję w prowincjach zachodnich Wołoszczyzny, nie leżących na drodze zdobywcy. Skorzystał potem umiejętnie z klęsk pod Plewną, a wprowadziwszy dzielną swoją armję na widowię walki pod warunkiem że przy nim zostanie dowództwo naczelne, przyczynił się stanowczo do

zdobycia obozu oszańcowanego Osmana-baszy, i przechylił szalę wojny na stronę rosyjską. Nie zwlekając dłużej, ogłosił się królem Rumunji niezależnej, przecinając w ten sposób drogę wszelkim zamiarom zaborczym ku jej szkodzie skierowanym. Trzydzieści blisko lat ubiegło od tej chwili. Rumunja jest krainą szczęśliwą, oświeconą, zamożną i pewną przyszłości pomyślnej. Stała na poziomie krajów cywilizowanych Zachodu. W czterdziestą rocznicę wstąpienia na tron swego króla, złożył mu hołd naród cały bez różnicy stronnictw, wdzięczny za ukochanie ojczyzny przybranej, za pracę nieustanną i wytrwałą dla jej dobra i chwały.

Po przesileniu węgierskiem — austrjackim. Drugie wypłynęło z pierwszego i zastało u steru władzy ks. Hohenlohe, zaledwo od kilku dni urzędującego. W rokowaniach z koroną, które doprowadziły do utworzenia na Węgrzech gabinetu p. Weckerle, przywódcy stronnictw węgierskich uzyskali zapewnienie, że królestwo św. Szczepana będzie pod względem słowem zupełnie samodzielne. W stosunku do traktatów handlowych, obecnie obowiązujących, zapewnienie to ma znamiona czysto teoretyczne, czasokres bowiem obowiązywania tych traktatów upływa dopiero w r. 1917. Ale gabinet węgierski chciał zaznaczyć od razu samoistność celną węgierską przez wniesienie do parlamentu budapeszteńskiego autonomicznej taryfy celnej.

To już wywołało wśród parlamentarzystów przedlitawskich oburzenie, sądzą bowiem, że dziś zaznaczanie odrębności celnej węgierskiej przez uchwały parlamentu madjarskiego, który właściwie uchwalić zmian żadnych w stosunkach nie może, jest tylko rodzajem wyawania, rzuconego Austrii. Ugoda austro-węgierska obowiązuje obie połowy monarchji i mogłaby uleść zmianie jedynie za zgodą zobopólną obu parlamentów. Że korona trzyma w tej sprawie z węgry — rzecz to zrozumiała. Zaledwo ulagodziwszy ostry z nimi zatarg, nie może go wywoływać znowu, ani łamać danych obietnic. Z parlamentem austrjackim da sobie radę zawsze, bo gdyby okazał się krnąbrnym, rozwiąże go i skorzysta z osławionego ust. 14 konstytucji, by w imieniu Przedlitawji dać na wszystko zgodę. Zresztą występy wszech Niemców, otwarcie wyrzekających się państwowości austrjackiej i oświadczających, że pragną przejść pod panowanie Hohenzollernów, zniechęciły potrosze dynastję do wszystkich austrjaków.

Ks. Hohenlohe zsolidaryzował się w sprawie cel węgierskich z parlamentem austrjackim, a gdy ces. Franciszek-Józef stanął po stronie węgry, nie pozostało kilkudniowemu premierowi nic innego, jak podać się do dymisji. Uczynił to bez żalu, bo i ze sprawą reformy wyborczej szło mu, jak po grudzie.

Dziś ślub króla Alfonsa XIII z księżniczką Wiktorją-Eugenją Battenberską. Nowożeńcom uśmiecha się szczęście, a Hiszpanom przyjaźń angielska. Do Madrytu z czterech stron świata zjechali się goście, i chwila uroczysta budzi

wspomnienia dawnych wielkich czasów świetności, potęgi i chwały.

J. Mz.

DZIAŁ LITERACKI

POGADANKA

Dość bogatą posiadamy literaturę kościuszkowską, ale ona składała się dotąd przeważnie z broszur. Znamienną jest okoliczność, że o naszym bohaterze pisało więcej cudzoziemców, niż rodaków. Pierwszą obszerniejszą monografię poświęcił mu Karol Falkenstein, saksończyk. Wyszła po niemiecku w Dreźnie, w r. 1827; spolszczono ją dopiero w trzy lata później. Jest pełna czci dla wielkiego polaka, ale, na nieszczęście, gęsto usiana błędami historycznymi.

Pisali o Kościuszcze francuzi: Michelet, Jullien i inni; pisał (jeden z pierwszych) rosjanin Glinka; pisało kilku anglików i włochów.

Z pracą w języku ojczystym, odpowiadającą ważności przedmiotu, wystąpił dopiero przed dwunastu laty Tadeusz Korzon. Duża, dokumentami archiwalnymi napelniona i przepełniona księga, wyszła nakładem muzeum w Rapperswyllu. Choć niedopuszczona do sprzedaży w Królestwie, została w ciągu kilku lat wyczerpana. Odbito edycję drugą, i ta uzyskała u nas wreszcie debit.

Stanowisko naukowe Korzona jest znane i wyraźnie określone. Jako historyk, przypomina najbardziej Wacława-Aleksandra Maciejewskiego, mniej znacznie Lelewela, a najmniej Szajnochę. Zajęty drobnostkowami dociekaniem, rzadko wznosi się do syntezy, nigdy zaś nie bywa artystą; góruje wszakże nad rzeszą powszednich, choć użytecznych, zbieraczy i kompilatorów. Znamionują go przytem: gorący patrijotyzm i wielka surowość sądów etycznych.

Z góry można było wiedzieć, jaki będzie jego „Kościuszko“.

Zgadywało się jeszcze przed zajrzeniem do książki, że autor przewertuje liczne archiwa w sprawie rodowodu Kościuszków, że wskrzesi i przedstawi kilkowiekową historję tego zakątka ziemi litewskiej, gdzie przyszedł na świat nasz bohater; że nie zapomni o rodzinie jego matki, o wujach i dalszych przodkach po kądzieli; że odtworzy z drobiazgową ścisłością okres jego studiów naukowych i przygotowywania się do życia, — że wreszcie nie cofnie się przed krytykowaniem bohatera, ile razy nastęrczy się do tego sposobność, a dowody będzie miał w ręku.

Sprawdziły się te wszystkie przewidywania — nie wyłączając ostatniego. Korzon, rozporządzając obszerną, wielostronną erudycją, poddaje kilkakrotnie wcale surowej krytyce wojenne plany Kościuszki...

Epokowe w naszych dziejach bitwy pod Racławicami, Szczekocinami, Maciejowicami odtworzył autor ze ścisłością zdumiewającą. Po nowe fakty, rozjaśniające wątpliwości, uciekał się do źródeł nietylko naszych, lecz także rosyjskich i pruskich. Szczegółów w tych obrazach tak wiele, że często aż zaciemniają główne ich zarysy.

Zaplatał się między te drobiazgi szczegół wstrząsająco tragiczny, choć przez autora epizodycznie tylko rzucony: sylwetka zroz-

Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,
jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.

Chłopi, t. III: Wiosna.

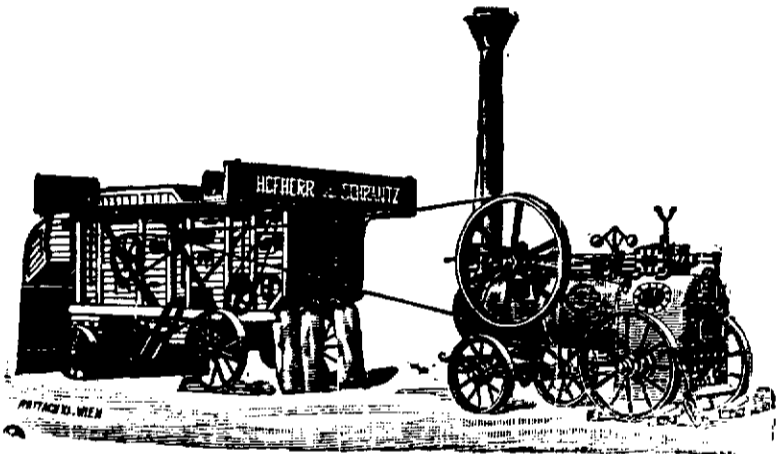
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
WŁ. ST. REYMONTA.

Cena rb. 1 k. 50.

Tegoż autora poprzednio wydane:

- Chłopi. Powieść współczesna. I: Jesień. II: Zima. Wyd. 2, 2 t. rb. 3.
- Fermenty. Powieść, 2 tomy, rb. 2.
- Komedjantka. Powieść. Wyd. 2, rb. 1 k. 50.
- Lili. Żalonna idylla, z ilustracjami T. Jaroszyńskiego, rb. 1.
- Pielgrzymka do Jasnej Góry. Wrażenia i obrazy. Z ilustr., k. 60.
- Przed świtem. Pewnego dnia. Sprawiedliwie. Rb. 1 k. 20.
- Spotkanie. Szkice i obrazki. Wydanie 2. Treść: Cień.—Okno w okno.—Franek.—Suka.—Szczęśliwi.—Śmierć.—Zawierucha.—Tomek Baran.—Z wrażeń włoskich. Rb. 1 k. 50.
- Ziemia obiecana. Powieść, 2 tomy. Rb. 2 k. 40.
- Z pamiętnika. W jesienną noc.—W porębie.—Przy robocie.—Wenus.—Legenda wigilijna.—O zmierzchu.—W głębiach.—Dwie wiosny. Rb. 1 k. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3445)



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7706)

Zatwierdzony przez Radę Lekarską gabinet, **JAKANIE A. K. BEIHE**, leczący **JAKANIE** Petersburg, Italijska (obok Pasażu) № 15. Nowo opracowana racjonalna metoda — jakanie nie wraca się. Warunki wysyłane są bezpłatnie. Liczne urzędowe i prywatne zaświadczenia, stwierdzające zupełne i trwałe wyleczenie. **ODDZIAŁ LETNI z pensjonatem: Parkjarwi** (fińskiej kolei żel., willa Sztremera. (7873)

LEŚNIK

(kawaler) zupełnie samodzielny, doświadczony, znający dobrze eksploatację lasów, kulturę lasów, urządzenie szkółek, sarsad tartakami i t. p. Praktyka wieloletnia, doskonałe rekomendacje. Poszukuje posady od 1 lipca r. b. Zwracać się piśmiennie: Gub. Warszawska, st. Ostrowy, „K. G.“, poster. (7847)

W WIĘKSZYCH DOI RACH ZIEMSKICH inż.-hydrotechnik za minimalne wynagrodz. stałe, lecz zato za udział w czytanych syzkach w ciągu lat kilku, podjęcie się kierownictwa nad urządzeniem opłaczalnych meljoracyj i eksploatacją tychże (odwodnienie bagien, nawadnianie, dreny, gospodarstwo rybne). Referencje wyjąk. poważne. Oferty: Warszawa, ul. Krucza 25, m. 7. (3432)

CIECHOCIŃSKI

Zakład kąpielowo-zdrojowy

jest otwarty od d. 8 (21) maja do 8 (21) września włącznie. I-szy sezon trwa od 21 maja do 30 czerwca, II-gi od 1 lipca do 13 sierpnia i III-ci od 14 sierpnia do 21 września. Mieszkania w I-ym i III sezonach są znacznie tańsze. Wody ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skroficznych, reumatycznych, kobiecych i wielu innych. Niema dziecka, które nie potrzebowałoby kąpeli ciechocińskich. Zakład posiada 10 źródeł z rozmaitą koncentracją solanki od 8 proc. do 1/3 proc. (arteryjskie do picia). W razie potrzeby dla wzmocnienia solankowej kąpeli dodawany bywa Ciechociński szlam i ług, produkta lecznicze, wytwarzane na miejscu przy warzeniu soli. W celu przyrządzenia sztucznej ciechocińskiej kąpeli dla dorosłej osoby trzeba wziąć na każde 10 litrów wody 1 1/2 funta szlamu i 1/4 litra ługu, wysylnych przez Zakład wszędzie na każde zapotrzebowanie, nabywać można w 1/2-litrowych butelkach sztucznie gazowaną solankę do picia. W Ciechocinku wydają się kąpiele: solankowe, błotne, kwasowęgłowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacje oraz zabiegi hydropatyczne. W roku bieżącym został otwarty nowy gmach kąpielowy o 102 wannach, urządzonej podług najnowszych wymagań balneologii. Ciechocinek łączy się odnogą kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z pograniczną stacją Aleksandrowo. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. Tania komunikacja Wisłą statkiem parowym. (3412)

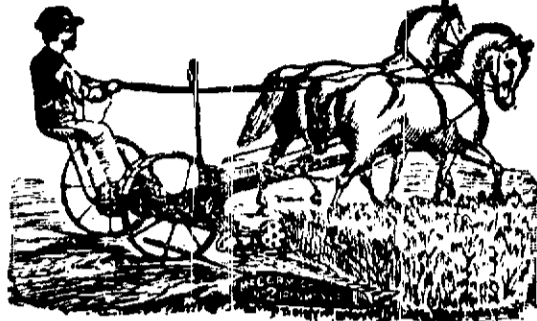
VI-cioklasowy Zakład naukowo-wychowawczy z pensjonatem

PAULINY HEWELKE,

Warszawa, Marszałkowska 122. (3437)

— Tak nas często, panie Władysławie, widują razem, gotowi doprawdy po myśleć, żeśmy małżeństwo.
— Ależ, pani Zofjo, niech myślą co chcą, byleby tak nie było. (Kur. Sw.)

Kosiarki Mac Cormicka.



dają się używać w najtrudniejszych warunkach. Przyrząd tnący ślizga się z łatwością nawet po nierównych łąkach. Nóż można podnosić pionowo, celem omijania przeszkód, jak kamienie, krzaki, drzewa. Lekki śród chodu niezrównany. Można ją zastosować do żniwa przez dodanie taniego przyrządu żniwnego.

ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska. (3426)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
(Stacja kolejowa Iwonicz w Galicji).

Najstłniejsza szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzono jej skuteczność we wszystkich postaciach żoźdów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materji. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorja systemu «Waldenburga» i systemu «Clara». Kąpiele w gorącym powietrzu systemu «Polana», tudzież sztuczne kąpiele gazowe. Lekarze zakładowi: docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolnopraktykujących. W sezonie I-ym—od 15 maja do 20 czerwca i w III-im, od 20 sierpnia do końca września — mieszkanie znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociąg, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie msza św. Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela (7846)

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniezu.

— Jak się nazywa uczoney, który bada zwyczaj ludz., podróżując po wsiach od dworu do dworu?
— Sekwestrator. (Kur. Sw.)

Petersburski Oddział

„SŁOWA“

Iekateryński kanał № 82,

przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za sztukę 7-kop. marek cennik ilustr. (3425)

PAMIĘĆ

u osób każdego wieku rozwija i wzmacnia osobistość i zaoeznienie (gimnastyka umysłowa), oraz usuwa radykalnie rozmiarzenie Profesor mnemoniki H. Sztuch, Warszawa, Marszałkowska 119. 7-letnia praktyka w Warszawie. Szczeg. prosp. wysyła Biuro po otrzym. 7-k. marki. Przyj. od 5—6. Tel. 184—01. (3441)

NAUCZYCIELKA,

lat 24, przysposabijająca młodzież do szkół z najlepszymi rezultatami, posiadająca chlubne rekomendacje, zamieszana w swym zawodzie, pragnie przyjąć odpowiedzialną posadę w szanym domu. Oferty listowne proszę składać pod adresem: Ostrog, gub. Wołyńska, W-na pani Ostrowska.

SOLEC

72-ty rok istnienia.

Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Nowozniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu

odpowiadający Zakład kąpielowy. **CENY NIZKIE.**

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, żugowe, gazowe. Mechano-elektroterapia i gimnastyka lecznicza.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willach dobrze urządzonych. Skup spożywczo-galanteryjny.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krikiet, wycieczki.

Dojazd przez **KIELCE (Iw.-Dąbr.)**, skąd szosą do samego Zakładu. Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy.Adres: al. poczt. **STOPNICA**, gub. kielecka.Kierownik Zakładu **dr. Włodzimierz Dantewski.**
Asystent Zakładu **dr. Wacław Knoff.**

(3424)

T. Strakacz i Syn,

Warszawa, Kapucyńska 1.

Firma, istniejąca od 1835 r., nagrodzona medalami, poleca: unaczony wybór **Ornatów, Kap, Chorągwi, Proporców, Baldachimów** i różnych innych z **czysto kościelnych** materij, we własnych pracowniach, starannie i praktycznie wykonanych **ubiorów przedmiotów**, dla kościoła potrzebnych, na niższe i wyższe ceny.Jednocześnie poleca: **bieliznę kościelną**, różne **materje z liturgicznemi deseniami**, oraz wszelkie potrzebne dodatki i przybory dla wykonywania wymienionych przedmiotów w domu, **Figury** rezurekcyjne z drzewa rzeźbione i t. p.

Łaskawe zamówienia firma wykonywa i wysyła w możliwie krótkim czasie, pocztą-koleją do oznaczonej stacji. (7766)

— Co to jest właściwie gramofon?

— Jest to taki... gramofon muzyczny.

(«Smigus»)

TRZYDZIESTE PIĄTE

OGÓLNE ZEBRANIE AKCJONARJUSZÓW

Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia.

Stosownie do § 46 Ustawy Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia i poczynionych w swoim czasie ogłoszeń, odbyło się d. 11 maja 1906 r., o godz. 2 po południu, w biurze Towarzystwa, trzydzieste piąte zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonariuszów.

Po sprawdzeniu listy obecności przez Komisję rewizyjną, okazało się, iż reprezentowanych jest 4,535 akcji, skutkiem czego zebranie posiada moc prawną. Po zaproszeniu na asesorów pp. Aleksandra Bąkowskiego i Ludwika Freidera, a na sekretarza p. Ludwika Kronenberga, prezes Towarzystwa, Leopold baron Kronenberg, zagaił posiedzenie następującą przemową:

Panowie!

Zanim przystąpimy do objaśnienia rozdanego Wam sprawozdania, pozwólcie, że poświęcimy słów kilka wspomnieniu ś. p. Konstantego Gruszeckiego, zmarłego w r. b. zastępcy członka naszej Dyrekcji. Nieboszczyk, prawnik z wykształcenia, pracował uprzednio przez lat 25 w naszej Instytucji w charakterze Naczelnika Wydziału Służby ogólnej, a następnie, po wystąpieniu z biura, powołany został wyborem Waszym na zastępcę Członka Zarządu. Cechowała go zawsze prawość charakteru, uczynność i wyrozumiałość, pozostawił też po sobie szczerzy żal w gronie naszej Dyrekcji. Bardzo też ciężką ponieśliśmy stratę przez śmierć dyrektora Banku Handlowego, ś. p. Karola Deikego, który przez lat dwadzieścia z górą był członkiem Komisji rewizyjnej naszego Towarzystwa i którego ceniliśmy wysoko za jego wytrawność sądu, rozległe doświadczenie i gruntowną ścisłość, z jaką spełniał powierzone mu przez Ak-

cjonariuszów czynności. Prosimy Was, Panowie, byście pamięć tych zmarłych zechcieli uczcić przez powstanie.

W roku ubiegłym ogólny zbiór premij dosięgnął poważnej cyfry 5,773,514 rubli, zwiększył się zatem w porównaniu z rokiem poprzednim o 371,538. Zwiększenie to powstało głównie z działu reasekuracji, przyjmowanej przez nas od Towarzystw Rosyjskich i zagranicznych, które nam w r. z. przekazały więcej premij o 341,328 rb. Ale i bezpośrednia nasza działalność, pomimo ciężkiego stanu ekonomicznego i ogólnego niepokoju, zwiększyła premje przez nas z tego działu osiągnięte o 30,210 rb., tak, że interes pośredni, czyli od innych Towarzystw otrzymany, dał nam 1,842,490 rb. premji, bezpośredni zaś, czyli z własnej działalności pochodzący, dał 3,931,024 rb., razem j. w. 5,773,514 rb. Z sumy tej przekazaliśmy naszym reasekuratorom 2,980,846 rb., na własnym zaś rachunku zatrzymaliśmy 2,792,667 rb., t. j. o 454,310 rb. więcej, niż w roku poprzednim. Tak znaczny przyrost premji na własny rachunek zniechęcił nas do odpowiedniego powiększenia premij rezerwowych, skutkiem czego w sprawozdaniu znajdziecie Panowie pozycję tę podniesioną z 1,630,586 do 1,857,741 rb., t. j. zwiększoną o 227,155 rb., jak tego wymaga troskliwość o dobro i solidarność naszej Instytucji.

Z drugiej jednak strony wzrosły także i straty pogorzeloze, i to w daleko znaczniejszym stosunku. Gdy bowiem w roku poprzednim, 1904, straty te, łącznie z rezerwą na nieuregulowane pogorzele, wyniosły 3,392,567 rb., to w roku ubiegłym podskoczyły one do 4,179,586 rb., czyli zwiększyły się o 787,019 rb. Na rachunek własny straty pogorzeloze wyniosły 1,909,406 rb., czyli 68,4 proc. pobranej premji, a na rachunek reasekuratorów 2,270,180 rb., czyli 76,2 proc.. Tak

znaczną różnicę na niekorzyść naszych reasekuratorów objaśniamy pogorzelniami dwóch cukrowni: w Szepietówce i Kijanach, za które wynagrodzenie, do 600 tys. rubli dochodzące, spadło głównie na nasze Towarzystwa Reasekuracyjne.

Zaznaczyć tu także musimy różnicę, jaka zaszła między rezultatami pogorzelowymi, osiągniętymi z bezpośredniego, a zagranicznego interesu. Ten ostatni na 1,011,640 rb. premji dał szkód pogorzelowych 497,142 rb., czyli 49 rb. na 100; natomiast interes bezpośredni na 3,931,023 rb. premji przyniósł szkód pogorzelowych 2,953,044 rb., czyli 75 rb. na 100. Świadczy to, z jednej strony, że tylko korzystne wyniki interesu zagranicznego wpłynęły na pokrycie niedoborów naszej działalności bezpośredniej, z drugiej zaś, że ta działalność bezpośrednia, na obszernem terytorjum Państwa, znajdowała się w nienormalnych warunkach—i doznała wielu nieoczekiwanych wstrząśnień, których wyrazem najważniejszym było zwiększenie szkód pogorzelowych i wynikająca ztąd konieczność zwiększenia rezerwy pogorzelowej.

W dalszym ciągu objaśnienia zaznaczamy, że działalność nasza w poszczególnych dzielnicach dała następujące rezultaty:

W Królestwie na 100 rb. premji szkody pogorzelowe wyniosły	48,3
W guberniach Południowo-Zachodnich	128,5
W guberniach Północno-Zachodnich	94,7
W pozostałych guberniach Cesarstwa.	80,3
Z retrocesyj Towarzystw rosyjskich	87,7
» » » zagranicznych.	49,1

Z tego okazuje się, że tylko bezpośrednia operacja nasza w Królestwie, oraz reasekuracje od Towarzystw zagranicznych przyjmowane dały nam bardzo dobre rezultaty, natomiast reasekuracja, pochodząca od Towarzystw rosyjskich, jak również działalność w Cesarstwie, przyniosła nam straty, które szczególnie uderzają w gubernie Południowo-Zachodnich, stale dotąd dla nas korzystnych; przyczyną takiego wyjątkowego tam rezultatu jest wspomniana już pogorzeln cukrowni w Szepietówce.

Szczegółowo zaś w Królestwie na 100 rb. premji mieliśmy szkód pogorzelowych:

W dziale rolnym	101,2
W dziale fabrycznym	26,5
W dziale towarowym i miejskim	46,4

Widzimy ztąd, że w Królestwie dział towarowy i miejski, a zwłaszcza dział fabryczny, dały wyjątkowo pomyślne wyniki—dział zaś rolny już drugi rok z rzędu

przynosi straty, które pokryte będą z rezerwy grup rolnych.

Ogólny spadek kursu papierów publicznych odbić się musiał i na naszym bilansie, powodując stratę przeszło 70,000 rb. Mając jednak w rezerwie na różnicę kursu fundusz blisko 64,000 rb. wynoszący, nie skorzystaliśmy z ulg w tym względzie przez Rząd udzielonych i straty powyższej nie rozłożyliśmy na lat kilka, lecz pokryliśmy ją w całości, zacierpnawszy brakującą kwotę, rb. 6,310, z czystych zysków za r. z.

Towarzystwo Reasekuracji Rosyjskiej, w założeniu którego uczestniczymy poważnym kapitałem, wypłaciło swym akcjonariuszom dywidendę za rok z 10 proc., to jest w tej samej, co i za rok 1904 wysokości.

Z czystych zysków, wykazanych w bilansie na rubli 195,040, proponujemy Panom, po odliczeniu nieodzownych potrąceń, wydzielenie dywidendy 12 proc., czyli rb. 15 od akcji, jak również prosimy Was, byście nas upoważnili, wzorem lat poprzednich, do wypłacenia różnym Instytucjom dobroczynnym rb. 7,000, oraz rb. 1,000 na powiększenie funduszu wsparcia dla wdów i sierot po urzędnikach.

Po zatwierdzeniu przez Was, Panowie, tegorocznego sprawozdania, bilansu i rozdziału czystych zysków, fundusze Towarzystwa przedstawiają się w cyfrach okrągłych, jak następująco.

W kapitale zakładowym	Rb. 1,000,000
„ „ „ zapasowym	„ 500,000
W rezerwie premji	„ 1,857,700
„ funduszu na nieuregulowane pogorzele	„ 333,800
„ funduszu na umorzenie aktywów niepewnych	„ 221,100
Razem Rb. 3,912,600	

Po odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej, Zgromadzenie Ogólne zatwierdziło jednomyślnie sprawozdanie, bilans, oraz proponowany przez Dyрекcję podział zysków z roku 1905, a następnie zatwierdziło, również jednomyślnie, odczytany przez Zarządzającego interesami Towarzystwa, p. Andrzeja Świętochowskiego, etat wydatków na administrację Towarzystwa w r. 1906.

Dokonane następnie wybory powołały ponownie wychodzących z kadencji członka Dyrekcji, p. Samuela Dicksteina, a na miejsce zmarłego Zastępcy Członka Dyrekcji ś. p. Konstantego Gruszeckiego wybrano p. Andrzeja Świętochowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Feliks Bobrowski, Szymon Neuman, Bronisław Werner, Piotr Wertheim i Adam Herse.

Sprawozdanie Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń od Ognia za rok trzydziesty piąty działalności

od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1905 roku.

PRZYCHÓD.		ROZCHÓD.	
Pozostałość zysku z roku 1904	2,393 31	Zaspokojone szkody z pogorzeli w ciągu r. rachunk. 3,541,721 93	
Premje rezerwowe od ubezpieczeń z roku 1904 na udział Towarzystwa	1,630,586 29	Rezerwa na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane szkody z r. 1905	637,865 —
Premje zebrane w r. 1905	5,773,513 80		
Po potrąceniu przekazanych w reasekurację	2,980,846 35		
	2,792,667 45	Po potrąceniu udziału reasekuracyjnego	4,179,586 93
Dochód, otrzymany z kuponów od papierów procentowych, procenty od funduszków Towarzystwa w Bankach umieszczonych, oraz dochód z domów	170,337 79	Koszta administracji	390,386 04
Prowizja od ubezpieczeń, oddanych w reasekurację	633,782 10	Prowizja, wypłacona od ubezpieczeń	959,990 86
Oplata na koszta polis i portorji	47,666 13	Premje rezerwowe na własny rachunek Towarzystwa, zatrzymane od ubezpieczeń z końcem roku 1905 nieupłynionych	1,857,741 32
Z rezerwy na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane pogorzele z r. 1904, osiągnięta na korzyść Towarzystwa przewyżka	35,131 37	Na pokrycie różnicy kursu papierów procentowych	6,310 27
	<u>5,312,564 50</u>		
		Podział czystych zysków:	
		Podatek dochodowy na rzecz skarbu	4,824 78
		Wynagrodzenie Członków Dyrekcji	8,935 26
		" Zarządzającego	5,829 40
		Na gratyfikację urzędników Towarzystwa	21,500 —
		Na rzecz Kasy Przeworn. i Pomocy	14,798 24
		Na utworzenie funduszu wsparć dla wdów i sierot po urzędnikach Towarzystwa	1,000 —
		Na dywidendę 12%/, czyli po rb. 15 od akcji	120,000 —
		Ofiara na rzecz instytucyj dobroczynnych	7,000 —
		Do przeniesienia na rok następnny, 1906.	6,842 06
			<u>188,729 74</u>
			<u>5,312,564 50</u>

Bilans po dzień 18 (31) grudnia 1905 roku.

STAN CZYNNY.		STAN BIERNY.	
Kasa	24,397 76	Kapitał zapasowy: rb. 2,000,000, na którego poczet wniesiono, stosownie do § 18 Ustawy, 50%/, czyli po rb. 125 na 8,000 akcji	1,000,000 —
Instytucje Kredytowe:		Kapitał zapasowy	500,000 —
Bank Handlowy w Warszawie	280,368 15	Rachunek różnicy kursu papierów publicznych po d. 18 (31) grudnia 1904 r.	63,773 19
Oddział Banku Handlowego Warsz. w Petersburgu	50,670 —	Ubytek wartości papierów publ., obliczonych po kursie z d. 18 (31) grudnia 1905 r.	63,773 19
Oddział Banku Handl. Warsz. w Łodzi	99,580 —	Fundusz na umorzenie aktywów niepewnych	221,074 89
Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie	64,581 —	Fundusz na umorzenie wartości domów	25,309 75
Bank Kupiecki w Moskwie	60,634 —	Premje rezerwowe na udział Towarzystwa:	
Bank Dyskontowy w Petersburgu	1,703 —	a) normalne	1,117,066 98
	557,536 15	b) dodatkowe	740,674 34
Papiery publiczne z kuponami bieżącymi	2,727,959 57		<u>1,857,741 32</u>
Nieruchomość	568,291 99	Rachunek nieuregulowanych pogorzeli na udział Tow.	333,821 —
Rezerwa premij należna od Towarz. Ubezpieczeń	202,115 54	Rezerwa premij, przypad. Towarzystwom ubezpiecz.	350,791 08
Dłużnicy:		Dywidenda niepodniesiona	423 50
a) Ajenci Towarzystwa *)	1,036,291 89	Podatek skarbowy:	
b) Towarzystwa Ubezpieczeń	118,205 02	Pozostałość opłaty skarbowej	
c) Różne należności	33,051 82	za grudzień 1904 r.	30,084 05
	1,187,548 73	Pobrano w roku 1905	224,385 30
Rachunki do uregulowania	2,098 25		254,469 35
Papiery procentowe i akcje, stanowiące kaucje:		Na to wniesiono do Kasy Gubernialnej Warszawskiej w ciągu roku 1905.	225,272 12
a) Dyrektorów Towarzystwa	112,500 —		29,197 23
b) Ajentów Towarzystwa	176,850 —	Oplata stemplowa:	
	289,350 —	Pozostałość opłaty stemplowej	
Papiery procentowe Kasy „Przeworności i Pomocy“	100,100 —	za grudzień 1904 r.	2,525 20
	<u>5,659,398 99</u>	Pobrano w roku 1905	36,364 —
			38,889 20
		Na to wniesiono do Kasy Gubernialnej Warszawskiej	36,442 55
			2,446 65
		Oplata na rzecz Komitetu Ubezpieczeń	3,321 77
		Wierzyciele:	
		a) Towarzystwa Ubezpieczeń	365,889 46
		b) Różni	391,193 60
			<u>757,083 06</u>
		Kaucje:	
		a) Dyrektorów Towarzystwa	112,500 —
		b) Ajentów Towarzystwa	176,850 —
			289,350 —
		Kasa „Przeworności i Pomocy“	100,100 —
		Zyski i straty	188,729 74
			<u>5,659,398 99</u>

*) W tej sumie mieszczą się należności, przypadające do zrealizowania w styczniu roku 1906, około rb. 490,000.

Warszawa, dnia 10 (23) marca 1906 roku.

Prezes Towarzystwa: **Baron Leopold Kronenberg.**

Zarządzający interesami Towarzystwa: **Andrzej Świętochowski.**

Dyrektorowie:

Janusz Śliwiński.
Kazimierz Natanson.
Stanisław Rotwand.
Samuel Dickstein.
Leon Grabowski.
Józef Dziekoński.

Buchalter: **M. Hassfeld.**
Kasjer: **A. Wesołowski.**

(3439)

Uwaga. Sprawozdanie szczegółowe otrzymać można bezpłatnie w biurze Dyrekcji w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 7.

Księgarnia J. Fiszera, Warszawa, Nowy-Swiat № 9, salca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.:

- Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II kop. 1,60.
- Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
- Polsko-Francuzki kurs I kop. 1,20, kurs II k. 3,20.
- Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.
- Wypisy Francuzkie kop. 80.
- Polsko-Angielski kurs I kop. 75, kurs II kop. 1,20.
- Amerykański przewodnik kop. 50, mały kop. 5.
- Polsko-Ruski Elementarz po kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop. 1,40, kurs II kop. 1,80. (3381)

Nakład autora: Ziemia 6, Warszawa.

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pałacu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (7850)

BERLIN

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, w hotelu Métropole

Salon des Modes

FRANKE, PAROBK & C^o

wykonywają eleganckie toalety francuzkie i angielskie, kostjумы, płaszcze i bluzki podług miary w jaknajkrótszym czasie. Stefan Zakrzewski. (7850)

- Powiedz mi, jakie imię męskie możnaby utworzyć od: Katarzyna?
- Ależ to bardzo łatwo...
- No... no...
- Katar. («Kur. Św.»)


**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  kolasa.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewiony, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopali i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalły żelazne walcowane.
Obręcze i osie dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Walty walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Bury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, taowe T, stabe-
we płaskie, obręcosowe, kwadratowe, okrągłe, półokrąg-
łe rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 3 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe awyżajne i wodocierkowe.
Rezerwoary i kędziole.
Dma stampowane dla kółów.
Fermy mostowe, wieszania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopali.
Wekale i krystownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

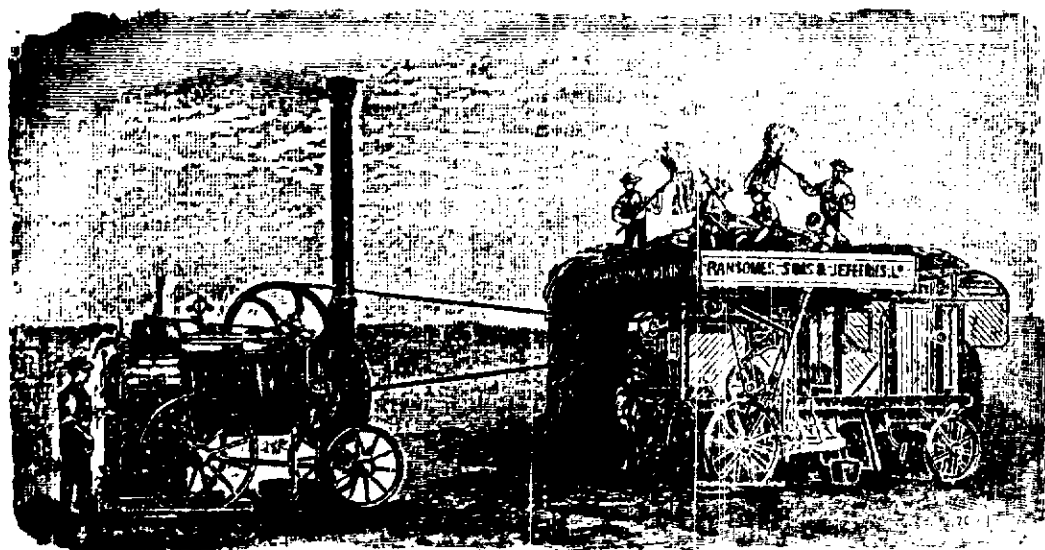
Zamówi dla przyjmują:

DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE

Karskad Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 84, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—1 AGENTURY w Moskwie: Tatarski bulwar № 60; Ocharkowiec Samakaja № 23; w Kijowie Kreszczatik № 12; w Odessie: E. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, adres AGENCI: w Warszawie: J. Rudnicki, Szaki plac № 5; w Włlinie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolterfeth; w Mikołajowie: F. Fritschel.

Adres dla list: Zaporozje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozje-Kamienskoje Metal.

(8590)



SPECJALNY SKŁAD MŁOCARŃ PAROWYCH

RANSOMEA

do wszelkich potrzeb:

DLA MAŁYCH I WIELKICH GOSPODARSTW.

DLA MECHANIKÓW ODNAJMUJĄCYCH MASZYNY.

DLA OBYWATELI, NABYWAJĄCYCH MASZYNY WSPÓLNEMI SIŁAMI.

WIELKI ZAPAS maszyn gotowych.

ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska.

Katalogi i cenniki wysyłają się gratis i franco.

(3427)

Maciek z Jagą koło fortów
Przejeżdżając Pragę,
Spostrzegł kupę kul armatnich,
Więc zwraca uwagę:
— Widzisz, Jaguś, tamte kule
Nieopodal elaty?...
Takiemi to nabijają
Na wojnie armatyl...
— Ola Bogal — wrzasła dziewczka,
Westchnawszy głęboko —
A dyć cęka to oslepi,
Jeśli trafi w oko!

(«Kur. Św.»)

ZAKOPANE. „KLEMENSÓWKA“

wśród czteromor-
gowego parku
świerkowego w najpiękniejszym, i naj-
zdrowszym położeniu, przy ul. Jagiel-
ońskiej. Pokoje z całem utrzymaniem.
Piersiowo chorych nie przyjmuje się.
Własne łazienki. Lawn-tennis. Krokiet.
Zgłoszenia do Zarządu. (7870)

Wino stołowe

besarabskie czerwone,

wytrawne, zupełnie czyste, z własnych
winnic, sprzedają skrzynkami po 60 bu-
telek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco
st. Bendery, kolei Południowo-Zachod-
niej i wysyłam za zaliczen. do wszyst-
kich stacyj kolejowych. Obstatunki pro-
szę łaskawie adresować: m. Bendery,
Besarabskiej gub., Borysówka, Stani-
sławowi Chmielewskiemu. (7801)

Raki—Raki.

Raki kupuję w każdej ilości, płacę za
większe gatunki do 150 rb. za 1,000
sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu.
Gustaw Adolf Rady. Nadworny dostaw-
ca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 18. (7752)

**MAGAZYN FABRYCZNY
TOWARÓW WAWER.**

Wawer, Trębacza № 10.
ŁÓŻKA angielskie, żelazne, mosiężne, nielowa-
MATERACE sprężynowe, ocynkowe, tapicerskie.
Umycielnie, Tualety, Szafki nocne.
Wieszadła do ubrań i ręczników.
Karny do portjer i firanek.

(3421)

MAJĄTKI

różnej przestrzeni, od 2 do 200 włók,
z lasami, przemysłem, rezydencjami,
sprzeda lub wydzierżawi S-ka Ossow-
ski, Warszawa, Nowy-Swiat 20. (3438)

M. STANKIEWICZ.

Warszawa Trębacza № 10.

MAGAZYN

Mebli Bambusowych
FANTAZJIANYCH
JAPORSZCZYNY

(3422)

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,

Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

MAC' CORMICK'A.

Szpagat maniński oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedaz wszelkich narzędzi rolniczych.

(7664)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Kwestję mechanicznego taniego żniwa stanowczo rozstrzygnął nowy typ żniwiarki **WALTERA A. WOODA**

STANDARD

tak trwałe, jak dotychczasowy ciężki, lecz wymagający do obsługi siły dwóch tylko zwykłych koni roboczych.

Żniwiarki Standard

wprowadzone u nas od lat dwóch, przeszły wszelkie oczekiwania. Obok niej prowadzimy dwa dawne typy:

New-Reaper: ciężkie, b. trwałe czterokonne.

Light-Reaper: lekkie parokonne, oras żniwiarko-wiązalki

„NOWY WIEK“ uproszczonej konstrukcji.

KOSIARKI New Tabular Mower

ze stałowymi targańcami.

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

Tow. Akc.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4.

Ceny części zapasowych niższe.

Upraszamy o wczesne zamówienia, wtedy bowiem tylko będziemy w możności sprowadzić na czas właściwy nowe transporty, w razie wyczerpania posiadanych zapasów. (3431)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

DZIEWUCHA!!

Pierwszy w Europie tygodnik ilustrowany humorystyczny wyłącznie dla **KOBIET!**

№ 1 «DZIEWUCHY» wyjdzie d. 30 maja!

Redaktor: **K. LASKOWSKI (El).**

TREŚĆ LITERACKA: Wszystko co się kobiecie podoba! Humori Satyra! Erotyki! Powieści! Feljtoni! Sztuka! Teatr! Buduar! Mody! Sprawy małżeńskie! Polityka! Sprawy społeczne! Kronika!

ILUSTRACJE: Wszystko co pięknem w kobiecie!

Galerja wszechświatowych piękności! (z przewagą Warszawianek).

Typy! Sceny rodzajowe!

Każda prenumeratorka (piękna) ma prawo pomieścić swoją podobiznę w «Dziewusze».

WYDANIE LUKSUSOWE.

Cena w Warszawie: rocznie 4 rb., półr. 2 rb., kwart. 1 rb., mies. 40 k. (za odnośnienie do domu 5 k. mies.). Z przesyłką na prowincję: rocznie 5 rb., półr. 2 rb. 50 k., kwart. 1 rb. 30 k., mies. 75 k. Dział ogłoszeń ściśle ograniczony: 50 k. za wiersz! Pojedynczy zeszyt 10 kop.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat № 70, 1-sze piętro, front. Telef. № 2162.

Na pensji żeńskiej VI-kl. z pensjonatem I klasą przygotowawczą

S. Tołwińskiej

w Warszawie, ul. Św. Barbary 4,

w domu specjalnie na szkołę budowanym, egzaminy przedwakacyjne dla nowo-wstępujących kandydatek odbywać się będą od 16 maja do 10 czerwca. (3438)

— Mamusi, jak ja podrosną, to zostanę tylko żołnierzem.

— Dlaczego, moje dziecko?

— Bo taki nic nie robi, tylko cały dzień chodzi po mieście i rozgląda się... («Dziękuję»)

TOW. AKCYJNE

T. KOWALSKI

i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa 4.

Założyciele: FELIKS hr. CZACKI,
T. KOWALSKI,
A. TRYLSKI.

Skład maszyn, narzędzi
rolniczych i nasion pa-
stewnych.

Oddziały: Techniczny.
Miechowski. (7714)

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Z prawdziwego afrykańskiego złota, niezłoczone.



Nowowynalezione kieszonkowe zegarki lub damskie zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota, nieczem nie różniące się od kosztownych złotych; nawet specjaliści nie mogą rozróżnić; kryte z 3 ma-

siew kopertami, nakręcane uszkiem, o 15 kamieniach; poręczenie za trwałość metalu i dokładny chód na 6 lat. Zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota nagrodzone zostały za wysokie zalety i trwałość medalami i dowodami uznania. Cena męskiego lub damskiego przez krótki czas zamiast 28 rb. tylko 7 rb. 50 k., 2 sztuki—14 rb. 50 k., 3 sztuki—21 rb. Wysyłam zegarki wyregulowane do minuty po otrzymaniu obstalunku za zaliczeniem bez zadatku.

P. S. Bezpłatnie dodaje się do zegarka piękna dewiszka z brelokiem «BINOKLE» z widokami lub kompasem z takiego samego metalu, oraz zamieszowy woreczek dla ochrony zegarka.

Adresować należy: Warszawa, ul. Kupiecka № 8—14. **K. KALISKI.**

KORZYSTAJCIE z rzadkiej OKAZJI! (7719)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny
EMILA TRACZYŃSKIEGO i s-ki,
Petersburg, News № 88.
WYKONYWA wszelkiego rodzaju kli-
sze na cynku i miedzi. (7843)

— Czy pan też jeździ na automobilu, pani? Gustawie?
— O nie, pani, ale wybornie chodzę na autonogach. («Smigus»)

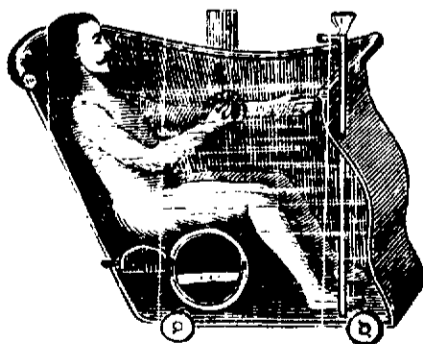
ZARZĄD

Tow. Ubezpieczeń

„ROSSYA“

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż wypłata dywidendy za r. 1905, za kupon № 23, w kwocie rb. 15 na akcję, odbywa się od 1 maja r. b. codziennie, z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych, od godz. 11 rano do 2 popoł., w lokalu Zarządu (Morska № 37, dom własny Towarzystwa). (7849)

Na letnie mieszkania!



Wanna fotel, z piecem, na kółkach.

Kuchnie spirytusowe 50 k.
najrozmaitszych systemów od
KŁATKI dla papug, kanarków i t. p.

Lodownie pokojowe

kłozety, latarnie i Polewaczki

Petersburg,
Kazańska 8. **E. URLAUB.**
Telef. № 45-86. (7859)

Jest do odstąpienia prywatne gimnazjum żeńskie

na południu Rosji, z praw. rządow. Detaliczne informacje listownie. Petersburg, Was. Ostrow. 15 linja, № 8. **Inż. Karpowicz.** (7871)

WODY MINERALNE NATURALNE

świeżego czerpania,

oraz **LUGI, SOLE, PASTYLKI** i **SZLAMY** wprost ze źródeł nadesyły do Składu. wód mineralnych przy aptece

d-ra T. HEINRICHA

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 19—39. (8443)

PATENTY

na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne
wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI

BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

Potrzebny

młody człowiek, ze świadectwem z ukończonych 4-eh klas gimnaz. lub realnej szkoły, do magazynu ram w Petersburgu. Omówienie warunków osobliście. **Mochowaja 27, m. 23.** (7868)

Technik leśny

z akadem. wykształc., 9-letnią praktyką, obeznany z handlem leśnym, poszukuje stałej posady nadleśnego albo zarządcy. Oferty sub. l. 42108 przyjmuje Biuro L. i E. Metal i S-ka. Petersburg, Bolszaja Morskaja 11. (7855)

Niespodzianka!

Uczę się języka francuzkiego z II-go kursu „Samouczka Polsko-Francuzkiego“, napisanego przez **Plato v. Reussnera**, znalazłem w tejże książce niespodziewanie kupon, za który otrzymałem od autora 6 t. dzieła p. t.: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“ przez **Korzona**, wartości rb. 16, jako premjum bezpłatne, w nagrodę za pilność i wytrwałość w nauce. **Franciszek Gryszka**, Szczekociny, gubern. Kielecka, d. 7 maja 1906 roku. (8444)

MAGAZYN RAM

M. Bolcewicz

przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki i wykonywa je punktualnie, po cenach umiarkowanych. (7869)

Petersburg, Mochowaja 27.

Idzie chłop bez pole,
Ze zha mu się kursy —
Pewnie to socyjoł,
Który po wsiach burszył!

Oj, dana!
Bo chłop, póki trzyżył,
Przy pracy się swija,
Lecz jeśli się urinie,
To głupia bestyja.

Oj, dana! («Plotka»)